

KRYZYS W KOŚCIELE POWSZECHNYM NA PRZYKŁADZIE SYTUACJI KOŚCIOŁA W STANACH ZJEDNOCZONYCH

Mini-analiza zagadnień homoseksualizmu.

1. Niebezpieczne tendencje.	4
2. Szatan w Kościele.	6
3. Zło bierze górę.	13
4. Odniesienie Tradycji Katolickiej do homoseksualizmu.	14
5. Posoborowa nauka Kościoła o homoseksualizmie.	21
6. Stosunek hierarchów w Kościele w USA do homoseksualizmu.	30
7. Pierwsze skandale w Kościele w USA i ich rezultaty.	42
8. Stan dzisiejszy.	48
9. Spadek powołań i jego przyczyny.	55
10. Deformujące kręgi formacyjne.	61
11. Mity homoseksualizmu.	82
12. Uzdrowienie Kościoła.	90
13. Konkluzja.	92

"Tymczasem wy dopuszczacie się niesprawiedliwości i szkody wyrządzacie, to właśnie braciom. Czyż nie wiecie, że niesprawiedliwi nie posiadają Królestwa Bożego? Nie łudźcie się! Ani rozpustnicy, ani bałwochwalcy, ani cudzołożnicy, ani rozwiązli, ani mężczyźni współżyjący ze sobą, ani złodzieje, ani chciwi, ani pijacy, ani oszczercy, ani zdierycy nie odziedziczą królestwa Bożego."
1 Kor. 6:9-10;

Mówienie, że żyjemy w trudnych czasach nie będzie odkrywcze. Dla katolika jednak przyznanie racji temu twierdzeniu winno pobudzać do dodatkowej pracy - nad sobą, lecz także pracy dla innych i dla Kościoła. Tym bardziej, że właśnie dzisiaj Kościół potrzebuje wielkiej pomocy, bowiem sam przeżywa kryzys, być może największy kryzys od czasów Reformacji, albo może nawet schizmy ariańskiej. Dzisiejszy Kościół atakowany jest z zewnątrz, do czego przeciętna świadomość katolika - szczególnie w Polsce - jest przyzwyczajona. Od niedawna jednak na tym monolicie rysuje się gruba rysa dzieląca Go, tym bardziej niebezpieczna, że tworzona przez ludzi wewnątrz Kościoła, nawet niekiedy i tych usytuowanych hierarchicznie dość wysoko. Naturalną wielką trudność dla przeciętnego katolika stanowi pogodzenie myśli, iż te osoby w Kościele, które poprzez swą rolę konsekrowanego łącznika z Bogiem winny przyczyniać się do wzrostu Kościoła, przyczyniają się do Jego upadku. Kościół atakowany z zewnątrz ale i podminowywany od wewnątrz traci swoje intelektualne, moralne i duchowe wpływy w społeczeństwach.

Wiele osób w Kościele dostrzega te trudności i próbuje nim zaradzić. Problem polega na tym, że o ile zdecydowanie łatwiej jest przeciwdziałać tym siłom - mniej lub bardziej widocznym i bezpośrednim - które atakują z pozycji zewnętrznych, o tyle wyłowienie sił wewnętrznych jest nie tylko trudne, ale i nakłada wielki obowiązek odseparowania ludzkich ułomności od świadomych destrukcyjnych zamierzeń. Równie trudna jest walka z tymi siłami, nawet po ich zidentyfikowaniu.

1. Niebezpieczne tendencje

Od co najmniej kilkudziesięciu lat z różnych stron świata dochodzą do nas głosy o niebezpiecznych tendencjach ujawniających się w lokalnych kościołach Kościoła Powszechnego. Dotyczą one wielu dziedzin i przejawiają się w próbach - niestety często udanych - włączenia Kościoła w nurt neomodernistyczny, negowania podstawowych dogmatów wiary, podważenia władzy papieskiej przez przeciwstawienie jej biskupiej kolegalności, demokratyzacji Kościoła, itd. Wszystkie te tendencje niosą ze sobą wielki ładunek rozsadzający Kościół od wewnątrz, osłabiający Jego autorytet i wprowadzający elementy dezintegrujące Jego funkcjonowanie. W niniejszej analizie skupię się na jednym ważkim temacie, do którego Kościół odnosił się już w swych najwcześniejszych dokumentach i zajmował w nich jednoznaczne stanowisko: problemie homoseksualizmu. Odwieczne jasne stanowisko Kościoła, a także występujące ostatnio progresywne modyfikacje, szczególnie zauważalne w decyzjach i kierunkach działania lokalnych ciał kolegalnych, będą punktem wyjścia do zajęcia się problematyką stosunku Kościoła do homoseksualizmu we współczesnym świecie, przestrzeganiem norm i odstępstwami od nich, także przypadkami aberracji w hierarchicznych szeregach Kościoła. Te ostatnie - przywoływane na pierwsze strony gazet i nagłaśniane przez światowe, w tym i polskie media - nie są zjawiskiem nowym, choć raczej zawsze były elementem marginalnym. Od pewnego czasu jednak obserwowana tak wielka intensywność, częstotliwość i natężenie występowania tego zjawiska - a nie mówię tylko o zjawisku medialnym - każe przypuszczać, iż nie chodzi już o odosobnione przypadki, lecz o pewną pojawiającą się tendencję o dosyć uniwersalnych cechach. Ponadto wiele przypadków narusza nie tylko normy moralne czy prawo kościelne, ale stanowi podstawę do ścigania z racji przekroczenia przepisów prawa karnego, a szczególnie właśnie te przestępstwa stanowią łatwo sprzedający się temat

medialny. W dalszej części zajmę się szerzej tym problemem z zaznaczeniem, że omawiam raczej sytuację w Stanach Zjednoczonych i w kościele amerykańskim niż w innych lokalnych kościołach, chociaż - obserwując statystyki i doniesienia z innych krajów - rzuca się w oczy pewna powtarzalność zjawisk.

Tak jak już wspomniałem, podczas dokonywania tej analizy posłużyłem się dostępnymi danymi zaistniałych przypadków w Stanach Zjednoczonych. Analizę sytuacji oparłem na tym kraju nie dlatego, że stanowi on jakąś unikalną plamę, prawdopodobnie nie dlatego również, że znajduje się w relatywnie gorszym moralnie stanie, lecz dlatego, że dane statystyczne są w nim łatwiej dostępne, a także z tej prozaicznej przyczyny, że żyjąc w nim mogłem być wielokrotnie świadkiem występujących wydarzeń.

Chciałbym wreszcie skupić się na próbie znalezienia odpowiedzi na pytanie gdzie tkwi źródło występujących bolączek, zastanowić się nad bezpośrednimi przyczynami występowania tych zjawisk i implikacjami ich zaistnienia. Na koniec chciałbym rzucić kilka myśli podsumowujących, ale i wskazujących na realne działania niezbędne do przezwyciężenia kryzysu.

2. Szatan w Kościele

Bolączki, o których wspomniałem na wstępie i których zamierzam przeprowadzić pobieżną analizę są następstwem wielu nakładających się elementów zewnętrznych, jak również tych pochodzących z przeżywanego kryzysu w Kościele. Z pewnością niezwykle trudno byłoby wskazać na pojedynczy element sprawczy obecnego kryzysu, bowiem jest on wypadkową wielu sił epoki postmodernistycznej, sił które nie tylko ocierają się o Kościół, ale walcząc z Nim wtargnęły do samego wnętrza. Jakkolwiek zaskakujące i przykre by to nie było, nie można jednak nie dostrzec, że Zło usadowiło się w samym jądrze Kościoła. Przytaczając pamiętne słowa Papieża Pawła VI wygłoszone 29 czerwca 1972 roku, który przerażony rozwojem sytuacji, przyznał: "poprzez szczeliny, dym Szatana wtargnął do świątyni Boga" ¹, warto zaznaczyć, że już wtedy, w zaledwie kilka lat po zakończeniu Soboru Watykańskiego II, Kościół podążał na torach wiodących do samozniszczenia. Jednak jeszcze wcześniej, w 1968 roku, a więc zaledwie w kilka lat po zamknięciu obrad soborowych, Papież Paweł VI w przemówieniu do studentów Seminarium Lombard powiedział, iż Kościół przechodząc dzisiaj moment niepokoju "znajduje się w procesie 'autodestrukcji'" (*autodistruzione*). Papież dodał wtedy, iż: "Kościół jest uderzany także przez tych, którzy są Jego częścią" ². Są to znamienne słowa wyrażające ból, ale i pewną niemoc, bowiem nie ma nic gorszego dla organizmu niż rakowe zaatakowanie go przez komórki należące do niego samego. Nie ma nic bardziej destrukcyjnego niż autodestrukcja.

¹ Allokucja Papieża Pawła VI *Resistite Fortes in Fide*, z 29 czerwca 1972 roku.

² Allokucja Papieża Pawła VI do studentów *Lombard Seminary* z 7 grudnia 1968 (*Insegnamenti di Paolo VI*, vol. VI, strona 1092 oraz *L'Osservatore Romano*, 8 grudnia 1968).

Wiele napisano już o przyczynach zaistnienia tej sytuacji w Kościele; większość dogłębnych i rzeczowych analiz skupia się nie tylko na posoborowych dewiacjach przemian, ale i nie pomija aspektu współsprawczego samego Soboru. Nie miejsce tu co prawda na dogłębną analizę dokumentów soborowych, ich litery i ducha, nie sposób jednak nie wspomnieć o zaistnieniu w nich wielu dwuznaczności, nieznanymi wcześniej dokumentom kościelnym. Ścieranie się nurtów konserwatywnych z progresywnymi³ podczas Soboru i wygrana, wyraźna wygrana tych ostatnich, zasilanych takimi współtwórcami albo inspiratorami dokumentów soborowych jak Kardynał Yves Congar, O.P., Karl Rahner, S.J., Edward Schillebeeckx, O.P., Hans Küng, a także nie uczestniczących bezpośrednio choć wpływowych: Hans Urs von Balthasar czy Pierre Teilhard de Chardin, S.J., wyprodukowało język ambiwalencji. Sobór wskazywany jest - zarówno przez nurty konserwatywne jak i progresywne, choć każde na swój sposób - jako punkt przelomowy w historii Kościoła. Soborowy nurt progresywny nie mógłby jednakże zaistnieć w tak scementowanej postaci bez wcześniejszej podbudowy takich szkół jak dominikańska z Le Saulchoir, jezuicka z Insbrücka, fakultetów teologicznych uniwersytetów w Paryżu, Lyonu i Louvain, Szkoły Biblijnej z Jeruzalem, a także bez zaczerpnięcia myśli Kanta, Hegla, Husserla, Heideggera, a dużo wcześniej szkoły w Tybindze z ojcem Johannem Adamem Möhlerem⁴. Nie mógłby zaistnieć gdyby nie powolne lecz skuteczne przenikanie sił neomodernistycznych.

Dokumenty soborowe cechują się brakiem przejrzystości, wprowadzają nowy, nieznanym wcześniej w Kościele wymiar możliwości wielorakiej ich interpretacji, a nawet - idąc dalej - w niektórych momentach niejako zaprzeczają wcześniejszej myśli Kościoła. Jako przykład może posłużyć tutaj często cytowana w literaturze przedmiotowej analiza Encykliki *Gaudium et Spes*, przeprowadzona przez Kardynała Józefa Ratzingera⁵, która przynosi nam potwierdzenie tego, iż Kościół zatracił poczucie ciągłości, a zaczął flirtować z modernistycznym światem. Kardynał Ratzinger pisze:

³ W literaturze używane jest właśnie to określenie (ang. *progressivists*, fr. *progressiste* lub *progressante*), raczej aby uniknąć samego słowa "moderniści", jako że modernizm został wyraźnie potępiony przez Papieża Piusa X. W gruncie rzeczy jednak ruch progresywiistów i ruch modernistów, który miał na myśli Papież Pius X, jest tym samym zjawiskiem.

⁴ Wnikliwa i niezwykle systematyczna analiza dokumentów soborowych, jego przebiegu oraz owoców, dokonana została przez brazylijskiego autora Atila Sinke Guimarães, ucznia jednego z największych katolickich myślicieli i działaczy XX wieku, prof. Plinio Corrêa de Oliveira (autora przeszło 2300 opublikowanych artykułów i książek) i zebrana w XI tomach Kolekcji *Eli, Eli, Lamma Sabbathani?* W niniejszej analizie wielokrotnie opierałem się na I tomie tej Kolekcji, wydanym w 1999 (Wyd TAN, Rockford, Illinois - USA) pod tytułem *In the Murky Waters of Vatican II* ("W mętnych wodach Soboru Watykańskiego II")

⁵ Józef Ratzinger, *Principles of Catholic Theology*, Ignatius Press, San Francisco, 1989

"Jeśli wskazane jest zaferowanie diagnozy tekstu [*Gaudium et Spes*] jako całości, możemy stwierdzić, że - w połączeniu z tekstami na tematy wolności religijnej i światowych religii - jest on rewizja⁶ Sylabusu Papieża Piusa IX, jest rodzajem antysylabusa."

Widzimy zatem, że *Gaudium et Spes* - jako przykład dokumentów soborowych - jest zaprzeczeniem spisu potępionych nauk Błogosławionego Papieża Piusa XI. Co więcej, dowiadujemy się za chwilę (i co szokujące, dowiadujemy się od postaci, której przypisywane jest podejście tradycjonalistyczne!), iż w sumie poprzednicy, Papieże: Błogosławiony Pius IX i Święty Pius X błędzili, mylili się, a Kościół dopiero po czasie (czyli dokładnie po Soborze Watykańskim II) zrozumiał swe błędy i zdołał zrewidować swe nauki i w końcu "przystosować się" do świata. Proszę zwrócić uwagę na podkreślone przeze mnie pejoratywne odniesienia do przeszłości, do Tradycji w kolejnym fragmencie książki Kardynała Ratzingera *Podstawy Teologii Katolickiej*:

"Jednostronność pozycji zaadaptowanej przez Kościół przez Piusa IX i Piusa X w odpowiedzi na sytuację stworzoną przez nową fazę historii zapoczątkowaną przez Rewolucję Francuską, została w wielkim stopniu zrewidowana *via facti*, szczególnie w Europie Środkowej, ale ciągle nie było podstawowej deklaracji związków, które powinny istnieć pomiędzy Kościołem a światem, który zaistniał po 1789 roku. W rzeczywistości, nastawienie w większości przedrewolucyjne, istniało w krajach o mocnej katolickiej większości. Z wielkim trudem ktokolwiek dziś zaprzeczy, że Konkordaty z Hiszpanią i Włochami usiłowały zachować zbyt wiele z widoku tego świata, który dłużej nie odzwierciedlał rzeczywistości. Z wielkim trudem ktokolwiek dziś zaprzeczy, że na polu edukacji i w odniesieniu do krytycznie-historycznych metod współczesnej nauki, istniały anachronizmy blisko odnoszące się do obstawania przy przeżytkach stosunków pomiędzy Kościołem a państwem."

W końcu i Kardynał Ratzinger przyznaje wprost, że w rzeczywistości to co się wydarzyło było pogodzeniem się z tym światem:

⁶ Podkreślenia w tekstach moje - L.M.

"Tekst [*Gaudium et Spes*] służy jako *antysylabus* i, jako taki, reprezentuje - ze strony Kościoła - próbę oficjalnego pojednania z nową erą zainaugurowaną w 1789 roku."

Jeszcze podczas trwania sesji soborowych spośród duchowieństwa i intelektualistów wiernych nauce Kościoła i przywiązanych do Tradycji dochodziły głosy zdziwienia obieranym przez Kościół kierunkiem oraz głosy głębokiego zatroskania o prawdziwe dobro Kościoła. Dr Dietrich von Hildebrand, jeden z największych myślicieli katolickich, nazwany przez Ojca Świętego Piusa XII Doktorem Kościoła XX wieku wskazywał wielokrotnie - bezpośrednio, w swych rozmowach oraz w publikacjach - na niebezpieczeństwa obrania przez Kościół tej zgubnej drogi. Na krótko przed zakończeniem Soboru, podczas prywatnej audiencji u Papieża Pawła VI w czerwcu 1965 roku⁷ dr Dietrich von Hildebrand prosił Ojca Świętego o powstrzymanie zyskujących na znaczeniu w Kościele progresywnych (modernistycznych czy neomodernistycznych) opcji. Tak oto tę audiencję wspomnia żona dr. Hildebranda, dr Alice von Hildebrand:

"Nigdy nie zapomnę prywatnej audiencji, którą odbył on [dr D.von Hildebrand] z Pawłem VI na krótko przed końcem Soboru, 21 czerwca 1965 roku. Podczas audiencji, gdy tylko mąż zaczął błagać Papieża o potępienie herezji, które się szerzyły w Kościele, Papież przerwał mu słowami: "Lo scriva, lo scriva" ["Spisz to"]. Kilka chwil później mąż po raz drugi uwagę Papieża skierował na ważkość sytuacji w Kościele. Odpowiedź Papieża była taka sama. Jego Świątobliwość przyjął nas na stojąco; można było wyczuć, że Papież był bardzo skrupowany. Audiencja trwała zaledwie kilka minut, po czym Paweł VI natychmiast dał znak swemu sekretarzowi ojcu Capovilla, aby przynieść nam różańce i pamiątkowe medale. Po audiencji wróciliśmy do Florencji gdzie mąż napisał długi list (do dzisiaj nieopublikowany), który został doręczony Pawłowi VI na dzień przed ostatnią sesją Soboru, we wrześniu 1965 roku. Papież po przeczytaniu dokumentu powiedział ambasadorowi Niemiec przy Stolicy Apostolskiej Dieterowi Sattler (który był bratankiem mojego męża), że przeczytał dokument uważnie, ale stwierdził, że "był on zbyt surowy". Oczywiście powód był oczywisty: mój mąż pokornie prosił w nim o

⁷ Prywatna Audiencja dr Dietrich von Hildebrand oraz jego żony dr Alice von Hildebrand u Papieża Pawła VI miała miejsce 21 czerwca 1965 roku.

jednoznaczne potępienie heretyckich stwierdzeń [występujących w mowie dokumentów soborowych]."⁸

Owoce, często nie całkiem bezpośrednim jak również często nie zamierzonym, stała się burza posoborowa, która przechodząc przez Kościół wymiotła z Niego wiernych, wyhamowała powołania i odwróciła duchownych i świeckich wiernych od Tradycji. Kryzys posoborowy przyniósł tendencje kwestionowania podstawowych prawd wiary, zasad moralnych, koncepcji Tradycji, a nawet koncepcji samego Kościoła i Jego celów. Ambiwalentny język dokumentów soborowych umożliwił ich dwojaką interpretację, na swój sposób dokonywaną tak przez stronę progresywną jak i konserwatywną. Ambiwalencja ta wprowadziła chaos pojęciowy, nadszarpnęła zaufanie do Tradycji, w tym do wcześniejszych dokumentów Magisterium. Skierowała też Kościół na tory wiodące Go w stronę ideologii zwanej ogólnie jako demokratyzacja Kościoła, ideologii będącej wypadkową nurtów demoliberalnych, a nawet socjalistycznych⁹. Dokumenty soborowe wprowadzając wiele niejasności (np. eklezjologiczne pojęcie "ludu bożego" w *Lumen Gentium*) czynią ukłon w stronę błędów Iluminatów, Francuskiej Rewolucji i komunizmu¹⁰. Hans Küng, czołowy soborowy *peritus* (ekspert) gloryfikując rewolucyjne ideały "Wolność-Równość-Braterstwo" przemycą je z powodzeniem do dokumentów¹¹.

⁸ Wywiad ("Kryzys w Kościele i scenariusze rozwiązania . Obecny przy rozbiórce: filozof pamięta i przypomina.") z dr Alice von Hildebrand zamieszczony w kwartalniku *The Latin Mass, A Journal of Catholic Culture*, Summer 2001.

⁹ Zob. dobrze zredagowane przez Jacka Bartyzela hasło "Demokratyzacja Kościoła", *Encyklopedia Białych Płom*, tom V, strona 12-16, Polskie Wydawnictwo Encyklopedyczne, 2001.

¹⁰ Atila Sinke Guimarães, *In the Murky Waters of Vatican II*, Wyd TAN, Rockford, Illinois - USA, 1999, strona 9.

¹¹ Hans Küng jest tak przesiąknięty ideałami rewolucyjnymi, iż w swej książce *Pretre, pour quoi faire?* (Paris, Cerf, 1971) pierwszemu rozdziałowi nadaje tytuł: "Kościół: Komunia z Wolnością, Równością i Braterstwem".

Ponadto, jednym z najistotniejszych elementów przenicowujących życie Kościoła posoborowego, tradycyjnie skupionego wokół Eucharystii, a tak brutalnie od Niej oderwanego¹², było szybkie, szerokie i tak uniwersalne zastosowanie przemian liturgicznych. Istotnym elementem wprowadzającym zamieszanie, szczególnie wśród duchownych, ale oczywiście i wśród wiernych świeckich, było wprowadzenie *Novus Ordo*, a przy tym niewytłumaczalne zlikwidowanie, a często uniemożliwianie bądź wręcz zakazywanie odprawiania Mszy Świętych w rycie znanym Kościołowi od wieków. Mówiąc o konsekwencjach zastosowania nowej liturgii Kardynał Joseph Ratzinger, Prefekt Kongregacji Nauki Wiary stwierdził w wydanej w 1999 roku swej książce *Milestones*:

"Kryzys w Kościele, który doświadczamy dzisiaj spowodowany jest w dużym stopniu dezintegracją liturgii"¹³,

a podsumowując owoce soborowe, już w 1984 roku w angielskim wydaniu *L'Osservatore Romano* Kardynał Ratzinger powiedział:

"Na pewno rezultaty [Soboru Watykańskiego II] wydają się okrutnie przeciwne oczekiwaniom wszystkich, zaczynając od Papieża Jana XXIII a potem Papieża Pawła VI: spodziewano się nowej katolickiej jedności, a zamiast tego zostaliśmy narażeni na odstępstwa, które - używając słów Papieża Pawła VI - przeszły od samokrytycyzmu do samodestrukcji. Spodziewano się nowego entuzjazmu, a wielu skończyło na zniechęceniu i znużeniu. Spodziewano się wielkiego kroku naprzód, a zamiast tego znaleźliśmy się naprzeciw dekadentckim procesom progresywnym, które rozwijały się w większości pod przykrywką powoływania się na Sobór.

¹² W tym miejscu nie mogę powstrzymać się od przytoczenia słów Ojca Świętego Jana Pawła II, który adresując swą wypowiedź do Kongregacji Nauki Wiary 18 stycznia 2002 powiedział między innymi: "Przechodząc teraz do tematu Eucharystii i Kościoła, chciałbym podkreślić centralną rolę Eucharystii dla życia świata, do którego Bóg zesłał nas jako ziarno odnowy. Jeśli Kościół powróci do Eucharystycznego źródła, uzdrowi to Jego autentyczną naturę i siłę.[...] Co więcej, silna obecność cierpienia Chrystusa w Eucharystii powstrzymuje Mszę Świętą od redukcji Jej do spotkania biesiadnego." (*Chrisifidelis*, 19 marzec, 2002).

¹³ J.Ratzinger, *Milestones*, Wyd. angielskie *Ignatius Press*, San Francisco, 1999, strona 148.

Rezultat końcowy wydaje się przez to negatywny. Powtarzam tutaj to co powiedziałem już dziesięć lat po końcowych pracach [Soboru]: jest nieodwracalnym to, że ten okres był definitywnie dla Kościoła Katolickiego niesprzyjający."¹⁴

¹⁴ Stwierdzenie J.Ratzingera opublikowane w angielskojęzycznym wydaniu *L'Osservatore Romano*, 24 grudnia 1984 roku.

3. Zło bierze górę

W wirze posoborowych przemian wkrótce dały o sobie znać przywary ludzkie, które puszczane z uwięzi podstawowych zasad, widzianych już bardziej jako intelektualna opcja niż duchowy rygor, pojawiły się na katolickich uniwersytetach, w seminariach, wśród duchowieństwa, a także wśród zdezorientowanej rzeszy wiernych. Jednym z ludzkich zachowań, który otrzymał polityczny status akceptacji oraz kościelnego przyzwolenia na szeroką wewnętrzną dyskusję - prowadzoną raczej nie w celu wyjaśniania, lecz nagłaśniania - był homoseksualizm. Przestał być w Kościele tematem wstydlivym, a zerwaną z niego nalepkę grzechu zastąpiono niemalże zachęcającym opakowaniem słabości, która nagle uzyskała wielką reklamę.¹⁵

Zanim odpowiemy na pytania czy, jak, kiedy i dlaczego Kościół w USA, a szczególnie Konferencja Biskupów Katolickich (*NCCB - National Conference of Catholic Bishops*) wraz ze swoją administracyjną nadbudową Amerykańską Konferencją Katolicką *United States Catholic Conference - USCC*), przyzwoliły na nieortodoksyjną swobodę interpretacji i działań swych członków, a nawet zaangażowały się w inicjowanie czy też wręcz w - ośmielam się użyć tego słowa - propagowanie programów dla homoseksualistów na terenie kościołów, warto wpierw przypomnieć stanowisko Kościoła Powszechnego wobec homoseksualizmu. Pozwoli nam to na porównanie stałego i niezmiennego stanowiska Kościoła (głównie przedsoborowego) z ostatnimi dokumentami i działaniami Kościoła w USA.

¹⁵ Zachęcam każdego dysponującego połączeniem internetowym do odwiedzenia oficjalnych stron poszczególnych archidiecezji w USA. Już z reguły na pierwszej stronie znajdziemy nie tylko dobrze widoczny ale wręcz eksponowany odnośnik do specjalnej strony omawiającej program archidiecezji skierowany do homoseksualistów.

4. Odniesienie Tradycji Katolickiej do homoseksualizmu.

Grzech towarzyszy człowiekowi od pierwszych jego dni. Również i zjawisko homoseksualizmu znane było od najdawniejszych czasów, a w księgach Starego Testamentu wielokrotnie napotykamy imienne i wyraźne stwierdzenia je potępiające¹⁶. W księgach Nowego Testamentu widzimy jednoznacznie zajęte stanowisko¹⁷, np. w Listach Św. Pawła. Nie chciałbym powtarzać tutaj tego, co w poważnej literaturze omawiającej te zagadnienia było wyczerpująco przedstawione. Odsyłam zatem do przestudiowania zaznaczonych w przypisie cytatów. Pozwolę sobie jednak na przytoczenie choć kilku myśli odnośnie formowanego przez całe wieki stanowiska Kościoła.

Tradycja Magisterium Kościoła Świętego budowała się przez wieki i była kontynuacją zapisów biblijnych. Pierwsze stanowisko synodu na temat praktyk homoseksualnych (Synod w Elvira, 305-306) jest niezwykle dosadne: osoby dopuszczające się aktów homoseksualnych z młodocianymi (*stupratores puerorum*) są pozbawione możliwości przyjmowania Komunii Św. nawet w momencie śmierci (*in articulo mortis*). Sobór w Ancyra (314), mający wielki wpływ na Kościół na Zachodzie, wypowiedział się autorytatywnie przeciwko praktykom homoseksualnym. "Ktokolwiek dopuści się [aktów] splugawienia ze zwierzętami lub mężczyznami" - mówi Sobór, będzie poddany serii kar, odpowiednich do wieku i stanu osoby naruszającej. Oto jak kary winny być rozłożone:

"Ci, którzy przestępstwa te przed ukończeniem dwudziestego roku życia popełnili, po piętnastu latach pokuty, dopuszczeni z powrotem do wspólnoty modlitewnej zostaną. Po tym, po upływie kolejnych pięciu lat w tej wspólnotcie, niech sakrament eucharystii otrzymają. Jednak, niech

¹⁶ Rdz. 18:20; Rdz. 19:4-11; Kapł. 18:22; Kapł. 18:24-28; Kapł. 20:13; Pwt. 22:5

¹⁷ 1 Kor. 6:9-10; 1 Tm. 1:8-11; Rz. 1:24-27; 2P 2:4-9; Jud. 7-9

życie ich będzie analizowane by ustalić jak długi okres pokuty przejść oni powinni, by uzyskać odpuszczenie, bowiem jeśli dopuścili się oni tych przestępstw dobrowolnie, poświęcić więcej czasu na pokutę powinni. Jeśli jednak ci w wieku dwudziestu lat i powyżej oraz żonaci upadli popełniając te przestępstwa, niech pokutują przez dwadzieścia pięć lat by potem dopuszczeni do wspólnoty modlitewnej zostali a tam przez pięć lat pozostawszy ostatecznie sakrament eucharystii otrzymać mogli. Więcej, jeśli ci co przestępstwa te w wieku powyżej lat pięćdziesięciu popełnili, niech łaskę Komunii tylko na samym końcu życia swego otrzymają."¹⁸

Papież Święty Syrycjusz (384-399) wydał normy regulujące przyjmowanie do stanu duchownego, wykluczające osoby dopuszczające się aktów homoseksualnych. Na otwarciu XVI Synodu w Toledo (693) padły słowa wzywające księży do walki z praktykami homoseksualnymi.¹⁹

Synod Nablouse, który zebrał się 23 stycznia 1120 roku, wydał jedne z najbardziej spójnych norm przeciwko ludzkiemu grzechowi, a wyszczególniając w 25 kanonach grzechy przeciwko ciału, aż w czterech z nich odnosił się do homoseksualizmu.²⁰

Trzeci Synod Laterański (1179) po raz kolejny zajął się tym grzechem przeciwko naturze, ostrzegając:

"Ktokolwiek na praktykowaniu grzechu przeciwko naturze przyłapany zostanie, jak gniew Boży na buntowników spuszczonego został (*Ef. 5:6*), jeśli grzesznik jest księdzem, niech zdegradowany ze swego stanu i trzymany w samotności w klasztorze na pokucie będzie, a jeśli jest osobą świecką, niech ekskomunikowany i trzymany w rygorystycznej odległości od społeczności wiernych pozostanie."

¹⁸ Atila Sinke Guimarães, *Op. Cit.*, strona 302.

¹⁹ *Ibid.* 303.

²⁰ *Ibid.* 304.

Siła grzechu przeciwko naturze była w owym czasie tak silna, że jedynie Papieżowi i niekiedy Biskupom przypisana była władza udzielania rozgrzeszenia.²¹

Wraz z rozkwitem epoki zwanej Renesansem i rozluźnieniem obyczajów, na wierzchu społecznych nieczystości na nowo pojawił się homoseksualizm, często właśnie w elitach i wśród ludzi bogatych. Piąty Syndod Laterański (1512-1517) zawyrokował:

"Jeśli jakikolwiek członek duchowieństwa złapany zostanie na hańbie przeciwko naturze...niech będzie on usunięty z tego stanu lub niech będzie zmuszony do pokuty w klasztorze."

Zabiegając o czystość Kościoła, Papież Święty Pius V, wydał w 1566 roku Notę, w której zobowiązywał do odbierania wszelkich stanowisk, dystynkcji i pensji księżom winnym tego przestępstwa, a po tej degradacji oddawania ich pod sąd świecki. Powtórzone to zostało w Konstytucjach Papieskich *Cum Primum* (1566) i *Horrendum Illud Scelus* (1568).

Przez wszystkie wieki wykładnia Kościoła była w stosunku do tego grzechu jasna i jednoznaczna a liczne dokumenty podkreślały jego istotę. Kodyfikacja i unormowanie dotychczasowego prawa w ramy Prawa Kanonicznego, zainicjowana przez Świętego Piusa X, zwieńczona została opublikowaniem w 1917 roku przez Jego następcę Papieża Benedykta XV *Codex Iuris Canonici*. Ogłoszone bullą papieską *Providentissima Mater Ecclesia* utworzyło obowiązujący do końca lat 80-tych XX wieku Kodeks, który mówi:

"Jeśli chodzi o osoby świeckie, grzech sodomii jest karany *ipso facto* przez ból infamii i inne sankcje zastosowane zgodnie z roztropną oceną Biskupa, zależną od ciężkości każdego przypadku (*Kan. 2357*). Jeśli chodzi o osoby duchowne, gdy są one *clerici minoris* (to jest ze stopniem niższym niż diakon), należy je ukarać stosując różne środki, proporcjonalnie do ciężkości winy, wliczając w to nawet wyłączenie ze stanu duchownego (*Kan. 2358*); gdy są oni

²¹ *Ibid.*

clerici maiores (to jest są diakonami, księżmi lub Biskupami), niech będą ogłoszeni nikczemnymi i zawieszani zostaną ze wszelkich pozycji, benefitów, dostojęstwa, pozbawieni ich ewentualnej pensji i - w przypadkach najcięższych - niech będą usunięci [ze stanu duchownego]."²²

Obok oficjalnych dokumentów kościelnych podobne stanowisko zajmowali wielcy święci, apologety, Doktorzy Kościoła. Tertulian w drugim wieku pisze:

"Wszystkie szaleństwa żądzy, które przekraczają prawa natury i są bezbożne w stosunku do ciała i płci, wypędzamy ze wszelkiej ochrony Kościoła, bowiem nie tyle są one grzechami co potwornościami."

Święty Bazyl z Cezarei pisał w czwartym wieku:

"Kleryk lub mnich, który molestuje młodocianych lub chłopców bądź jest przyłapany na całowaniu czy popełnia inny haniebny czyn, niech będzie wychłostany publicznie, pozbawiony swojej korony [pensji] i, po zgoleniu głowy, niech twarz jego będzie opluta; niech będzie przykuty do metalowych łańcuchów, skazany na 6 miesięcy więzienia o zmniejszonej racji do ryżowego chleba raz dziennie wieczorem trzy razy w tygodniu. Po tych sześciu miesiącach spędzonych w osobnej celi pod kontrolą mądrego starca o wielkim duchowym doświadczeniu, niech poddaje się modlitwom, czuwaniu i pracom ręcznym, zawsze pod ochroną dwóch uduchowionych braci, i bez możliwości jakichkolwiek kontaktów z młodymi ludźmi."

Podobnie Święty Augustyn, wielki Biskup z Hippo podkreśla pisząc w *Wyznaniach*:

"Grzechy przeciw naturze, jak te, które popełniali sodomici, wszędzie i zawsze zasługują na potępienie i karę. Choćby je popełniały wszystkie ludy, wszystkie byłyby na mocy prawa Bożego uznane za tak samo zbrodnicze. Bóg bowiem nie stworzył ludzi do tego, żeby sobą w taki sposób posługiwali. Kiedy wspólną naturę, której On jest Twórcą, bruka się przewrotną namiętnością, zarazem pogwałcona zostaje wspólnota, jaka powinna nas łączyć z Bogiem."²³

²² Benedykt XV, Kodeks Prawa Kanonicznego, strona 16

²³ Św. Augustyn, *Wyznania*, Wydawnictwo Znak, Kraków 2001, Księga III, 8, strona 77

Inny Doktor Kościoła, Święty Jan Chryzostom używa niezwykle dosadnych słów ostrzegając przeciwko grzechom przeciwko naturze. W Homilii do Rzymian pisze On:

"Wszystkie namiętności są hańbiące, ponieważ dusza jest nawet bardziej narażona i zniszczona przez grzech niż ciało przez choroby, ale najgorsze z namiętności jest pożądanie pomiędzy mężczyznami. [...] Grzechy przeciwko naturze są tym bardziej ciężkie i mniej satysfakcjonujące ponieważ nikt nie może nawet powiedzieć, że przynoszą one przyjemność, bowiem prawdziwa przyjemność jest tylko wtedy gdy jest w zgodzie z naturą. Ale kiedy Bóg opuszcza człowieka, wszystko jest odwrócone! Wtedy nie tylko ich [homoseksualistów] namiętności są sataniczne, ale całe ich życie jest diaboliczne. [...] Powiadam wam zatem, że są oni nawet gorsi niż mordercy, to znaczy, że byłoby lepiej umrzeć niż żyć w takim dyshonorze. Morderca tylko oddziela duszę od ciała, a oni niszczą duszę w ciele. [...] Nic nie jest, absolutnie nic bardziej szaleńczego i niszczącego niż ta perwersja."²⁴

Z kolei Święty Tomasz z Akwinu tak mówi o grzechach przeciwko naturze:

"Nazywa się je namiętnościami hańby, ale nie są one nawet warte nazwania, zgodnie z ustępem w Liście do Efezjan (5:12): 'O tym bowiem, co u nich się dzieje po kryjomu, wstyd nawet mówić'. I chociaż grzechy ciała są powszechnie godne potępienia, ponieważ prowadzą człowieka do tego co jest w nim bestialskie, to jeszcze bardziej takimi są grzechy przeciwko naturze, ponieważ człowiek upadła siebie nawet niżej niż jego zwierzęca natura."²⁵

Z Sumy Teologicznej warto ponadto przytoczyć dwa Artykuły rozprawiające o grzechach nieczystości:

"Artykuł 11

Czy grzech przeciw naturze jest jednym z gatunków nieczystości?

(...)Wszędzie, gdzie zachodzi jakieś szczególne spaczenie stanowiące o niegodziwości aktu płciowego, zachodzi też odrębny gatunek nieczystości. Powodem zaś takiego wypaczenia może

²⁴ Św. Jan Chryzostom, *Homilia in Epistula Pauli ad Romanos*, w *Patrologie Grecque-Latine*, wydane przez Paul Migne.

²⁵ Święty Tomasz z Akwinu, *Super Epistulas Sancti Pauli Ad Romanum*, I, 26.

być albo niezgodność ze zdrowym rozumem, zachodząca we wszystkich postaciach nieczystości, albo też ponadto może sprzeciwiać się naturalnemu porządkowi aktu płciowego właściwemu rodowi ludzkiemu i wtedy zwie się grzechem przeciw naturze. Grzech ten może być dokonany w różny sposób: a więc bez spółkowania dla zażycia przyjemności płciowej, czyli przez samogwałt (*molities*), albo przez spółkowanie ze zwierzęciem, popełniając grzech zwany bestialstwem, albo przez spółkowanie z osobą tej samej płci i wówczas jest grzech sodomski (homoseksualizm). Wreszcie grzech przeciw naturze zachodzi wtedy, gdy spółkowanie nie jest dokonywane w sposób naturalny, np. przez użycie niewłaściwych narządów albo innymi potwornymi czy bydlęcymi sposobami(...)."

Czy występki przeciw naturze jest największym grzechem nieczystości?

(...)Czymś najgorszym jest zawsze zepsucie podstaw, od których wszystko inne zależy. Otóż dla rozwoju podstawą jest zgodność z naturą, rozum bowiem, opierając się na tym co natura ustaliła, zarządza stosownie do tego, co z tym jest zgodne (□) W dziedzinie działań zaś najgorszymi i najwstrętniejszymi są czyny sprzeczne z tym, co natura ustaliła. A ponieważ występkami przeciw naturze w czynnościach płciowych człowiek sprzeniewierza się temu, co zostało ustalone przez naturę, dlatego grzech ten jest najcięższy w dziedzinie płciowej.(...)"²⁶

Listę jednoznacznego stosunku Kościoła do zagadnień grzechu przeciwko naturze, stanowisko Magisterium, przemyślenia świętych, Doktorów Kościoła, mistyków, Biskupów, księży oraz bogobojnych wiernych świeckich, można by ciągnąć. Przez wieki przed homoseksualizmem jako grzechowi przeciw naturze ostrzegano, a praktyki piętnowano.

Czy dzisiaj wygląda to podobnie? Czy stanowisko Kościoła uległo jakiejś zmianie? Jaką postawę zajmuje interesujące nas tutaj, hierarchiczne ciało Kościoła

²⁶ Św. Tomasz z Akwinu, *Suma Teologiczna*, Tom II, Zagadnienie 154, Artykuł 11 i 12, Wydawnictwo Antyk, Warszawa 2000, strona 628

w Stanach Zjednoczonych wobec tendencji rozmywania grzechu w relatywiźmie własnych przekonań? Czy zachowanie poszczególnych pasterzy sprzyja rozprzestrzenianiu się praktykom homoseksualizmu w społeczeństwie czy też im przeciwdziała? Wreszcie jak reagować, jaką postawę przyjąć wobec ukazywanych przez media przypadków dewiacji seksualnych występujących wśród kleru?

5. Posoborowa nauka Kościoła o homoseksualizmie.

W przeciwieństwie do wcześniejszych dokumentów Kościoła, jasnych i jednoznacznych, posoborowe dokumenty dotyczące homoseksualizmu nie są już tak przejrzyste, a wręcz cechują się językiem ambiwalentym, nawiązując tym samym do języka i ducha innych dokumentów soborowych. Pierwszy tego typu dokument, zatytuowany *Deklaracja w sprawie niektórych pytań dotyczących etyki seksualnej*, wydany 29 grudnia 1975, podpisany przez Kardynała Franjo Seper i zaaprobowany przez Papieża Pawła VI robi wielki ukłon w stronę modernistycznych prądów, m.in. akceptując tezę, iż niektóre przypadki homoseksualizmu są niewyleczalne. Kardynał Seper pisze:

"Wyciągane jest z tego rozróżnienie - i wygląda na to, że z pewnymi podstawami - pomiędzy homoseksualistami, których tendencje pochodzą z fałszywej edukacji, niedostateczności normalnego rozwoju seksualnego, nawyku, złego przykładu lub z innych podobnych przyczyn, dla których są one przemijające lub co najmniej nie pozbawione wyleczalności, oraz homoseksualistami, którzy są ostatecznie takimi, ponieważ posiadają wrodzony instynkt lub patologiczny układ oceniany jako niewyleczalny."

Poprzez tego typu akceptację i afirmację niektórych twierdzeń współczesnej psychologii i hipotez naukowych (ciągle wszak hipotez) wyprowadzany jest praktyczny wniosek, aby Kościół nie tyle nie potępiał tych ludzi, ile wręcz objął ich specjalną pastoralną troską, co tak wyraźnie zaowocowało naborem seminarzystów z inklinacjami homoseksualnymi - co wskażę za chwilę - i nadnaturalnym rozrostem programów dla homoseksualistów prowadzonych dzisiaj przez chyba każdą diecezję w USA.

Kardynał Seper pisze dalej:

"Na polu pastoralnym, homoseksualiści muszą być oczywiście traktowani ze zrozumieniem i podtrzymywani w nadziei przezwyciężenia swoich osobistych trudności i swojej niezdolności dostosowania się w społeczeństwie. Ich poczucie winy powinno być oceniane z rozważą. Ale żadnej nie można zastosować pastoralnej metody, która dawałaby moralne usprawiedliwienie tych aktów [homoseksualnych] na podstawie tego, iż byłyby one zgodne ze stanem tych osób. Bowiernie zgodnie z obiektywnym porządkiem moralnym relacje homoseksualne są aktami, którym brakuje zasadnicznego i nieodzownego finalizmu. W Księgach Świętych są one [akty homoseksualizmu] potępione jako poważna deprawacja a nawet przedstawione jako smutna konsekwencja odrzucenia Boga. Ten osąd Pisma Świętego oczywiście nie upoważnia nas aby wyciągnąć wniosek, że wszyscy cierpiący na te anomalie są osobiście za to odpowiedzialni, ale zaświadcza fakt, iż akty homoseksualne są wewnętrznym nieuporządkowaniem i w żadnym przypadku nie mogą być zaaprobowane."

Warto dodać, iż jednym z głównych autorów Dokumentu *Deklaracja w sprawie niektórych pytań dotyczących etyki seksualnej* był ojciec Jan Visser, C.Ss.R., który w wywiadzie opublikowanym 30 stycznia 1976 roku w piśmie *L'Europa* powiedział:

"Kiedy mamy do czynienia z ludźmi, którzy są bardzo 'głęboko homoseksualni' aż do stopnia, że mogą znajdować się w poważnych personalnych czy może nawet społecznych kłopotach, chyba że osiągną stały partnerski związek w swym homoseksualnym życiu, to można polecać szukanie takiego związku i można akceptować takie relacje jako najlepsze rozwiązanie w ich obecnej sytuacji."²⁷

Mamy tu do czynienia z ciekawym zjawiskiem, gdy osoba tworząca dokument mający mieć tradycyjne brzmienie, jest w sumie zwolennikiem związków homoseksualnych, a nawet wręcz je poleca. Ciekawe, czy nie należałoby tego myślenia rozszerzyć i powiedzieć, że "Osobie, która może znajdować się w poważnych personalnych czy może nawet społecznych kłopotach ... chyba, że osiągnie stały partnerski związek ze swym *pozamałżeńskim partnerem* ... można

²⁷ "When one is dealing with people who are so deeply homosexual that they will be in serious personal and perhaps social trouble unless they attain a steady partnership within their homosexual lives, one can recommend them to seek such a partnership, and one accepts this relationship as the best they can do in their present situation." (Za: <http://www.dignityusa.org/faq.html>)

polecać szukanie takiego związku i można akceptować takie relacje jako najlepsze rozwiązanie w ich obecnej sytuacji." Można też tę myśl dowolnie rozwinąć na wszelkie inne grzechy i plagi ludzkości. Za każdym razem brzmi bardzo humanitarnie.

Drugi dokument posoborowy: *List do Biskupów Kościoła Katolickiego w sprawie pastoralnej opieki homoseksualistów*, wydany 1 października 1986 roku przez Kongregację Nauki Wiary, podpisany przez Kardynała Józefa Ratzingera i zaaprobowany przez Papieża Jana Pawła II, wprowadza pewne korekty wobec wcześniejszego (wspomnianego wyżej) dokumentu Stolicy Apostolskiej, gdzie wystąpiła - jak stwierdzono - "zbyt łagodna interpretacja [...] samego zjawiska homoseksualizmu".²⁸

Kardynał Ratzinger podkreśla zatem różnicę pomiędzy tendencją i zachowaniem homoseksualnym:

"Chociaż sama skłonność osoby homoseksualnej nie jest grzechem, jest jednak bardziej lub mniej silną tendencją skierowaną w stronę wewnętrznego zła moralnego, zatem sama skłonność musi być postrzegana jako obiektywne nieuporządkowanie."²⁹

Obok tego tradycyjnego spojrzenia, w kolejnym paragrafie pojawia się jednak delikatna próba ukazania homoseksualistów w bardziej pozytywnym, wygładzonym świetle, powiedziałbym przemycenia podstaw do usprawiedliwienia ich samych oraz ich czynów poprzez akcentowanie ich dobrych cech charakteru, jak gdyby miało to jakieś znaczenie (wszak znajdziemy hojnych gwałcicieli, morderców i złodziei, ale czy przypominanie cechy hojności ma tu jakieś merytoryczne znaczenie?):

²⁸ Congregazione Per La Dottrina Della Fede, "Lettera ai Vescovi della Chiesa Cattolica sulla cura pastorale delle persone omosessuali", *L'Osservatore Romano*, 31 października, 1986

²⁹ *Ibid.*

"Aktywność homoseksualna nie jest związkiem komplementarnym, zdolnym do przekazywania życia. Uniemożliwia przez to wezwanie do życia w postaci dawania siebie samego w formie o jakiej Ewangelia mówi jako o esencji chrześcijańskiego życia. Nie znaczy to jednak, że osoby homoseksualne nie są często hojne i dające siebie."³⁰

Jak widzimy z powyższego, jakkolwiek czynione jest to w sposób subtelny, dokument jest rażąco odmienny od tonu wcześniejszych myśli Kościoła. Ale dalsza część wypowiedzi może wydawać się jeszcze bardziej zaskakująca, gdy Kardynał Ratzinger wzywa do prawnej ochrony homoseksualistów:

"Jest godne pożałowania, że osoby homoseksualne były i są obiektem gwałtownych złościwości w słowie i w czynie. Takie traktowanie, gdziekolwiek by nie wystąpiło, zasługuje na potępienie ze strony pasterzy Kościoła. Ujawnia to rodzaj braku poszanowania dla innych, co wystawia na niebezpieczeństwo najbardziej fundamentalne zasady zdrowego społeczeństwa. Wrodzona godność każdej osoby zawsze musi być respektowana w słowie, w czynie i w prawie."

To ostatnie, pośrednie wezwanie do ochrony prawnej homoseksualistów, owocuje dzisiaj naciskami na przeprowadzanie zmian w cywilnych i karnych kodeksach wielu państw, gdzie wpiery wyodrębnia się te grupy, a potem obejmuje specjalną opieką prawną (jak gdyby prawne gwarancje ochrony *każdego* człowieka były niedostateczne). Owocuje powoływaniem się liberalnych hierarchów kościelnych właśnie na ten dokument przy pracach pastoralnych i legislacyjnych. Owocuje zacieraniem się granic pomiędzy niesprawiedliwą a *sprawiedliwą* dyskryminacją, która nie tylko może mieć miejsce, ale i powinna z moralnego punktu widzenia być bezwzględnie zastosowana gdy zagrożone jest dobro podległe. Tak samo jak jest moralnie wskazane odmówienie osobie o skłonnościach piromanckich opieki nad składem benzyny, kleptomaniowi pracy w kasie bankowej, tak i homoseksualiście - choćby tylko temu ze *skłonnościami* -

³⁰ *Ibid.*

należy odmówić zawodowego i trwałego przebywania w towarzystwie samych mężczyzn, a pedofilowi - choćby tylko ze *skłonnościami* - pracy z dziećmi.

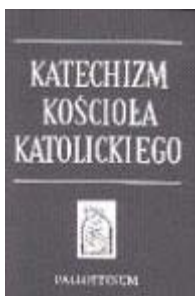
Trzeci dokument traktujący o homoseksualizmie wydany został przez ten sam Urząd i opublikowany 24 lipca 1992 roku pod tytułem *Niektóre uwagi dotyczące katolickiej odpowiedzi na propozycje legislacyjne niedyskryminacji osób homoseksualnych*. Dokument ten nie jest oficjalną instrukcją, lecz jak gdyby przewodnikiem dla "świadomych katolickich legislatorów, osób głoszących lub kościelnych władz stykających się z tymi sprawami."³¹

Kardynał Ratzinger przekazuje w nim wskazania - dokument jest swego rodzaju nieoficjalnym drogowskazem - jakie Biskupi winni obierać pozycje w legislacyjnych pracach dotyczących homoseksualizmu, w których prawa wypływać mają z ogólnych praw człowieka a nie specyficznych praw opierających się wyłącznie na homoseksualizmie. Jednak i ten dokument nie daje jasności co do koncepcji tendencji i orientacji homoseksualnej, raz to uważając orientację jako pociąg bez publicznej jego manifestacji, raz jako coś postrzeganego, ale nie zawsze mającego być przedmiotem prawnych działań.

Mimo swego umiarkowanego tradycyjnego wydzwięku, a właściwie w jego wyniku, dokument z 1992 roku został publicznie skrytykowany przez liberalnych hierarchów, między innymi przez Biskupów Charles Buswell, Thomas Gumbleton i Walter Sullivan, a Biskupi Florydy, Maine, Michigan, Oregon i Waszyngtonu sprzeciwili się "dyskryminacyjnym legislacjom" oraz wstawili się po stronie utworzenia legislacji w "obronie praw gejowskich".

Omawiając zagadnienia posoborowego stosunku Kościoła do homoseksualizmu nie można oczywiście pominąć odpowiednich wersetów z Katechizmu Kościoła Katolickiego, który w podrozdziale II "Powołanie do czystości" Artykułu szóstego

³¹ *L'Osservatore Romano*, 24 lipca 1992, strona 4



("Szóste przykazanie") poświęca trzy paragrafy 2357-2359 ułożone w zbiór zatytułowany "Czystość i homoseksualizm". Warto choć na chwilę zastanowić się nad wszystkimi trzema paragrafami, różniącymi homoseksualizm na akty homoseksualne (§2357), skłonności homoseksualne (§2358) i wezwanie do czystości (§2359). Pierwszy z paragrafów mówi, iż:

"[...] psychiczna geneza [homoseksualizmu] pozostaje w dużej części niewyjaśniona. Tradycja, opierając się na Piśmie świętym, przedstawiając homoseksualizm jako poważne zepsucie, zawsze głosiła, że 'akty homoseksualne z samej swej wewnętrznej natury są nieuporządkowane'. [...]"

Mówiąc o Tradycji, w tym momencie następuje odwołanie do Deklaracji *Persona Humana* Kongregacji Nauki Wiary z 1975 roku.

Paragraf następny zajmuje się skłonnościami homoseksualnymi mówiąc:

"Znaczna liczba mężczyzn i kobiet przejawia głęboko osadzone skłonności homoseksualne. Osoby takie nie wybierają swej kondycji homoseksualnej; dla większości z nich stanowi ona trudne doświadczenie. Powinno się traktować je z szacunkiem, współczuciem i delikatnością. Powinno się unikać wobec nich jakichkolwiek oznak niesłusznej dyskryminacji. Osoby te są wezwane do wypełniania woli Bożej w swoim życiu i - jeśli są chrześcijanami - do złączenia z ofiarą krzyża Pana trudności, jakie mogą napotkać z powodu swej kondycji."

Kolejny paragraf, 2359 brzmi:

"Osoby homoseksualne są wezwane do czystości. Dzięki cnotom panowania nad sobą, które uczą wolności wewnętrznej, niekiedy dzięki wsparciu bezinteresownej przyjaźni, przez modlitwę i łaskę sakramentalną, mogą i powinny przybliżyć się one - stopniowo i zdecydowanie - do doskonałości chrześcijańskiej."

Wobec powyższego nasuwają się pytania: jeśli "psychiczna geneza [homoseksualizmu] pozostaje w dużej części niewyjaśniona", czy można twierdzić,

że "osoby takie [takie, to znaczy z głęboko osadzonymi skłonnościami homoseksualnymi] nie wybierają swej kondycji homoseksualnej"? Jeśli geneza *nie* zostaje wyjaśniona, to może jednak *istnieje* możliwość, iż w niektórych przypadkach, tych uznawanych za "wrodzone", kondycja homoseksualna jest *wynikiem* wcześniejszych wyborów albo pośrednim skutkiem innych wyborów?

Ponadto, nauka próbuje łączyć np. pewne zachowania agresywne czy alkoholizm z cechami nabytymi, być może na drodze genetycznej, ale czy należy mówić, iż alkoholików czy morderców "powinno się traktować z szacunkiem, współczuciem i delikatnością. Powinno się unikać wobec nich jakichkolwiek oznak niesłusznej dyskryminacji"? Oczywiście, że zwykłe humanitarne podejście zobowiązuje nas, by każdego człowieka "traktować z szacunkiem, współczuciem i delikatnością. [...] i unikać niesłusznej dyskryminacji", ale dlaczego nastąpiło tak wybiórcze wywyższenie homoseksualistów? Jeśli spotkamy na swej drodze życiowej alkoholika czy człowieka agresywnego naszym obowiązkiem jest dołożenie wszelkich starań, by pomóc mu przezwyciężyć swe ułomności i nałóg. Czy przeznaczeniem homoseksualistów nie powinno być to samo, czyli przezwyciężenie nałogu czy skłonności poprzez np. poddanie się leczeniu, czy też tylko wezwanie do biernego "złączenia z ofiarą krzyża Pana trudności, jakie mogą napotkać z powodu swej kondycji"?

Mówi się też o "znacznej liczbie mężczyzn i kobiet" przejawiających głęboko osadzone skłonności homoseksualne. Co to są "znaczne liczby"? Czyżby nastąpił ukłon w stronę mitów lobby homoseksualnego? (zob. rozdział 11 niniejszego opracowania)

Wreszcie paragraf 2359 wzywa osoby homoseksualne do czystości. Ale przecież paragraf 2365 traktujący o wierności małżeńskiej też nawołuje do czystości, czyli wierności wzajemnej. Czy możliwe będzie nadinterpretacyjne

praktyczne zastosowanie tych pojęć i przyzwolenie na trwałe związki homoseksualne celem zachowania czystości czyli wierności wzajemnej? Niestety, tłumaczone dzisiaj społeczeństwom, lecz także wskazywane w posoborowych dokumentach kościelnych rozróżnienie pomiędzy homoseksualnymi inklinacjami a homoseksualnymi aktami niekoniecznie rozjaśnia zagadnienie, a często wręcz, co gorsza, usprawiedliwia osoby ze skłonnościami homoseksualnymi. A przecież grzech nie musi istnieć w mowie czy uczynkach, lecz może przybierać formy mniej aktywne zewnętrznie, może być tworem np. myśli. W spowiedzi powszechnej wyznajemy wszak *Confiteor Deo Omnipotenti ... Quia peccavi nimis cogitatione, verbo et opere*. Czy "grzech bezuczynkowy" przestaje mieć znaczenie gdy jest mowa o homoseksualizmie? Wreszcie, gdzie postawić granicę pomiędzy rozumną i dobrowolną czynnością, również intelektualną, a czynnościami, nad którymi człowiek nie ma władzy? Zamiast zastanawiać się nad tymi kluczowymi zagadnieniami, przyjmuje się w całej rozciągłości modne opinie, iż człowiek z *tendencjami* - jakimikolwiek, a już szczególnie z *tendencjami* homoseksualnymi - tak w sumie nic nie powinien robić, powinien po prostu "nosić swój krzyż", a te *tendencje* w postaci np. myśli są bezgrzeszne dopóki nie przejawiają się uczynkiem. Nawet jeśli przyjąć, iż *tendencje* - mogące oczywiście mieć różne przyczyny i różne stopnie zaawansowania - istnieją w niektórych przypadkach jako immanentna cecha psychofizyczna, to przede wszystkim należy podkreślać ich *nienormalność*, co automatycznie zmusza do szukania sposobów leczenia czy innej pomocy. W przeciwnym przypadku wchodzimy na niebezpieczny teren tworzenia *szarej strefy* pomiędzy dobrem i złem, rozmywania wyraźnej i naturalnej granicy pomiędzy tymi przeciwstawnymi a przecież jasno zdefiniowanymi biegunami.

Nie można również nie zauważyć ogromnych zmian w Kodeksie Prawa Kanonicznego z 1983 roku, które zostały wprowadzone w kanonach omawiających zagadnienia aktów homoseksualnych księży. Proszę porównać kanon 2359 paragraf 2 Kodeksu z 1917 roku z odpowiednim kanonem nowego Kodeksu:

[CIC 1917 Kanon 2359, par. 2]: "Jeśli przyznają się oni [księża] do przestępstwa przeciwko szóstemu przykazaniu Dekalogu z nieletnimi poniżej 16 roku życia [...] muszą oni zostać zawieszani, ogłoszeni nikczemnymi, [a] w przypadku sprawowania urzędu, [posiadania] benefitów, dostojęstwa lub duszpasterstwa, muszą oni zostać tego pozbawieni, a w bardziej poważnych przypadkach, muszą oni zostać wydaleny [ze stanu kapłaństwa]."

[CIC 1983, Kanon 1395, par. 2]: "Duchowny, który w inny sposób wykroczył przeciwko szóstemu przykazaniu Dekalogu, jeśli jest to połączone z użyciem przymusu lub gróźb, albo publicznie lub z osobą małoletnią poniżej lat szesnastu, powinien być ukarany sprawiedliwymi karami, nie wyłączając w razie potrzeby wydalenia ze stanu duchownego."

Zatem, zgodnie z Kodeksem z 1917 roku duchowny dopuszczający się aktu seksualnego z osobą nieletnią musi zostać pozbawiony swojego urzędu, funkcji, itd, natomiast w myśl nowego Kodeksu będzie on tylko podlegał możliwości "sprawiedliwej kary". Nie trzeba chyba tłumaczyć jak taka nieprecyzyjna definicja przekłada się na praktyczne zastosowania, a dzisiejsza sytuacja ze skandalami homoseksualnych praktyk pokazuje do czego dochodzi, gdy bazuje się na tak elastycznych przepisach.

Podsumowując te pobieżne rozważania, nie sposób odmówić posoborowym dokumentom Stolicy Apostolskiej ciągłości w nawiązywaniu do tradycyjnych pojęć utrwalonych w myśli Kościoła, lecz także nie sposób nie zauważyć i tego zjawiska, które - pośrednio czy bezpośrednio - wpłynęło i wpływa na ugruntowywanie się modernistycznego podejścia do wielu zagadnień, w tym zagadnień homoseksualizmu.

6. Stosunek hierarchów w Kościele w USA do homoseksualizmu.

Na bazie ogólnego rozluźnienia społecznego panującego w latach postsoborowych, lecz także przy udziale ducha i litery ambiwalentnych dokumentów, cichych przyzwoleń na swobodne interpretacje teologiczne, w tym zagadnień moralności i zagadnień seksu prowadzone przez niektórych wpływowych teologów, przy kreowaniu się wypaczonej wizji otwartości Kościoła, oraz społeczno-politycznej otoczce tzw. tolerancji zaczęły tworzyć się warunki do organizowania ruchu prohomoseksualnego wewnątrz Kościoła.

a. Organizacje promujące homoseksualizm.

Z dość pokaźnej liczby organizacji firmujących się jako katolickie a propagujących homoseksualizm należy wyróżnić przede wszystkim dwie: *New Ways Ministry* ("Duszpasterstwo Nowych Dróg") oraz *Dignity* ("Godność").³² Jednym z bardziej znaczących spotkań przyczyniających się do akceptacji czy wręcz propagowania homoseksualizmu miast wyjaśniania zjawiska na gruncie katolickim, było seminarium *Homoseksualność i Kościół Katolicki*, zorganizowane 20-22 listopada 1981 roku w *Holy Trinity Missionary Seminary* w Silver Springs w stanie Maryland. Uczestniczyły w nim 22 religijne organizacje działające wewnątrz Kościoła, związane z ruchem *New Ways Ministry*. Ruch prohomoseksualny *New Ways Ministry*, założony i prowadzony przez ojca Roberta J. Nugenta, SDS, cieszył się poparciem Krajowej Konferencji Biskupów



Robert Nugent

³² Nie sposób jednak pominąć takich ruchów działających w Kościele, jawnie promujących homoseksualizm, jak: *Agape Community*, *Emmaus House*, *Christian Community Association*, *Augustynians for Charity*, *The Order of Transformation* czy *Morning Star Community* (zob. Atila Sinke Guimarães, *Op. Cit.*, strona 337-338).

Katolickich (*National Conference of Catholic Bishops - NCCB*) oraz administracyjnego ramienia Kościoła w USA: *United States Catholic Conference - USCC*, gdzie ojciec R. Nugent służył jako konsultant. Departament Edukacji NCCB wraz z *New Ways Ministry* wydał dokument-broszurę propagujący homoseksualne agendy.³³

Kolejna broszura wydana przez *New Ways Ministry* pod nazwą *Time to Speak* ("Pora powiedzieć") zawiera listę 16 hierarchów kościelnych i 38 organizacji katolickich (raczej: nominalnie katolickich), wypowiadających się pozytywnie o ruchu i optujących za wprowadzeniem praw chroniących homoseksualistów na bazie "podstawowych praw człowieka". Wśród osobistości popierających w broszurze ruch homoseksualny wyróżnieni zostali m.in. Kardynał Krol z Filadelfii, Kardynał Dearden z Detroit, Biskup Raymond Hunthausen z Seattle i Arcybiskup Rembert Weakland z Milwaukee.³⁴

Drugim ruchem prohomoseksualnym działającym w Kościele w USA jest wspomniany *Dignity*³⁵, założony w 1971 roku przez Jezuitę John J. McNeill, a operujący dzisiaj w przeszło stu oddziałach w na terenie USA i Kanady.³⁶ Około trzy-czwarte wszystkich spotkań ruchu *Dignity* odbyło się na terenie kościołów, za przyzwoleniem miejscowych Biskupów ruch ten wspierających, a niektóre spotkania można określić bardziej jako randki zepsutego towarzystwa niż katolickie spotkania.



³³ Enrique T. Rueda, *The Homosexual Network: Private Lives and Public Policy*, Devin Adair Co., 1982, Greenwich, CT, str. 306-310; Ks. Enrique Rueda był dyrektorem Centrum Katolickiego przy Fundacji *Free Congress Research and Education Foundation*

³⁴ *Ibid.*, str. 326

³⁵ Ruch *Dignity* został uznany przez Watykan za sprzeczny z nauką katolicką w 1986 roku.

³⁶ *Ibid.*, str. 362

Na przykład, na bal *Dignity* zorganizowany w *Rosary Academy* w Sparkill (stan Nowy Jork) 12 września 1981 roku, czy na nocny bal *Cabaret Night* w szkole Św. Franciszka w Nowym Jorku zorganizowany 7 kwietnia 1982 roku, składały się tańce osób tej samej płci.³⁷ Zwróćmy uwagę, że miało to miejsce już dwie dekady temu, a jednak niewiele zrobiono, by w ciągu tego czasu tendencje te odwrócić.

Omawiając ruch *Dignity* nie można nie zatrzymać się na dłużej przy niezwykle "barwnej" postaci założyciela, ojca J. McNeill, który już w początkach lat siedemdziesiątych nie tylko ruch organizował i propagował - nie należy zapominać, że z wielką pomocą wielu hierarchów - ale i czynnie przyczynił się do dzisiejszego smutnego stanu Kościoła. W 1976 roku ojciec John McNeill opublikował książkę *Kościół i Homoseksualista*³⁸ odrzucającą naukę Kościoła w sprawach homoseksualizmu. Sama historia publikacji wydaje się być ciekawa, bowiem ilustruje, z jednej strony zaangażowanie się liberalnych sił w jej propagowanie, a z drugiej bezsilność, bezradność jak również brak stanowczości odpowiednich władz kościelnych w sytuacjach gdy ważą się losy przyszłych rozstrzygnięć w ważkich sprawach.



John McNeill

Otóż rok przed publikacją książki robocza kopia przesłana została do Rzymu, skąd w październiku 1975 roku nadeszła odpowiedź od Generała Zakonu ojca Pedro Arrupe, SJ który "nie sprzeciwiał się publikacji, jeśli niektóre sugestie i wskazania zostaną zaakceptowane i zastosowane."³⁹ Prawo do publikacji przekazane zostało Prowincjałowi Towarzystwa



Pedro Arrupe, S.J. [1907-1991]

³⁷ *Ibid.*, str. 329

³⁸ John McNeill, *The Church and the Homosexual*, Sheed Andrews and McMeel, 1976, Kansas City

³⁹ J. McNeill, *Op. Cit.*, str. Xi

Jezusowego w Nowym Jorku, a *imprimi potest* udzielone zostało przez Prowincjała Jezuitów w Nowym Jorku ojca Eamon Taylor.⁴⁰ Z treści wydanej książki można wnioskować, iż żadne sugestie nie zostały wzięte pod uwagę, z czego zresztą sam autor jest bardzo dumny, pisząc: "Chcę zapewnić moich czytelników, że w żadnym momencie i w żaden sposób nie byłem proszony o zmianę czy rewizję moich idei lub przekonań celem przyznania oficjalnej zgody na publikację."⁴¹ W międzyczasie jednak, zaraz po pozytywnej odpowiedzi ojca P. Arrupe, Stolica Apostolska wydała - wspomniany tutaj nieco wcześniej - dokument *Deklaracja w sprawie niektórych pytań dotyczących etyki seksualnej*. Była to niejako odpowiedź w toczącej się zakulisowej walce, gdzie ostatnie słowo padło rok później, gdy Watykan cofnął zgodę na publikację, a Kardynał Franjo Seper, wtenczas Prefekt Kongregacji Nauki Wiary, zakazał ojcu McNeill publicznego zabierania głosu. Niestety, dopiero po 10 latach od czasu publikacji książki (i w międzyczasie w okresie szerokiej działalności ruchu *Dignity*), Generał Towarzystwa Jezusowego, ojciec Peter Hans Kolvenbach postawił ojcu McNeill sprawę jasno: albo dalsza działalność niezgodna z nauką Kościoła, albo opuszczenie szeregów zakonu Jezuitów. W 1986 roku ojciec J. McNeill wybrał to drugie, jednak wydaje się sądzić, że - obok oczywistego moralnego przesłania - ultimatum to niewiele wniosło w rozwiązanie sprawy. Ojciec J. McNeill, zwolniony tylko z oficjalnego firmowania zakonu Jezuitów mógł publikować i prowadzić dalszą działalność, tym bardziej, że cały czas cieszył się uznaniem Prowincjała Jezuitów w Nowym Jorku, ojca Davida Tolana, który nazywał go "nadzwyczajnie dobrym człowiekiem" i tym, "który trzymał się litery prawa ustanowionego [specjalnie] dla niego".⁴²

⁴⁰ "W mojej opinii, zmiany które ojciec wprowadził w swoim manuskrypcie - zgodnie z tym z czym co uzgodniliśmy podczas naszej rozmowy 10 listopada - odpowiada rekomendacjom Generała Przełożonego z 19 września i, [...] jako rezultat, mam przyjemność udzielenia *imprimi potest*, z dzisiejszą datą."

⁴¹ J. McNeill, *Op. Cit.*

⁴² Marjorie Hyer, "Gay-Rights Priest Faces Expulsion", *The Washington Post*, 8 listopada 1986

Prohomoseksualna książka ojca McNeill ⁴³ - mimo wyraźnego stanowiska Watykanu - cieszyła się wielkim wzięciem w wielu seminariach, uniwersytetach, kręgach kościelnych, przetłumaczona została na wiele języków. Przez dziesięć lat rozprowadzanie tej pozycji dokonywane było za przyzwoleniem Generała zakonu Jezuitów i za aprobatą niektórych wpływowych Jezuitów z różnych prowincji, mimo wcześniejszego stanowiska Watykanu książkę potępiającego. To jedna strona medalu. Jednak, i to jest druga strona: poza jednorazowym stanowczym potępieniem w 1977, przez prawie dziesięć lat nie słyhać było o żadnych innych działaniach czy napomnieniach o niebezpieczeństwie ekskomuniki autora i osób wspomagających w rozprowadzaniu książki.

Równie ważnym momentem na drodze do akceptacji homoseksualizmu w Kościele w USA było sympozjum zorganizowane przez *New Ways Ministry*, w dniach 27-29 marca 1992 roku w Chicago. Sympozjum to, sponsorowane przez 91 diecezji i środowisk religijnych zgromadziło wiele osób duchownych, w tym Biskupów (63% uczestników stanowiły osoby duchowne). Na sympozjum zabrali głos trzej Biskupi: Biskup Kenneth E. Untener z Saginaw, Michigan, Biskup William A. Hughes z Covington, Kentucky i Biskup Pomocniczy Thomas J. Gumbleton z Detroit.



Biskup Kenneth E. Untener z Saginaw, Michigan, mianowany Biskupem w 1980 roku w wieku 43 lat, były rektor Seminarium Św. Jana w Plymouth, Michigan, seminarium znanego z niezwykle silnego lobby homoseksualnego. Seminarium zamknięto w 1986 roku, oficjalnie w związku z trudnościami finansowymi, choć powodem była skrajna rozwiązłość i dekadencje nauczanie.

⁴³ Według o. McNeilla, homoseksualizm powinien odgrywać społeczną rolę równoważącą kulturę "męską" współczesnego świata i feministyczne dążenia. Wzorując się na K. Jungu, o. McNeill mówi: "Homoseksualizm daje wielkie możliwości przyjaźni, która tworzy więzy wspaniałej czułości pomiędzy mężczyznami. Może również oswobodzić przyjaźń pomiędzy osobami przeciwnej płci z otchłani niemożliwości. Dobry smak i estetyczna wrażliwość osoby mogą być karmione przez obecność żeńskiej weny. [...] [Homoseksualista] często posiada wielkie bogactwo religijnego uczucia, co pomaga mu prowadzić go do praktykowania *ecclesia spiritualis*".

Biskup Thomas J. Gumbleton entuzjastycznie oznajmiał na sympozjum, przy wielkim aplauzie przeszło 500 uczestników: "Dumny jestem ze swojej obecności tutaj! [...] Bądźcie cierpliwi i gotowi do przeczekania gdy biskupi i księża pokażą współczucie, miłość i opiekę dla wszystkich w środowisku gejowskim!"⁴⁴



Zdjęcie z 18 kwietnia 1992 roku, zrobione - razem z członkami i aktywistami CPCSM - po spotkaniu CPCSM na temat "Jak zbiorowe doświadczenie gejów, lesbijek i transseksualistów może pomóc w rozwoju nas jako Kościoła."⁴⁵ na którym Biskupi: Raymond A. Lucker z diecezji w New Ulm (rząd pierwszy, po lewej stronie) i Thomas J. Gumbleton z Archidiecezji w Detroit (pierwszy z prawej u dołu) wygłosili przemówienia.⁴⁶

Podczas sympozjum Biskup W. Hughes odprawił specjalną "mszę" w sali tanecznej hotelu Westin, którą reporter katolickiego pisma *The Wanderer* tak oto opisuje: "Przed rozpoczęciem 'mszy' serwowana była kawa. Prowizoryczne sanktuarium utworzono na podwyższeniu, gdzie ułożono krzesła, a na nich mały stół. Na stole położono miskę z ponczem. Żadnego krzyża. Wino na tę "mszę" stanowił galon Gallo [popularne w USA wino - przyp. LM] serwowane w kielichach. Chlebem na "mszy" był zwykły chleb, pozostawiający okruszyny. Uczestnicy "mszy"

⁴⁴ Eric Bower, *Give Lip Service to Rome, Encourage Dissident Homosexuals*, *The Wanderer*, 9 kwietnia 1992.

⁴⁵ "How the Gay, Lesbian, Bisexual and Transgendered (GLBT) Collective Experience Can Help Us Grow as Church"

⁴⁶ http://www.mtn.org/~cpcsm/news_vol2_iss3.htm

bezceremonialnie podchodzili do stołu i brali i pili chleb i wino. Po "mszy" pozostawiono po sobie w sali talerze, kubki i serwetki."

Poza salą konferencyjną rozdawano i sprzedawano literaturę, taśmy i inne materiały homoseksualne, w tym pornograficzne, a całą konferencję bardzo trafnie podsumował Prezydent Akcji Katolickiej (*Catholic Action League*) Richard Freeman jako: "chyba najbardziej rażący i dramatyczny przykład jak daleko niektórzy z naszych Biskupów zaszli i z jak nikłej dyscypliny korzysta Watykan. [...] Wydaje się, że nasi Biskupi- i Kardynałowie-renegaci nie obawiają się niczego i nikogo, a najmniej Boga samego. Posuwamy się bardzo, bardzo blisko w kierunku formalnego zerwania z Rzymem i całkowitej dezintergracji struktur Kościoła w tym kraju."

Sam wybór Chicago jako miejsca seminarium nie był oczywiście przypadkowy, bowiem właśnie tam wpływy ruchu prohomoseksualnego były - i nadal są - ogromnie duże, a to za sprawą Josepha Kardynała Bernardin, który założył i patronował chyba pierwszą w Stanach Zjednoczonych Archidiecezjalną Organizację Gejów i Lesbijek (*Archdiocesan Gay and Lesbian Organization - AGLO*). Kardynał Bernardin (nb. należy nazwać tę postać Pierwszym Liberalnym Kościoła w USA), nie wziął udziału w seminarium, bowiem był w tym czasie oskarżony o seksualne molestowanie seminarzystów.⁴⁷ Wydelegował on jednak na nią trzech innych Biskupów reprezentujących jego i archidiecezję.

Na to triumfujące zjawisko homoseksualizmu w Kościele Amerykańskim⁴⁸ odpowiedział Watykan przez cytowany powyżej dokument *Niektóre uwagi dotyczące katolickiej odpowiedzi na propozycje legislacyjne niedyskryminacji osób*

⁴⁷ Kardynał Bernardin, oskarżony o molestowanie w 1975 roku, został uniewinniony z zarzutów.

⁴⁸ W tradycyjnej katolickiej literaturze często używane jest pejoratywne określenie *Amchurch* (*American Church*), dla podkreślenia, iż jest to jakiś inny, nowy twór kościelny (nowa religia? "Religia uniwersalna"?) tworzony przez liberalne skrzydło Kościoła.

homoseksualnych. Reakcja niektórych hierarchów amerykańskich na ten dokument - wydany przez Kongregację Nauki Wiary głównie z myślą o Nich - była taka, jakiej można było się spodziewać z ich wcześniejszego stosunku do wielu innych dokumentów Stolicy Apostolskiej: całkowite lekceważenie. Arcybiskup San Francisco John Quinn poprzez swego przedstawiciela powiedział odnośnie krytykowanych ruchów prohomoseksualnych: "Nie będzie zmiany w regulaminie Arcybiskupstwa" ⁴⁹, a Arcybiskup Rembert G. Weakland z Milwaukee, znany ze swych liberalnych poglądów i działań ⁵⁰ podważył legalność dokumentu twierdząc, że "dokument jest nieważny, ponieważ nie ma na nim podpisu, jak również nie ma oznak, że był przeglądany przez Papieża".⁵¹ Słychać było głosy osób z kręgu obserwatorów Konferencji Biskupów Amerykańskich, iż dokument ten niewiele wniesie w regulamin i mentalność Biskupów w odniesieniu do tolerancji środowiska homoseksualnego, a jak jeden z księży-obszerników skomentował: "Większość Biskupów raczej go zignoruje." ⁵²

Czynniki kościelne w USA najwyższych szczebli jak i poszczególnych diecezji przedstawiają obraz energicznych działań od pierwszych momentów ujawnienia się seksualnych skandali. I jakkolwiek pokazują wydawane tu i ówdzie, mniej lub bardziej rygorystyczne normy mające regulować proces załatwiania przypadków molestowania dzieci, to najwięcej w nich retoryki a najmniej mowy o prawdziwej przyczynie wszystkich skandali: homoseksualiźmie.

⁴⁹ "There is no change in the archdiocese's policy." - wyraził ks. Robert McElroy, przedstawiciel Komisji Sprawiedliwości i Pokoju Arcybiskupstwa w San Francisco (wg. Don Lattin, *San Francisco Chronicle*, 25 lipca 1992)

⁵⁰ Kilka przykładów ostatniej działalności Arcybiskupa R. Weaklanda, OSB, do obejrzenia na stronie internetowej *Laudetur Iesus Christus!* pod adresem: <http://home.us.net/~encore/Catholic/>, gdzie również zamieszczam bieżący przegląd prasy katolickiej wydawanej w USA.

⁵¹ Peter Steinfels, *Vatican Condone Gay-Rights Limits*, The New York Times, 18 lipca 1992

⁵² Don Lattin, *Op. Cit.*

Jednym z wyjątkowych - bo tradycyjnie brzmiących - dokumentów adresujących te problemy było oświadczenie wydane już w 1979 roku przez Biskupów północno-wschodnich stanów USA. Jak widać, już wtedy zjawisko to było tak wyraźnie widoczne i tak dawało się we znaki, że wymagało pasterskich dyrektyw. Biskupi piszą w oświadczeniu:

"Mężczyzna, który wydaje się nie jest w stanie osiągnąć dojrzałości heteroseksualnej, nie powinien być przyjmowany [do seminarium]. Zdajemy sobie sprawę z tego, że istnieją różne rodzaje i stopnie homoseksualizmu i nie można w łatwy sposób generalizować. Do niniejszego oświadczenia włączamy każdego kto, mimo nie zaangażowania w aktywność homoseksualną jest psychicznie osobą homoseksualną i przez to nie jest w stanie sprostać wymaganiom kapłańskiej służbie w celibacie. [...] Młody mężczyzna, który jest zbyt sfeminizowany nie powinien być przyjmowany [do seminarium], ponieważ Bóg powołuje prawdziwych mężczyzn i jeśli ktoś nie jest prawdziwym mężczyzną, nie może być mowy o powołaniu [kapłańskim]".⁵³

Ten jeden z nielicznych tekstów Biskupów mogący rzeczywiście przyczynić się do poprawy sytuacji, przede wszystkim w seminariach duchownych, nie doczekał się jednak aprobaty i nie stał się oficjalnym wiążącym dokumentem Biskupów amerykańskich.

Zamiast opracowywania dokumentów tego typu, amerykańscy Biskupi zajęli się jednak wydawaniem odezw wzywających do akceptacji homoseksualizmu, czego przykładem może być znany dokument *Zawsze nasze dzieci: Pastoralne przesłanie do rodziców dzieci homoseksualnych i sugestie pastoralnych duszpasterstw*⁵⁴

⁵³ Oświadczenie Komitetu złożonego z Biskupów Nowej Anglii (północno-wschodnie stany USA), zatytuowane *Priestly Formation: Discerning Vocations*, wydane w 1979, a opublikowane w *Origins, NC News Documentary Service*, 3 stycznia 1980, str. 472. (za: *Christifidelis*, 19 marzec 2000)

⁵⁴ "ALWAYS OUR CHILDREN: A Pastoral Message to Parents of Homosexual Children and Suggestions for Pastoral Ministers."



opracowany przez Komitet Małżeństwa i Rodziny *NCCB* pod przewodnictwem Biskupa Thomas J. O'Brien (Phoenix, Arizona), zaaprobowany przez Zarząd Administracyjny Biskupów (*Bishop's Administrative Board*) podczas zebrania, które odbyło się 11 września 1997 roku, a wydany 1 października 1997 roku. Dokument ten wyraźnie wzywa do akceptacji homoseksualnych dzieci "takimi jakie są" zamiast przekonywać do leczenia osób chorych dotkniętych homoseksualizmem.

b. Dysydenci.

Jest kilka postaci w Kościele w USA, które nie tylko otwarcie wypowiadają się w sposób spreczny z nauką Kościoła, ale i bardziej aktywnie przyczyniają się do Jego upadku, np. utrzymując regularne kontakty i wspierając dysydenckie organizacje. Niekiedy niezręcznie jest rzucać nazwiskami, tytułami, jednak warunkiem przezwyciężenia obecnego kryzysu jest najpierw wskazanie przyczyn, często tych personalnych, a dopiero potem szukanie skutecznych rozwiązań. Warto przytoczyć choć kilka cytatów i przykładów, ku przypomnieniu i przestrodze.

- "Nie ma biblijnych podstaw, a przynajmniej nie są mi one znane, że Jezus miał jakiś problem z gejami i lesbijkami."⁵⁵ Thomas J. Gumbleton, Biskup Pomocniczy Detroit, na spotkaniu z grupą homoseksualistów w marcu 1997 w Pittsburgu, Pennsylvania.
- "(Ojciec Richard McCormick) twierdzi, że jest dużo Jezuitów nie akceptujących tezy, iż każdy akt antykoncepcji jest moralnie zły. Mogę zagwarantować fakt, iż bardzo wielu Biskupów dzieli tę samą opinię, jednak -

⁵⁵ Diego Ribadeneira, *Boston Globe*, 21 maja 1997

co jest smutne - dużo mniej jest skłonnych powiedzieć to publicznie" ⁵⁶
Thomas J. Gumbleton, Biskup Pomocniczy Detroit.

- Biskup Anthony M. Pilla, Prezydent Narodowej Konferencji Biskupów Katolickich (*NCCB*) prowadził szerokie kontakty z dekadencją grupą *Corpus* skupiającą żonatych byłych księży celem zacieśnienia z nimi stosunków. Również Kardynał Bernard Law z Bostonu prowadził rozmowy i wydawał przyjęcia z ich udziałem. ⁵⁷
- A oto piękna laurka dla Biskupa T. Gumbletona, spisana z biuletynu homoseksualistów grupy *Dignity*: "Ponad 50 członków *Dignity* uczestniczyło w konferencji, która odbyła się w Chicago w dniach 3-5 listopada 1996 roku. Wydarzeniem weekendu było przyjęcie zorganizowane przez oddziały *Dignity/USA* i *Dignity/Chicago*, podczas którego Prezydent Marianne Duddy wręczyła Biskupowi Thomas J. Gumbleton z Detroit, głównemu mówcy konferencji, Prezydencką Nagrodę. [Biskup] Gumbleton został uhonorowany za swoją uczciwość i odwagę w wielokrotnym wypowiedaniu się po stronie gejów, lesbijek, biseksualistów i osób transseksualnych.[...] *Dignity* docenia również świadectwo jakie [Biskup] Gumbleton przekazał celem powiększenia świadomości będącej ponad oficjalną nauką Kościoła." ⁵⁸
- Wycinek z biuletynu kościelnego Kościoła Św. Pawła Apostoła w Nowym Jorku ⁵⁹: "Katolickie Duszpasterstwo dla gejów i lesbijek. [...]Przyjdź i posłuchaj opowiadań o wierze gejów i lesbijek.[...]Również ... specjalny program 'W pokoju na górze z Biskupem Gumbleton'. Spotkamy się na obiedzie, po którym będzie przemowa biskupa Gumbleton i desery. Przyrowadź przyjaciela. Impreza sponsorowana przez Nowojorskie Katolickie Duszpasterstwo Okrągłego Stołu Gejów i Lesbijek."

⁵⁶ *America*, 20 listopada 1993.

⁵⁷ *Ibid.*

⁵⁸ <http://www.dignityusa.org/datelines/dl1996/jan96dl.html>

⁵⁹ The Paulist Church at Lincoln Center, New York City, 14 maja 2000 (Za: *Christifidelis*, 15 lipca 2000)

- Biskup Joseph Fiorenza, Prezydent *NCCB* spotykał się wielokrotnie z dysydenckimi organizacjami działającymi w ramach *Catholic Organization for Renewal - COR*, która zrzesza między innymi tak skrajnie antykatolickie organizacje, jak: *Catholics For A Free Choice* (z założycielką i przywódczynią Frances Kissling), *Call to Action*, *Corpus, Dignity*, *Future Church*, *New Ways Ministry* czy *Women's Ordination Conference*.



Na zdjęciu powyżej Biskup Joseph Fiorenza, b. Prezydent *NCCB* z przedstawicielami dysydenckich organizacji - 11 września 1997.⁶⁰

- Bernard Kardynał Law (Boston) zadeklarował, iż - w odróżnieniu od niektórych innych Biskupów - nie będzie "wydawał" teologów, którzy sprzeciwiają się uzyskaniu zgody na nauczanie teologii w katolickich uniwersytetach (chodzi oczywiście o *Mandatum* w ramach Papieskiej *Ex Corde Ecclesiae* wydanej w 1990 roku). Podobnie widzą to np. Arcybiskup Daniel Pilarczyk (Cincinnati) czy Arcybiskup Patrik Flores (San Antonio).⁶¹

⁶⁰ Źródło: <http://www.cta-usa.org/COR.html>

⁶¹ R. Michael Dunnigan, *Toward a Caste System in the American Church*, New Oxford Review, październik 2001

7. Pierwsze skandale w Kościele w USA i ich rezultaty.

W ciągu ostatnich trzydziestu, lecz szczególnie w ciągu ostatnich dwudziestu lat zewsząd dochodziły liczne głosy kreowania się subkultury homoseksualnej ("gejowskiej") w strukturach Kościoła. Tradycyjna prasa katolicka donosiła o każdym znanym przypadku bulwersujących związków homoseksualnych, aktów pedofilii, mimo ignorowania problemu przez tzw. prasę katolicką.⁶² Z racji dużej liczby przypadków poniżej przedstawię tylko kilka, tych najbardziej znaczących dla dalszego rozwoju sytuacji.

Zanim to uczynię, pozwolę sobie jednak na przypomnienie ignorowanego rozróżnienia, które należy wyjaśnić mówiąc o rozgłaszanych przez media tzw. skandalach księży-pedofilów. Otóż należy sobie uzmysłwić, iż dzisiejsze przywoływane na światło dzienne skandale, nie dotyczą z gruntu księży-pedofilów, lecz efebofilów. W odróżnieniu od pedofilów żerujących na dzieciach w wieku przed okresem dojrzewania, efebofile zainteresowani są dziećmi czy młodzieżą w wieku od 12 do 18 lat, w zdecydowanej większości chłopcami.⁶³ Nie zmienia to oczywiście zaistniałego stanu rzeczy w sensie wyrządzonego zła, lecz należy mieć to na uwadze, gdyż w wielu krajach współzycie np. z 16- czy 17-latkami jest pod względem prawnym w pełni legalne. Z technicznego punktu widzenia nie mamy do czynienia z nieproporcjonalnym zjawiskiem pedofilii wśród księży, bo te przypadki stanowią absolutny margines zjawiska, lecz ze "zwykłym" homoseksualizmem. Z

⁶² W Stanach Zjednoczonych wydawanych jest setki czy nawet tysiące periodyków odwołujących się do katolicyzmu czy mających słowo "katolickie" w swojej nazwie. Te najbardziej liberalne, które nie można już nawet nazwać pismami katolickimi, takie jak *U.S. Catholic* czy *America* dostępne są szeroko na parafialnych półkach, podczas gdy te wierne Tradycji, Magisterium i Ojcu Świętemu (*The Wanderer*, *New Oxford Review*, *CRISIS*, *Latin Mass*, *The Remnant*etc.) muszą zadowalać się znacznie węższym kolportażem.

⁶³ Niektóre badania oceniają, że aż 98% wszystkich przypadków to związki z chłopcami. (za: Rev. Donald B. Cozzens, autor *The Changing Face of the Priesthood*, podczas spotkania *Meet the Press*. Informacja podana w: *National Review*, 22 kwiecień 2002, Rod Dreher, *The Gay Question*)

tego też względu należy patrzeć na całe zjawisko jako na wynik zgubnych prób szukania porozumienia Kościoła ze złem homoseksualizmu.

Jeden z ważniejszych procesów sądowych mających miejsce w ostatnich latach dotyczy księdza Rudy Kos⁶⁴, którego sądowa rozprawa w 1997 roku ustanowiła precedens umożliwiający zasądzenie odszkodowania od Kościoła jako instytucji. Ława przysięgłych przyznała jedenastu poszkodowanym, ofiarom księdza Rudy Kos (i dwóch innych księży oskarżonych wraz z nim) w Diecezji w Dallas, Texas, odszkodowanie w wysokości 121 milionów dolarów. Jak okazało się, Biskup Charles Grahmann i Jego poprzednik Biskup Thomas Tschoeppe, mimo wiedzy o przypadkach molestowania ministrantów nic nie uczynili, a wręcz przeciwnie, próbowali sprawę tuszować⁶⁵. W wyniku tak wielkiej zasądzonej kwoty, Diecezja w Dallas stanęła na krawędzi bankructwa, jednak poszkodowani - w momencie rozprawy już mężczyźni w wieku około 30 lat - dobrowolnie zgodzili się na obniżenie kwoty do 31 milionów dolarów. Niewiele to pomogło i Diecezja w Dallas zmuszona została do natychmiastowego upłynnienia swoich aktyw, sprzedaży ziemi, zwolnienia pracowników i zamknięcia szkół.⁶⁶

W połowie lat dziewięćdziesiątych z innej części kraju, z Kalifornii, gdzie już toczyło się kilka procesów o seksualne molestowanie nieletnich przez księży, nadeszły informacje o wpłynięciu pozwu do sądu wobec Biskupa Patricka Ziemanna z Diecezji Santa Rosa z oskarżeniami o wymuszanie stosunków homoseksualnych. Po początkowych kategorycznych odmowach, wobec badań DNA i taśm z nagraniami, Biskup Ziemann przyznał się do popełnianych czynów i w kilka dni później ustąpił z funkcji. Tutaj również w konsekwencji ucierpieli parafianie,

⁶⁴ Rudy Kos został laicyzowany przez Papieża w 1998 roku.

⁶⁵ Dan Michalski, *The Price of Priest Pederasty*, CRISIS, październik 2001, str. 15-19.

⁶⁶ *Ibid.*

gdyż należało zamknąć szkoły, sprzedać grunt, zwolnić połowę pracowników administracyjnych diecezji i zawiesić wszystkie prace budowlane.⁶⁷ Słona cena płacona za rozprzestrzenianie się homoseksualizmu w strukturach kościelnych.



Z praktycznego punktu widzenia obecne skandale w Kościele w USA są rezultatem niewłaściwej reakcji wielu hierarchów kościelnych na zaistniałe przypadki relacji homoseksualnych, są kumulowanym przez lata efektem "zamiatania pod dywan" niewygodnych spraw z nadzieją na to, że jako grzeszne sprawią mniej zła pozostając w ukryciu. Niewątpliwie wielu z uczciwych hierarchów nie zdawało sobie w pełni sprawy ze skali zjawiska, niewątpliwie wielu z nich pragnęło także dobrych rozwiązań, pragnęło wydobyć jak najwięcej dobra z zaistniałego zła, ukryć przed opinią publiczną wstydlive przypadki, rozwiązać polubownie sprawy i zrekompensować doznane krzywdy. Jednakże paktowanie ze złem nie przyniosło, jak wyraźnie dziś widać, niczego dobrego. Cóż z tego, że próbuje się jako usprawiedliwienie podawać fakt, iż większość skandali tego typu zaistniałych w innych grupach, organizacjach czy strukturach⁶⁸ próbowano rozwiązać w ten sam sposób: poprzez polubowne, ciche, pozasądowe załatwienie sprawy. Kościół nie powinien obniżać swej poprzeczki do poziomu innych organizacji świeckich, przyjmując od nich najgorsze metody rozwiązywania problemów, wręcz przeciwnie: powinien być wzorem do naśladowania i świecić przykładem.

⁶⁷ *Ibid.*

⁶⁸ W wielu innych strukturach organizacyjnych dochodziło i dochodzi do nadużyć seksualnych, włącznie z przypadkami pedofilli. Znane są przypadki molestowania seksualnego nieletnich czy inne akty homoseksualne dokonywane przez pastorów protestanckich, rabinów żydowskich, kadre wojskową, nauczycielską, lecz uwaga medialna skupiona jest na Kościele Katolickim. Tylko naiwny spytałby: dlaczego?...

Skala zjawiska nawet dla starającego się o nie emocjonalne spojrzenie na zagadnienie jest przerażająca: jak dotąd przeszło 3 tysiące księży zostało oskarżonych o seksualne związki, najczęściej homoseksualne, z czego w prawie 2 tysiącach przypadków zostały już wypłacone odszkodowania.⁶⁹ Skandale dotknęły wszystkie 188 diecezji w USA, bez wyjątku.⁷⁰

Strona kościelna utrzymuje, iż skala zjawiska jest o wiele mniejsza niż rozgłos nadawany przez media. Dla przykładu, podawana jest liczba zaledwie 232 księży dyscyplinarnie odsuniętych w ciągu 20 lat⁷¹, jednak porównując podawaną przez czynniki kościelne liczbę z dotychczas wypłaconymi odszkodowaniami (prawie 2000 księży, co do których nie ma wątpliwości o winie) można wysnuć wniosek wręcz przeciwny: zaledwie kilkanaście procent sprawców zostało ukaranych odsunięciem od funkcji kapłańskich czy kontaktów z młodocianymi.

Wydaje się, że Watykan przyznaje jednak rację nie tym "wygladzonym" raportom, lecz tym bardziej alarmującym, bowiem 21 marca 2002 roku Prefekt Kongregacji Duchowieństwa Kardynał Darió Castrillón Hoyos stwierdził: "Dowiadujemy się z badań, między innymi z opublikowanych przez prof. Philip Jenkins z uniwersytetu *Penn State*, że 3% amerykańskich duchownych wykazuje tendencje molestowania nieletnich, a 0.3% tych samych duchownych jest pedofilami."⁷²

⁶⁹ Dan Michalski, *Op. Cit.* (Liczby, nawet w poważnych opracowaniach się różnią; trudno jest poznać prawdę, bowiem większość przypadków została załatwiona polubownie z zachowaniem tajemnicy.)

⁷⁰ *Ibid.* (Niektóre źródła podają liczbę 193 diecezji. Strona Internetowa Konferencji Biskupów podaje 196 diecezji).

⁷¹ Badanie 178 diecezji w USA dokonane przez *Louis-Post Dispatch* (za: John Burger, Clergy Abuse: Cases Few, Response Significant, *National Catholic Register*, 14-20 kwietnia 2002)

⁷² Christopher Ferrara, *The Castrillón Model*, *The Remnant*, 30 kwietnia 2002

Tak więc z ust najwyższych hierarchów otrzymujemy przyznanie się do tego, że "3% amerykańskich duchownych wykazuje tendencje molestowania nieletnich", czyli wreszcie głośno dowiadujemy się o istnieniu epidemii, bowiem jeśli 3% duchownych molestuje dzieci (co to znaczy "tendencje" - jak je zbadano, jak sprawdzono - oczywiście tylko poprzez wizualne przykłady, owoce tych tendencji!), to o jakim procencie powinniśmy mówić gdy chodzi o księży-homoseksualistów (aktywnych czy też z *tendencjami*) ?

Alarmujące wieści dochodziły już od dawna. Już 16 lat temu znany specjalista prawa kanonicznego ojciec Thomas Doyle, współautor raportu *Doyle-Mouton-Peterson*⁷³ przeprowadzonego na zlecenie Konferencji Biskupów *NCCB* oceniał, że "3000 księży jest obecnie [1985 rok] zaangażowanych seksualnie z nieletnimi". Raport ocenia również, że 12 tysięcy księży było związanych z dorosłymi kobietami, co zaowocowało tysiącami pozwów o ojcostwo. Około 6 tysięcy księży było zaangażowanych w związki homoseksualne. Te trzy kategorie razem wzięte dają dewastującą liczbę 21 tysięcy księży zaangażowanych w związki seksualne, co stanowi około 45% wszystkich księży w USA (razem około 46 tysięcy). Z badań przeprowadzanych przez okres kilkadziesiąt lat na grupie 2700 księży przez psychoterapeutę A.W. Richard Sipe, wykładowcę w Departamencie Psychiatrii Uniwersytetu Johns Hopkins w Baltimore, Maryland, wynika, że aż 30% księży jest homoseksualistami, połowa z nich jest aktywnych. Dane te opublikowane zostały w gazecie *The Kansas City Star* w artykule pt "AIDS wśród duchowieństwa"⁷⁴, co wywołało głosy oburzenia o stronniczość i atakowanie

⁷³ 92-stronicowy tajny dokument "Raport *Doyle-Mouton-Peterson*" utworzony na zlecenie Konferencji Biskupów *NCCB* w 1985 roku dla potrzeb wewnętrznych Kościoła w USA przez znanego specjalistę prawa kanonicznego ojca Thomas Doyle i prawnika kościelnego Ray Mouton, był rozprowadzony i znany wszystkim Biskupom w USA. (Dan Michalski, *Op. Cit.*)

⁷⁴ Judy L. Thomas, *AIDS in the Priesthood*, *Kansas City Star*, 30 stycznia 2000. Sam tekst, początkowo krytykowany za stronniczość, w świetle dzisiejszej wiedzy, okazał się raczej ukazywać rzeczywisty liczbowy obraz sytuacji. Oczywiście tekst pisany jest z innej, liberalnej perspektywy z zadaniem ukazania cierpienia chorych i umierających na AIDS z jednej strony i "bezdusznego" podejścia Kościoła.

Kościół. Inne badania opinii przeprowadzone przez tę gazetę wśród księży ustawiają liczbę homoseksualistów na 15%, biseksualistów na 5%.

Większość zaistniałych przypadków pociągała za sobą wielkie finansowe obligacje. Chociaż dokładna liczba wypłaconych odszkodowań trudna jest do ustalenia, bowiem większość spraw została załatwiona polubownie, bez procesów sądowych, bez rozgłosu i z zastrzeżeniami o zachowanie tajemnicy co do szczegółów, to grupy monitorujące⁷⁵ twierdzą, iż kwota ta przekroczyła już miliard dolarów, a kolejne pół miliarda będzie wypłacone w związku z obecnie trwającymi procesami⁷⁶. Czynniki kościelne twierdzą, że liczba ta jest mniejsza, jednak nie podpierają się konkretnymi argumentami. Cokolwiek by mówić jednak, są to liczby przerażająco wielkie, tym bardziej wielkie, że diecezje borykają się ze stałym spadkiem tygodniowych kolekt. Innymi słowy: obok rosnących wydatków na utrzymanie kościołów, lwią część malejących wpływów przychodzi przeznaczać na zwiększone ubezpieczeniowe składki⁷⁷ oraz bezpośrednio odszkodowania dla poszkodowanych.

Obok skandali, straszliwych samych w sobie, jakże trudno wytłumaczyć teraz wiernym, iż datki dawane na tace nie będą przeznaczane na remont dachu kościelnego, naprawę witraży, pomoc dla ubogich, ewangelizację w dalekich krajach czy też zapewnienie godziwej starości duchownym, lecz na wypłacanie odszkodowań dla ofiar przestępstw popełnionych przez księży-homoseksualistów krytych latami przez nieodpowiedzialnych hierarchów.

⁷⁵ Jedną z takich grup jest *Roman Catholic Faithful, Inc.* - RCF z Petersburg w stanie Illinois, założona w 1996 roku przez Stephen Brady.

⁷⁶ Dan Michalski, *Op. Cit.* (również: *Los Angeles Times*, 2 lutego 2000)

⁷⁷ Już w 1994 roku firma ubezpieczeniowa *Lloyds of London* odmówiła dokonywania przyszłych wypłat odszkodowań twierdząc, że Kościół (a w szczególności diecezja Santa Fe, której firma była ubezpieczycielem): "kontynuował w parafiach angażowanie księży z historią seksualnych nadużyć." (*Our Sunday Visitor*, 27 luty 1994, str. 5).

8. Stan dzisiejszy

W chwili gdy piszę te słowa, w Rzymie odbywa się zwołane przez Prefekta Kongregacji Duchowieństwa Kardynała Darió Castrillón Hoyos spotkanie Kardynałów ze Stanów Zjednoczonych z Papieżem ⁷⁸, celem wyjaśnienia sytuacji i powzięcia kroków uzdrawiających. Na roboczym przyjęciu Papież, nie czekając na formalne przywitanie, od razu zwrócił się do zebranych: "Powiedzcie mi co się dzieje w Stanach Zjednoczonych." ⁷⁹ Wielka troska przebija w zainteresowaniu Ojca Świętego obecną sytuacją - nie sposób tego nie wyczuć. Niepokojąca jednak wydaje się konstatacja, iż w ciągu tych wszystkich lat nasilania się zjawiska, kumulowania przypadków - i to nie tylko w Stanach Zjednoczonych, lecz niemal w każdym kraju świata, szczególnie tzw. krajów zachodnich - Papież bądź to był izolowany przez najbliższe Jemu środowiska czy aparat biurokratyczny Watykanu od rzetelnych informacji ⁸⁰, bądź też zbyt zawierzył siłom lokalnych pasterzy.

Nie wiem dokładnie jak przebiegało spotkanie Papieża z Kardynałami amerykańskimi, lecz istnieje uzasadniona obawa, że podczas spotkań Ojciec Święty nie usłyszał całej prawdy ⁸¹. Sądząc po oficjalnych wypowiedziach, jak i z przykładów z przeszłości, można również być niemal pewnym, że amerykańscy Biskupi nie oddadzą swej diecezjalnej "działki" we władanie Papieża, mając na

⁷⁸ Robocze spotkanie, o którym piszę odbyło się 9 kwietnia 2002 roku. Spotkanie z Kardynałami miało miejsce w dniach 22-25 kwietnia 2002 roku.

⁷⁹ John Burger, *What is going on in the US?* National Catholic Register, April 21-27, 2002

⁸⁰ Polecam tutaj choćby tekst Alessandro Zangrando z zimowego (2002) dodatku pisma The Latin Mass pt *The Pope, the Mass and the Politics of the Vatican Bureaucrats*.

⁸¹ Odredakcyjny artykuł w piśmie *The Wanderer* (25 kwietnia 2002) ma wymowny tytuł "Czy podczas spotkania Papieża z amerykańskimi Kardynałami powiedzą Oni Jemu prawdę?"

myśli nie tyle pastoralną lokalną władzę ile papieską naukę o homoseksualizmie. Jak ujął to Phil Lawler, editor *Catholic World News*: "Nie wydaje mi się, że amerykańscy kardynałowie są przygotowani aby zmierzyć się z tym problemem [problemem homoseksualizmu wśród duchownych] i obawiam się, że będą oni kontynuowali "filtrowanie" informacji." ⁸²

Jest dosyć znamienne, że Biskup Wilton Gregory (Illinois), zaledwie na tydzień przed zwołaniem spotkania w Rzymie powiedział, że Papież pozostawi w rękach amerykańskich Biskupów rozwiązanie kryzysu. I rzeczywiście, wydany po spotkaniu z Papieżem dokument przekazuje całą sprawę w ręce Biskupów, którzy mają obradować nad tym zagadnieniem w czerwcu br. w Dallas (Texas). Wobec tego nieodparcie nasuwa się refleksja: czy ci, którzy przez kilkadziesiąt lat nie byli w stanie kontrolować niebezpiecznych tendencji, naprawiać zaistniałych sytuacji, ci którzy często wręcz przyczyniali się do obecnego stanu czy to przez aktywne działanie czy zaniedbanie reakcji, mają teraz występować w charakterze oskarżyciela, sędziego i policjanta? Dlaczego katolicy w USA mają zawierzyć swym Biskupom, którzy przez dziesiątki lat nie zrobili nic, dosłownie nic by zapobiec dzisiejszej sytuacji tak widocznej w odkrywanych na światło dzienne skandalach?

Lewicowe katolickie (jeszcze katolickie?) pismo *America* ⁸³ piórem swego redaktora naczelnego ojca Thomas Reese, SJ mówi, iż amerykańscy katolicy nie powinni spodziewać się żadnych dramatycznych zmian. Czyżby liberalne skrzydło kontrolowało sytuację do tego stopnia, że nie tyle przewiduje ile jest pewne kolejnych wydarzeń?

⁸² *Ibid.*

⁸³ *America* jest głównym pismem wydawanym przez Jezuitów, którzy - sądząc ze stylu i treści tekstów swego czołowego pisma - odeszli daleko od Nauki Kościoła, a jeśli chodzi o lansowanie "modelu księdza-geja" są niepokonani - zob. np. *America*, 26 lutego 2000.

Te słowa liberałów idą jednak w parze z zapowiedziami działań mającymi rozwiązać tragizm dzisiejszej sytuacji. Nawiązuję tutaj do końcowego komunikatu wydanego w Rzymie po spotkaniu Kardynałów. Oto krótki cytat z *Finale Communiqué*:

"Zaproponujemy Konferencji Biskupów Amerykańskich (USCCB) zarekomendowanie specjalnego procesu usuwania ze stanu kapłańskiego tych, którzy stali się notorycznymi [sprawcami] i są winni seryjnego, drapieżnego seksualnego molestowania nieletnich."

Czytając ten komunikat trudno doprawdy dopatrzeć się zdrowych, szczerých intencji naprawy obecnego kryzysu, bowiem jeśli Kardynałowie miast radykalnych działań proponują dopiero rekomendowanie utworzenia procesów usuwania księży (czyli w praktyce możemy spodziewać się "głosowania", "opinii przeciwnych", "realnego spojrzenia", "kompromisów", itp.), i to usuwania tylko tych, którzy są notorycznymi sprawcami gwałtów, nie wspominając ani słowem o prawdziwej przyczynie: homoseksualizmie, to naprawdę można sądzić, iż jedynym kryzysem, który hierarchowie dostrzegają to kryzys wydobycia na światło dzienne skandali.



Aczkolwiek zsekularyzowane i najczęściej nieprzychylnie nastawione do Kościoła media kierują się swoimi metodami i celami by Kościół zdyskredytować, to wprawdzie ogarnia mnie dziwne uczucie smutku widząc kto przywdziewa maskę "moralnych autorytetów", lecz zarazem nieobce jest mi uczucie pewnej ulgi gdy widzę, że w ten sposób przyspieszono zajęcie się najwyższych hierarchów Kościoła tym narosłym problemem. Wobec tej lawiny, czy to z chęci autentycznego oczyszczenia Kościoła, czy to z racji uniknięcia oskarżenia (z możliwymi poważnymi konsekwencjami prawnymi⁸⁴) o współuczestnictwo w tuszowaniu

⁸⁴ Istnieje wielce poważna - i rozpatrywana przez prawników - groźba zaskarżenia Kościoła w całości jako instytucji, a nie poszczególnych diecezji, w ramach federalnego *Racketeer Influenced and Corrupt Organizations - RICO*, czyli prawa stosowanego wobec zorganizowanych organizacji przestępczych, np. mafii.

spraw molestowania nieletnich, na światło dzienne wypływają kolejne sprawy z przeszłości, pospiesznie ukazywane przez lokalnych Biskupów.

Na samej górze tegorocznej lawiny można umieścić serię artykułów drukowanych w regionalnej gazecie *The Boston Globe*, opisującej toczący się przez sądem stanu Massachusetts proces przeciwko byłemu księdzu Johnowi Geoghan, oskarżonemu o molestowanie nieletnich chłopców. Tzw. sprawa bostońska wprowadziła w orbitę zainteresowań się prasy Kardynałem Bernardem Law, który jednak od początku twierdzi, że "Moja rezygnacja nie jest częścią rozwiązania", pomimo wyraźnych faktów wskazujących na to, że w przeszłości Kardynał Bernard Law bardziej zajmował się ochroną księży przed oskarżeniami o pedofilię niż samymi krzywdzonymi dziećmi. "Nie sądzę aby złożenie mojej rezygnacji Ojcu Świętemu było odpowiedzią na to okropne seksualne wykorzystywanie dzieci przez księży." ⁸⁵ - dodaje Kardynał B. Law, który jest co prawda w trudnej sytuacji, ale wobec ogromu dokumentów i faktów przemawiających za tym, że był on przez wiele lat doskonale o wszystkim poinformowany i niewiele zrobił aby wnieść o laicyzację chorych księży, a tym bardziej by zupełnie odsunąć ich od kontaktów z dziećmi, trudno zgodzić się z tą decyzją.

Zdając sobie sprawę, że proces publicznego ujawnienia księży oskarżonych o akty homoseksualne, w tym akty pedofili, dopiero się rozpoczął i kontynuowany jest przez hierarchów chcących pozbyć się tego niewygodnego bagażu przeszłości swojej indolencji, pozwolę sobie tylko na przytoczenie choć kilku bardziej znanych przypadków z ostatnich miesięcy. Jest ich znacznie, znacznie więcej, ale zamierzeniem moim nie jest zajmowanie się każdym znanym przypadkiem, lecz naświetlenie zaistniałego kryzysu.

⁸⁵ *The Wanderer*, 7 lutego 2002

- Październik 2001: Diecezja w Baker (Oregon) wypłaca odszkodowania 23 mężczyznom molestowanym w latach 1950-1974 przez ks. Maurice Grammond.
- Luty 2002: Kardynał Roger M. Mahony oznajmił o wydaleniu od 6 do 12 księży za molestowanie nieletnich (nie ujawniono na razie nazwisk).
- Luty 2002: Archidiecezja w Bostonie (Massachusetts) przeżyła proces przeciwko byłemu księdzu John Geoghan skazanemu na sześć lat pozbawienia wolności. Udowodniono przeszło 130 przypadków seksualnego molestowania młodych chłopców.
- Marzec 2002: Arcybiskup Daniel E. Pilarczyk oznajmił o istnieniu spraw oskarżających w przeszłości 20 pracowników kościelnych oraz księży. Nazwisk nie ujawniono.
- Marzec 2002: Ława przysięgłych sądy w Sonoma County (Kalifornia) uznała winnym ks. Donald Wren Kimball z Santa Rosa, który molestował 13-letnią dziewczynkę w 1981 roku (wcześniej ten sam ksiądz oskarżony został o gwałt 14-letniej dziewczynki w 1977 roku, lecz został uniewinniony i przywrócono go do pracy w parafii).
- Marzec 2002: Archidiecezja w Seattle (Washington) zawiesiła księdza (oskarżonego już w przeszłości za inne przypadki) z oskarżenia o molestowanie seksualne ministranta w latach 70-tych.
- Marzec 2002: Prokurator St. Louis oznajmił, że obecnie zajmuje się 50 sprawami księży oskarżonych o seksualne molestowanie i dziecięcą pornografię. Archidiecezja w St. Louis zawiesiła czterech księży i przyjęła rezygnację jednego.
- Marzec 2002: Biskup Anthony J. O'Connell z Diecezji w Palm Beach (Floryda) rezygnuje w wyniku oskarżenia o seksualne molestowanie seminarzysty.
- Marzec 2002: Archidiecezja w Atlanta (Georgia) wypłaciła odszkodowanie za sześć przypadków seksualnego molestowania chłopców przez księży.

- Kwiecień 2002: Diecezja w Cleveland (Ohio) zawiesiła 9 księży w związku z oskarżeniami o seksualne molestowanie nieletnich. Inny ksiądz, Don A. Rooney (l.48) popełnił samobójstwo gdy na światło dzienne wyszły sprawy z jego udziałem w latach 80-tych. Ponadto diecezja ujawniła nazwiska 12 księży oskarżonych w przeszłości o molestowanie seksualne.
- Kwiecień 2002: Archidiecezja Los Angeles/Orange County zgodziła się na zapłacenie Lori Haigh (dziś w wieku 37 lat) 1,2 miliona dolarów odszkodowania w polubownie załatwionej sprawie przeciwko ks. John Lenihan, który seksualnie molestował 16-letnią wtedy uczennicę w parafialnej szkole w Orange County.
- Kwiecień 2002: Kolejny proces w Archidiecezji w Bostonie: ksiądz Paul Shanley staje przed sądem za molestowanie chłopców. Znany jest ze swych poglądów prohomoseksualnych od 1978 roku.
- Kwiecień 2002: Archidiecezja Nowego Jorku zawiesiła 6 księży oskarżonych o seksualne molestowanie. Nazwiska przekazano Prokuraturze.
- Kwiecień 2002: Dwóch księży zawieszono z Diecezji w Bridgeport, Conencticut, a trzeci zrezygnował w wyniku prowadzonego śledztwa o seksualne wykorzystywanie nieletnich w latach 1960-1970.
- Kwiecień 2002: Kardynał Archidiecezji w Filadelfii (Pennsylvania) Anthony Bevilacqua ujawnił nazwiska 35 księży oskarżonych o molestowanie 50 dzieci.

Kardynał A. Bevilacqua powiedział o obecnych skandalach homoseksualnych jako o "jednych z najbardziej zdeprawowanych, moralnych aberracjach". 26 kwietnia 2002 Kardynał A. Bevilacqua oznajmił ponadto: "Czujemy, że osoba która jest zorientowana homoseksualnie, nie jest odpowiednim kandydatem do stanu kapłaństwa, nawet gdyby nigdy nie popełniła ona homoseksualnego aktu."

Kardynał dodał następnie, iż osoba heteroseksualna akceptując celibat i stając się księdzem "rezygnuje z bardzo dobrych rzeczy, to jest z rodziny i dzieci [...natomiast] nie jest to prawdą odnośnie kandydatów zorientowanych homoseksualnie. Osoba taka poprzez swoją orientację nie rezygnuje z rodziny i małżeństwa, lecz rezygnuje z czegoś co Kościół uznaje za aberrację, za moralne zło." ⁸⁶

Stwierdzenie Kardynała A. Bevilacqua należy uważać za bardzo ważne i, niestety, raczej unikalne przysłuchując się wypowiedziom innych hierarchów. Jest ważne, ponieważ wreszcie głośno mówi się o osobach zorientowanych homoseksualnie stanowiących niebezpieczeństwo dla zdrowia Kościoła, a nie tylko aktywnych homoseksualistach, być może nawet wstrzymujących się z aktami na jakiś czas. W tym zgiełku słyhać jakieś rozsądne głosy, ale można być niemal pewnym, iż będą one pojedyncze, marginalizowane, by w końcu stać się głosami "homofobów".

⁸⁶ <http://www.dignityusa.org/news/020429-action.html>

9. Spadek powołań i jego przyczyny.

Nie ulega wątpliwości, iż zasadniczą przyczyną zaistniałej sytuacji jest upadek morale członków Kościoła i utrata autorytetu Kościoła w społeczeństwie w wyniku bezpośrednich i pośrednich, zamierzonych i niezamierzonych zmian w Kościele i prób dostosowywania się do "wymagań współczesności". Te flirty bezpośrednio przekładają się na spadek ilości i jakości powołań: w ciągu trzech ostatnich dziesięcioleci ilość duchownych zmalała z 59 tysięcy do 46 tysięcy (z tej liczby około 30 i pół tysiąca to księża diecezjalni a 15 tysięcy zakonnicy). W ciągu tych lat, według badań *Center for Applied Research in the Apostolate – CARA*⁸⁷, procent księży w wieku 25-34 lat spadł o połowę i wynosi obecnie zaledwie 5%, a księży powyżej 55 lat wzrósł o 50% (księży starszych niż 55 lat jest obecnie 59%, w tym znaczna ilość powyżej 75 lat). Średni wiek aktywnych księży wynosi w USA 59 lat, a zakonników 69 lat.⁸⁸

Podobnie spadała w tym czasie liczba powołań kapłańskich: z 8 tysięcy seminarzystów w 1967 roku (5 tysięcy diecezjalnych i 3 tysiące w zakonach) do mniej niż 4 tysiące obecnie (3 tysiące diecezjalnych i poniżej tysiąca w zakonach).⁸⁹

Spadek powołań oznacza automatycznie wzrost nieobsadzonych parafii: w 1960 roku mowa była o pięciuset parafiach w USA, dzisiaj około 13 procent, czyli 2 i pół tysiąca parafii cierpi na brak rąk. Zgodnie z projekcjami na przyszłość wynikającymi z naturalnej umieralności będących w podeszłym wieku księży i

⁸⁷ CARA - niezależny katolicki ośrodek badawczy usytuowany w *Georgetown University*, Washington, DC

⁸⁸ Russell Shaw, *The Priest's Confused Identity*, CRISIS, grudzień 2000

⁸⁹ *Ibid.*

brakiem napływu nowych, w roku 2010 - czyli już za osiem lat - w USA będzie zaledwie 15 tysięcy aktywnych duchownych na 19 tysięcy parafii! ⁹⁰

Wobec tak katastrofalnego spadku powołań kapłańskich intencje niektórych hierarchów przekładających ilość nad jakość szukały usprawiedliwienia. Niestety, obniżając poprzeczkę dopuszczono do seminariów osoby nie tylko pozbawione prawdziwych powołań, ale wręcz ze skandalizującymi skłonnościami czy przeszłością. Znane od wielu lat i przytaczane w tradycyjnej prasie katolickiej doniesienia o sytuacji w seminariach, okazały się przerażającą prawdą. Środowiska "gejowskie", szczególnie wśród seminaryjnej kadry nauczycielskiej opanowały amerykańskie seminaria do tego stopnia, że student chcący poznać prawdziwą naukę Kościoła, Encykliki papieskie, student chcący uczestniczyć w liturgicznym życiu, jest izolowany, ośmieszany, zmuszany różnymi metodami do rezygnacji czy też wysyłany na badania psychologiczne. Mówiąc wprost: kleryk chcący wiernie służyć Kościołowi uważany jest w dzisiejszych amerykańskich seminariach jako nienormalny.

Widząc efekty swojej działalności - choć niekoniecznie wiążąc przyczynę ze skutkiem - niektórzy zdesperowani, ale i krótkowzroczni Biskupi chwytają się dziwnych metod rekrutacji kandydatów. Wiele z diecezji, i to właśnie tych borykających się z naborem - a tak się "składa", że te z najmniejszą ilością seminarzystów są znane z niezwykłego liberalizmu swych pasterzy - zaczęły kampanię reklamową różnymi "nowoczesnymi" środkami. I tak, Diecezja w Des Moines (Idaho) założyła drużynę koszykówki złożoną z księży, podróżującą po kraju i reklamowaną hasłami na Billboard'ach: "Potrzebni 'biali robotnicy': księża" albo "Bycie księdzem: to jest wspaniałe!". Archidiecezja w Chicago wymyśliła inna hasła, typu: "Jeśli czekasz na sygnał od Boga, oto właśnie [czytając to] go otrzymujesz!", bądź: "Niektórzy ludzie troszczą się ofiarowując ubranie, inni ofiarowują swoje

⁹⁰ *Ibid.*

życie." Diecezja w Providence (Rhode Island) natomiast zaczęła ogłaszać się w... telewizji MTV oraz Comedy Channel.⁹¹ Ciekawe, jakich kandydatów spodziewają się Biskupi w Providence rekrutując ich spośród widzów takich programów? Z pewnością diecezja ta i inne jej podobne nie stawia na kandydatów, dla których cenna jest nauka Kościoła, bowiem ci nie oglądają zepsutych programów MTV i nie tracą czasu przy Comedy Channel. To liberalne podejście pasterzy wprowadzających swoje wizje "nowoczesnego Kościoła", zbiera bardzo konkretne żniwo: w diecezji Providence z 700 tysiącami katolików w 2002 roku nie będzie wyświęcony ani jeden ksiądz!⁹²



Naszywki rozprowadzane w Archidiecezji w Detroit: "Kapłaństwo - Spróbuj!" Czy dzisiejsi amerykańscy hierarchowie traktują kapłaństwo jak kiełbasę? Spróbuj, a jak nie smakuje to wypłuj?

Podobnie sytuacja wygląda w Los Angeles z ultraliberalnym Kardynałem Roger Mahony: w 1999 roku na 4 miliony katolików w swojej diecezji Kardynał Mahony potrafił wyświęcić tylko trzech księży.

Według oficjalnego zestawienia z 2000 roku⁹³ diecezje znane powszechnie z liberalnych poglądów (i działań!) swych pasterzy plasują się w przygniatającej większości na samym końcu tabeli przedstawiającej ilość konsekrowanych księży plus kształcących się seminarzystów w przeliczeniu na ilość katolików w diecezji.

⁹¹ Michael S. Rose, *MTV: A Recruiting Ground for Priests?*, New Oxford Review, luty 2002

⁹² *Ibid.*

⁹³ *The Official Catholic Directory 2000* przedstawia dane z 1999 roku.

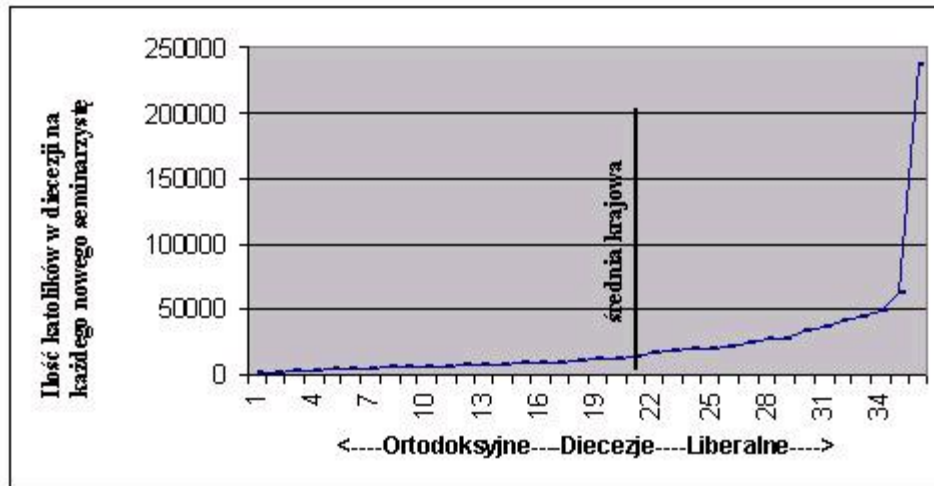
Na przedostatnim miejscu tabeli znajduje się diecezja w Honolulu ⁹⁴, gdzie jeden seminarzysta (czy nowowyświęcony ksiądz) przypadał na 236.688 katolików. Diecezja w Los Angeles (Kalifornia) "szczyli" się liczbą 62.449, San Bernardino (Kalifornia): 48.980, Albany (Nowy Jork): 43.818, San Jose (Kalifornia): 42.248, Saginaw (Michigan): 35.626, Richmond (Virginia): 32.784, Milwaukee (Wisconsin): 26.893. Listę liberalnych diecezji z mizernymi wskaźnikami możnaby ciągnąć.

Po drugiej stronie bieguna mamy diecezje znane z pasterzy ortodoksyjnych. One to wiodą prym w ilości konsekrowanych księży i ilości seminarzystów. Na pierwszym miejscu tabeli mamy Diecezję w Fargo (North Dakota), gdzie na każde dwa tysiące katolików (2.025) wyświęcony jest jeden ksiądz. Na drugim miejscu plasuje się Diecezja w Lincoln (Nebraska) z liczbą 2.173, na kolejnych miejscach mamy Diecezje w Rapid City (South Dakota): 2.385, Wichita (Kansas): 3.333, Tulsa (Oklahoma): 3.786, Sioux City (Iowa): 3.842. Tutaj też listę możnaby kontynuować, patrząc jednak na tabelę warto zwrócić uwagę, iż wszystkie bez wyjątku diecezje z ortodoksyjnymi pasterzami znajdują się poniżej średniej krajowej wynoszącej 13.813, a wszystkie (z dwoma wyjątkami) diecezje liberalne ułożyły się powyżej średniej.

Poniższy wykres, który ułożyłem w oparciu o dane *The Official Catholic Directory 2000* wykazuje niezbicie, iż liberalizm jest skutecznym narzędziem destrukcji powołań kapłańskich. ⁹⁵

⁹⁴ Warto zaznaczyć, że właśnie w diecezji w Honolulu (Hawaje) następują chyba w najwyraźniejszym stopniu próby łączenia katolicyzmu z okultyzmem.

⁹⁵ Zestawienie diecezji z podziałem na liberalne i ortodoksyjne: Doug Tattershall, *Dear Bishop: If you... really want more vocations...*, New Oxford Review, kwiecień 2001



Liberalizm jest skutecznym narzędziem destrukcji powołań kapłańskich.

Z drugiej strony, wiele seminariów dosłownie pęka w szwach. Seminaria takie jak *Mount Saint Mary's* w Emmitsburg, Maryland (nie mylić z *St. Mary Seminary* w Baltimore!), gdzie klerycy kształcą się duchowo i intelektualnie w oparciu o prawdziwą naukę Kościoła nie muszą się ani ogłaszać ani reklamować, a liczba chętnych przekracza liczbę dostępnych miejsc. I choć nie odsyła się chętnych, to przychodzi wszystkim uczyć się w niezwykle skromnych warunkach lokalowych. W diecezjach znanych z mądrego pasterzowania, jak w Omaha i Lincoln (Nebraska), Denver (Colorado), Peoria (Illinois), Fargo (North Dakota), Arlington (Virginia) od lat widać wzrost powołań kapłańskich. Weźmy Arcybiskupa Charles Chaput (Diecezja w Denver), który dbając o prawidłową formację kleryków powołał seminarium *St. John Vianney Theological Seminary* i ma już 69 kandydatów - tyle samo co liberalny Kardynał R. Mahony w Los Angeles, z tym, że Archidiecezja w Denver jest 11 razy mniejsza niż archidiecezja kalifornijska! Tak samo 11 razy mniejsza od Diecezji w Los Angeles jest Diecezja w Arlington (Virginia), a mimo tego Biskup Paul Loverde potrafił zgromadzić 32 seminarzystów i wyświęcić siedmiu (1999). Biskup Fabian W. Bruskevitz z Lincoln w stanie Nebraska, pasterzujący w Diecezji otwierającej już od kilku lat wspomnianą wyżej tabelkę, powiedział, że kluczem do powołań kapłańskich jest przywiązanie do tradycyjnej nauki katolickiej. To właśnie

Biskup F. Bruskewitz wydał w 1996 roku dekret ekskomunikujący każdego katolika, który należy do dysydenckich organizacji takich jak *Call to Action*, promujących ordynację kobiet. (W tym samym czasie Arcybiskup Rembert Weakland publicznie nie zgodził się z Papieżem w sprawie *Ordinatio Sacerdotalis* - raz na zawsze ustalającej niemożliwość ordynacji kobiet⁹⁶, a efekty liberalnego i akatolickiego podejścia wyraźnie widać.)

⁹⁶ *Ibid.*

10. Deformujące kręgi formacyjne.

Jednym z najbardziej smutnych rozdziałów zaistniałego kryzysu w Kościele jest sytuacja w seminariach, miejscach mających duchowo i intelektualnie przygotowywać do stanu kapłaństwa. Dochodzące głosy z wielu diecezji i seminariów o metodach kształcenia, sposobach indoktrynacji w duchu najgorszych wzorów feministycznych i gnostycznych, działaniach wojujących i zwartych kręgów homoseksualnych, od lat były słyszane i opisywane, lecz tylko przez tradycyjną prasę katolicką. Wielu rzeczy nie sposób jednak dłużej ukrywać, o czym z pewnością świadczy wydobyty przez media temat skandali "księży-pedofilów".⁹⁷

O istnieniu skandalizującej homoseksualnej atmosfery w seminariach przyznał wreszcie publicznie 23 kwietnia 2002, na dzień przed rzymskim spotkaniem kardynałów amerykańskich z Papieżem w Rzymie, Biskup Wilton Gregory, prezydent *USCCB*.⁹⁸

Tak się składa, że przygotowując materiały do niniejszego opracowania, otrzymałem jeszcze "cieplą", prosto z wydawnictwa książkę, która dogłębnie pokazuje stan zainfekowania homoseksualizmem pokaźnych i wpływowych kręgów duchowieństwa, szczególnie w seminariach duchownych⁹⁹. Michael S. Rose, autor

⁹⁷ Cały czas jestem konsekwentny twierdząc, że obecny kryzys nie jest wywołany przez garstkę księży-pedofilów, znikomą liczebnie, lecz przez zainfekowanie się struktur kościelnych propagandowymi hasłami "tolerancji" wobec ciężkiego grzechu homoseksualizmu i przeniknięciem do Kościoła aktywnych homoseksualistów.

⁹⁸ Farley Clinton, *Action Against Homosexual Clergy Still In Doubt*, *The Wanderer*, 2 maja 2002

⁹⁹ Michael S. Rose, *Goodbye! Good Men, How Catholic Seminaries Turned Away Two Generations of Vocations From the Priesthood*, z przedmową Alice von Hildebrand, Aquinas Publishing, Cincinnati, 2002

dwóch niezwykle odważnych książek i wieluset artykułów drukowanych w tradycyjnej prasie katolickiej ¹⁰⁰, przekazał w swej kolejnej książce zatytuowanej *Do widzenia porządni chłopcy! Jak katolickie seminaria odrzucały dwa pokolenia kandydatów z powołaniami kapłańskimi*. obraz funkcjonowania seminariów, który utworzył na podstawie wywiadów z byłymi i obecnymi seminarzystami, księżmi i wykładowcami. To co widzimy, przeraża i paraliżuje. Na konkretnych przykładach dowiadujemy się jak przez lata działał (i działa!) mechanizm "gejowskiej subkultury" w seminariach, odrzucający zdrowych mężczyzn od kontynuowania studiów i osiągnięcia święceń kapłańskich, jak chłopcom o tradycyjnej, ugruntowanej na prawdziwej nauce Kościoła wierze odmawiano przyjęć do seminariów, jak tym, którzy dostali się i próbowali kontynuować studia, uprzykrzano życie często korzystając z nieetycznych badań psychologicznych mających na celu wykluczenie ich z seminariów, jak i czego nauczano w seminariach, jak wielokrotne monity, prośby do władz uczelni i do Biskupów nie przynosiły żadnych efektów, poza tym, że osoby ośmielające się protestować oskarżano o "homofobię" i przyklejano nalepki "nieustępliwych", "nietolerancyjnych", "reakcyjnych", "skrajnych", "niereformowalnych", "niezdolnych do służenia *Nowemu Kościołowi*". Najbardziej szokujące w tym wszystkim jest nie to, że gdzieś-tam pojawił się jakiś niezrównoważony wykładowca czy dziekan promujący swoje idee, ale to że skala i uniwersalność zjawiska każe mówić o głębokim zepsuciu i zakorzenieniu się *Zła* w strukturach seminaryjnych.

W dosyć znanej wypowiedzi Arcybiskupa Elden F. Curtiss (Omaha) padły słowa:

¹⁰⁰ Michael S. Rose jest autorem książek: *Manipulacje renowacji kościołów (The Renovation Manipulation)* i *Brzydkie jak grzech (Ugly As Sin)*, obie pokazujące jak zniszczono w ciągu ostatnich trzydziestu lat piękno kościołów, jak dopuszczano się brutalnego niszczenia zabytkowych wnętrz kościelnych i dostosowywano ich do "wymagań" liturgii posoborowych, a raczej powołując się na nią zamieniano wnętrza kościołów na protestanckie domy modlitwy czy *New Age*'owskie sale zebrań. Michael S. Rose jest fundatorem pisma *St. Catherine Review* i edytorem *Cruxnews.com*. Ma wielu krytyków, szczególnie w liberalnym skrzydle Kościoła i liberalnych pismach, zwanych się katolickimi. Więcej informacji o tych i innych książkach, o sposobie ich nabycia na stronie: *Laudetur Iesus Christus!* (<http://home.us.net/~encore/Catholic/>)

"Wydaje mi się, że 'kryzys' powołań jest rozpowszechniany przez ludzi, którzy chcą zmienić kurs Kościoła, przez ludzi którzy nie zgadzają się z ortodoksyjnymi kandydatami lojalnymi wobec magisterialnych nauk Papieża i Biskupów, oraz przez ludzi którzy właśnie odciągają konkretnych kandydatów od kapłaństwa [...] Osobiście jestem świadomy niektórych dyrektorów [odpowiedzialnych za przyjmowanie i formowanie seminarzystów], grup formujących i komisji [odpowiedzialnych za ewaluację i dopuszczenie do święceń], którzy odrzucają tych kandydatów nie popierających możliwości wyświęcania kobiet bądź broniących nauki Kościoła dotyczącej antykoncepcji, lub tych, którzy ukazują oddanie np. modlitwie różańcowej." ¹⁰¹

Wielu dyrektorów komisji i rektorów seminariów z oburzeniem zareagowało na słowa Arcybiskupa Elden F. Curtiss, jednak sami wpadli w pułapkę swoich wypowiedzi, gdy przyznawali, że kandydaci, którzy składają aplikacje do seminarium "mają powzięte sądy o Kościele", są "sztywnie zakotwiczeni w swoich pozycjach" i nie są zdolni do "pójścia razem z [poruszającym się ku czemuś... czemu?... strach pomyśleć - *L.M.*] Kościołem" ¹⁰², czy też - jak powiedział ks. John Klein, dyrektor formacji kapłańskiej Archidiecezji w Chicago - kandydaci, którzy "trzymają się jakichś zasad" nie nadają się do kapłaństwa ¹⁰³, albo jak się elokwentnie wyraził dyrektor formacji duchowej wobec jednego z konserwatywnych kandydatów do Seminarium Św. Marii w Baltimore: "zachowujesz się jak staroświecki *Monsignor*, który zatrzymał się na latach 50-tych. Nie potrzebujemy takich *dup* w Kościele." ¹⁰⁴

Proces selekcji zaczyna się już w momencie składania aplikacji do seminarium, gdzie kandydat przechodzi rozmowy, często z siostrami zakonnymi o skrajnie

¹⁰¹ Arcybiskup Elden F. Curtiss, *Crisis in Vocation? What Crisis?*, Our Sunday Visitor, 8 października 1995

¹⁰² Odpowiedź ojca Roberta Flagg, dyrektora formacji kapłańskich Archidiecezji w Bostonie, przytoczone przez: Pamela Schaeffer, *Vocation directors reject Archbishop Curtiss's attack*, National Catholic Reporter, 20 października 1995 (za: Michael S. Rose, *Goodbye! Good Men*, *Op. Cit.* str. 25)

¹⁰³ Michael S. Rose, *Goodbye! Good Men*, *Op. Cit.* str. 25

¹⁰⁴ *Ibid.*, str. 202

liberalnych poglądach. Ksiądz Bob Oravetz, były regionalny dyrektor formacyjny tak to ujmuje:

"Jednym ze sposobów przekonania się czy diecezja nie przykłada wagi do rekrutacji kandydatów, jest sprawdzenie czy na pozycji dyrektora formacji jest kobieta. Często asystują one księżom, którzy oficjalnie sprawują funkcje dyrektora, ale właśnie te liberalne siostry wykonują całą pracę, również przeprowadzają rozmowy kwalifikacyjne z kandydatami." ¹⁰⁵

Wielu kandydatów poddanych psychologicznym podchodom przez te liberalne siostry w postaci np. pytań o opinię na temat wyświęcania kobiet, antykoncepcji czy tajemnicy spowiedzi już na tym etapie mówi: "nie, dziękuję" i odchodzi, bowiem pytania te, jak i cały proces kwalifikacyjny nie mają na celu obiektywnego sprawdzenia kandydatów co do wierności podstawowym naukom Kościoła, lecz są zadawane w sposób i mają za zadanie wyeliminowanie właśnie tych ortodoksyjnych kandydatów. Od początku też uczą się brudnej sztuki oszukiwania, gdyż - jak mówią wtajemniczeni - "aby otrzymać święcenia kapłańskie, musisz nauczyć się jak w tę grę grać." ¹⁰⁶ Grę skrywania swoich tradycyjnych poglądów, wierności Nauce Kościoła, wierności Papieżowi, dewocji do Najświętszego Sakramentu czy różańca świętego.

Proces selekcyjny nie dotyczy tylko kandydatów do kapłaństwa, ale i do świeckiego diakonatu. Gdy Glenn Jividen, emerytowany pułkownik Sił Powietrznych USA, a z drugiego zawodu dentysta złożył aplikację o przyjęcie go do programu diakonalnego dla osób świeckich *Lay Pastoral Ministry Program* w Archidiecezji w Cincinnati, siostra zakonna przeprowadzająca wywiad nieodparcie dawała do

¹⁰⁵ *Ibid.*, str. 55

¹⁰⁶ *Ibid.*, str. 203

zrozumienia pytając wielokrotnie czy "będziesz w stanie być na tyle elastyczny, aby zaakceptować pluralistyczny Kościół?"¹⁰⁷ Po badaniach, w rezultacie ten aktywnie oddany Kościołowi, Matce Bożej i Ojcu Świętemu, również poprzez działalność w organizacjach kościelnych kandydat, otrzymał list (podpisany przez dwie kobiety i dwie siostry zakonne!) odmawiający przyjęcia, za to sugerujący, aby zechciał skorzystać z kursów celem "odnowienia swojej wiedzy teologicznej" oraz aby skontaktował się z przewodnikami duchowej formacji by "rozwinąć swe personalne życie duchowe". Wśród 25 rekomendowanych przewodników, 22 stanowiły kobiety.¹⁰⁸

Podobna sytuacja miała miejsce z Johnem Horton, który złożył aplikację do Archidiecezji w Oklahoma City. Odmawiając przyjęcia powiedziano mu, że jest "zbyt lojalny względem Papieża i za bardzo 'obsesyjny' względem nauki Kościoła."¹⁰⁹

Nie lepiej (a doświadczenie każe stwierdzić, że gorzej!) jest w wielu zgromadzeniach zakonnych. Kandydat Timothy O'Keefe tak referuje finał swojej rozmowy kwalifikacyjnej: "Pod koniec *Interview* dyrektor prawdziwie mnie zaszokował mówiąc: 'Tim, jeśli nie wierzysz w wyświęcanie kobiet, nie możesz należeć do naszego zgromadzenia.' Te słowa ciągle brzmią mi w uszach. Czułem, że jestem w depresji. Tak chciałem żyć w ubóstwie ewangelicznym, chciałem zrezygnować z żony i dzieci aby głosić naukę Chrystusa, chciałem karmić ubogich chlebem i wieczną Prawdą, a tu okazało się, że jedyne co jest ważne dla dyrektora jest moja akceptacja jego politycznych celów."¹¹⁰

¹⁰⁷ *Ibid.*, str. 79

¹⁰⁸ *Ibid.*, str. 82

¹⁰⁹ *Ibid.*, str. 73

¹¹⁰ *Ibid.*, str. 71

Niekiedy kandydatowi proponowany jest kilkutygodniowy pobyt na zgrupowaniu mającym na celu zaznajomienie się z życiem seminaryjnym. Dla Stephena Carriagee, który przebywał na takim zgromadzeniu pod koniec lat osiemdziesiątych, wiele praktyk zaczęło budzić wielkie zastrzeżenia. Wspomina on, że modlitwy "zaczynały się 'W Imię Stwórcy, Zbawiciela i *Sanctifier*' w ten sposób, aby nie zaznaczyć, że chodzi o męskie odniesienie do Boga" (w języku angielskim *In the name of the Creator, the Redeemer, and the Sanctifier* może mieć konotację męską bądź żeńską). Pamięta on również długie wykłady o tym, jak katolicy powinni zacząć rozumieć Boga-Matkę (właśc: Boginię-Matkę) i zostawić za sobą ten cały "patriarchalny bagaż".¹¹¹

Jeśli już jednak kandydat przeszedł do następnej fazy, poddany zostaje obowiązkowemu badaniu psychologicznemu, które oczywiście samo w sobie - tak jak rozmowy kwalifikacyjne - powinno ustalić warunki osobowe kandydata. Jednak tak nie jest. Badania psychologiczne, często przeprowadzane przez nie-katolików czy nawet nie-chrześcijan, ba niekiedy przez ludzi znanych z otwartej walki z Kościołem, zmierzają najpierw do wyodrębnienia kandydatów o zdrowych poglądach, następnie poddaniu ich serii dezorientujących i niemoralnych testów, by potem - w przypadku kandydata cały czas upierającego się przy swych poglądach, szczególnie dotyczących sfery seksualności - wydać opinię "niezdrowego seksualnie", "seksualnie niedojrzałego" czy z "seksualnymi zahamowaniami".

W skład niekiedy kilkudniowych badań psychologicznych wchodzi seria testów z prawie dwoma tysiącami pytań, a niektóre z nich są tak sformułowane, by - jakkolwiek by się na nie odpowiedziało - kandydat albo skłamałby albo popełniłby grzech. Na badaniach w diecezji w Illinois jedno z pytań brzmiało dokładnie: "Co wolałbyś zrobić: onanizować się czy czytać literaturę pornograficzną?"¹¹² Inne

¹¹¹ *Ibid.*, str. 75

¹¹² "What would you rather do? Masturbate or read pornography?" - *Ibid.* str.59

brzmiało: "Czy miałeś kiedyś kontakt seksualny ze swoim ojcem bądź dziadkiem?" W Archidiecezji w Nowym Orleanie pytania były podobnie bulwersujące: "Czy obawiasz się swojego penisa?" albo: "Gdy zasypiasz w swoim pokoju w nocy czy twoja dusza unosi się z twojego ciała i krąży wokół pokoju?"

Jeden z wielu przytoczonych w książce *Do widzenia porządni chłopcy!* przykładów dotyczy kandydata Rich Birch* ¹¹³, który skierowany został do Centrum Nauk Behawioralnych w Cincinnati, gdzie dr. Joseph Wicker przeprowadził całą serię testów, po których wydał "odpowiednią" opinię, a dyrektor seminarium ks. Gerald L. Reinersman odmówił przyjęcia kandydata ponieważ jego podejście do kapłaństwa - jak tłumaczył - nie byłoby "pastoralne". Wkrótce po tym odrzuceniu, jakże wielkie było zdziwienie tego ortodoksyjnie myślącego aplikanta, znanego ze swego zaangażowania jako nauczyciel religii w szkole, gdy przeczytał on w tradycyjnej prasie katolickiej informację o wywiadzie z dr. Wickerem, w którym nie tylko przyznaje się on, że jest Mistrzem Ceremonii Łoży Masońskiej Mt. Washington Numer 642, ale mówi: "Chodzę do kościoła od czasu do czasu, ale nie jestem praktykującym katolikiem. [...] Jedną z rzeczy, której nie lubię w religiach jest to, że są one ograniczone i ekskluzywistyczne. Masoneria nie wyklucza nikogo." ¹¹⁴ Dr Wicker okazał się być również członkiem Różokrzyżowców, sekty potępionej przez Kościół Katolicki, a jako specjalista zajmuje się terapią "pośmiertną" (*past-life therapy*) i "psychologią transpersonalną". Mówi również: "mam wspomnienia ze swego poprzedniego życia."

¹¹³ Nazwiska niektórych kandydatów czy księży zostały w książce *Do widzenia porządni chłopcy!* zmienione na ich prośbę. Jednym z powodów jest to, iż kandydat, którego nazwisko zostałoby poznane w kontekście książki krytykującej obecne *status quo* administracji seminaryjnych, miałby drogę zamkniętą do ponownego starania się o przyjęcie, np. w innej diecezji. Podobnie niektórzy księża zastrzegali sobie prawo do anonimowości ze względu na obawy o środowiskowe czy hierarchiczne naciski. Zgodnie z konwencją stosowaną w książce, jeśli nazwisko zostało zmienione, użyłem gwiazdki przy nazwisku.

¹¹⁴ *Ibid.*, str.62

I oto gdy ten człowiek, znany ze swych przekonań i związków z antykościelnymi organizacjami, przez lata wydawał druzgodzące opinie odrzucające tradycyjnych kandydatów, wiele osób próbowało wyrazić swoje opinie pisząc listy i monity do Arcybiskupstwa. W 1994 roku na list dr Josepha Strada, Arcybiskup Daniel E. Pilarczyk zaprzeczył jakoby istniała jakakolwiek sprzeczność interesów i stwierdził: "Jego [dr. Wickera] znajomość zarówno rzeczywistości jak i oczekiwań formacji seminaryjnych oraz katolickiej teologii jest niezwykle silna." ¹¹⁵

Nie koniec jednak perturbacji kandydata Rich Birch (który również symbolizuje gehenny wielu jemu podobnych), bowiem gdy próbował on złożyć podanie w innej diecezji, natychmiast nastąpiła wymiana informacji pomiędzy diecezjami i podanie ponownie odrzucono (co nie powinno dziwić, bowiem przekazywanie informacji o takich kandydatach funkcjonuje znakomicie), za to w tydzień po tym otrzymał on zaproszenie na... terapię psychologiczną, zasugerowaną przez dyrektora seminarium i zaaprobowaną przez Katolickie Biuro Socjalne w Covington (*Catholic Social Services*).

Na tym przykładzie widać, jak zdrowemu kandydatowi, wiernemu nauce Kościoła, nie tylko odmówiono przyjęcia, ale wręcz zasugerowano, iż to właśnie on jest tym, komu potrzebne są terapie psychologiczno-psychiatryczne, że to on ze swymi tradycyjnymi zapatrywaniami stanowi niebezpieczeństwo dla systemu seminaryjnego.

Praktyka pokazuje, że diecezje podpisują kontrakty z psychologami, którzy świadomie odmawiają rekomendacji kandydatów szczególnie przywiązanych do nauk Kościoła w takich sprawach jak celibat księży i homoseksualizm. Kandydatów takich określa się jako "seksualnie niedojrzałych" czy "seksualnie

¹¹⁵ *Ibid.*, str.63

dysfunkcyjnych". Jak ujął to dr William Coulson, dyrektor Ośrodka Badań Etnopsychologii (*Research Council on Ethnopsychology*):

"[Psychologowie] odrzucają najwartościowszych kandydatów, ponieważ jeśli przyznają oni, iż ci kandydaci są wartościowymi kandydatami do seminarium, to w ten sposób przyznaliby się również do tego, że ich cały program [ewaluacji psychologicznej] jest zły." Dr W. Coulson dodaje: "Jeśli spojrzysz się na dane jak wyglądają zapatrywania religijne licencjonowanych psychologów, zauważyć można, że wśród nich, w dużo większym stopniu niż wśród ogólnej populacji, znajdziemy niewierzących. Choć właściwie to powinienem powiedzieć, że nie są oni niewierzącymi osobami, lecz wierzącymi, jednak wierzącymi w coś całkowicie odmiennego niż większość ludzi." ¹¹⁶

Jakie są opinie, w co psychologowie pracujący dla diecezji wierzą? Wystarczy podać przykład jednego z psychologów przeprowadzających testy dla kandydatów do seminarium z Diecezji w Altoona-Johnstown w stanie Pennsylvania, doktora David J. Brown, który wielokrotnie publicznie prezentował swoje opinie. W prasie, telewizji, na uniwersyteckich spotkaniach dr Brown twierdził np. iż "homoseksualizm jest czymś perfekcyjnie normalnym", albo że "grzech Sodomy wywodzi się po prostu z braku gościnności", albo podważając Świętego Tomasza z Akwinu: "homoseksualizm jest czymś naturalnym, a nie nienaturalnym [bowiem] homoseksualizm wśród zwierząt jest naturalny, a nie nienaturalny." Dr Brown dochodzi również do wniosku, iż sam Jezus Chrystus byłby przerażony gdyby promowanie homoseksualizmu nie byłoby włączone do nauki. ¹¹⁷ Ostatnio Biskup Joseph Adamec sam potwierdził, iż "będziemy debatowali odnośnie [...] psychologa, którego proces selekcji [...] napotyka pewną krytykę". ¹¹⁸ Przez gabinety D. Browna przeszła połowa ze wszystkich kandydatów w

¹¹⁶ *Ibid.*, str. 66

¹¹⁷ *Ibid.*, str. 68

¹¹⁸ Paul Likoudis, *Bishops Not Likely to Settle on one Policy*, *The Wanderer*, 16 maja 2002

Archidiecezji, znany jest on wszystkim ze swego antykatolickiego nastawienia, a tu słyhać głos, że "Będziemy debatowali..." O czym tu debatować?

To oczywiste, że w każdej grupie społecznej czy zawodowej znajdziemy ludzi kierujących się jakimiś ideami, które nie będą zgodne z oficjalną nauką Kościoła. Jeśli jednak do wydawania opinii o przydatności kandydata do kapłaństwa zatrudnia się ludzi znanych ze swego antykościelnego nastawienia, a proceder ten trwa na wielką skalę i latami, za dokładną wiedzą osób odpowiedzialnych za monitorowanie sytuacji, to trudno już mówić o zaniedbaniu, lecz pora głośno mówić o siłach świadomie dążących do destrukcji Kościoła.

Odrzucanie zdrowych kandydatów przez seminaria, czy to w oparciu o same rozmowy kwalifikacyjne czy w powiązaniu z psychologicznymi badaniami, a także rezygnowanie kandydatów przy pierwszym zetknięciu się z atmosferą panującą w seminarium - czy nawet w jeszcze większym stopniu w domach zakonnych - czyni niekiedy z kandydatów wraki psychiczne. Opuszczają oni seminaria z "laurkami" pełnymi odpowiednich określeń typu: kandydat jest "zbyt dogmatyczny", "nieugięty", "konserwatywny" czy "tradycyjny" (tak, to są epitety w dzisiejszych seminariach amerykańskich!) no i oczywiście z końcowym stwierdzeniem, iż: "dar nie będzie mógł być użyty w diecezji". W wielu przypadkach sugeruje się powzięcie terapii psychologicznej, tak jak na przykład miało to miejsce w 1991 roku z kandydatem Gerald St. Maur*, któremu rektor seminarium *Sacred Heart Seminary* w Detroit zalecił terapię aby w jej wyniku "przestał być taki konserwatywny". Mało tego, rektor ten zalecił terapię wbrew opinii psychologa, który twierdził, że będzie ona niepotrzebna i nieetyczna.¹¹⁹

Nawet jeśli jednak jakimś sposobem kandydat przejdzie przez to sito rozmów kwalifikacyjnych i badań psychologicznych i przyjęty zostanie do seminarium,

¹¹⁹ Michael S. Rose, *Goodbye! Good Men, Op. Cit.*, str. 85

spotyka go niemal od razu rozczarowanie przy zetknięciu się z atmosferą zdominowaną przez homoseksualne lobby. Ojciec Donald B. Cozzens, były rektor Seminarium Św. Marii w Cleveland w swej książce *Zmieniające się oblicze kapłaństwa*¹²⁰ ostrzega przed tworzeniem się wizerunku księży, którzy zaczynają być postrzegani jako należący do "zawodu złożonego z gejów". Cozzens stwierdza: "mężczyzna heteroseksualny w przeważającym lub znaczącym środowisku gejowskim zwykle doświadcza chronicznej destabilizacji, znanego symptomu samowątpienia." Dodaje on, że właśnie w "seminaryjnej kadrze nauczycielskiej występuje nieproporcjonalna ilość osób o orientacji homoseksualnej."¹²¹ Stwierdzenie to pokrywa się z tym co *National Catholic Reporter* podaje w swym wydaniu w początku lat dziewięćdziesiątych, iż: "10 procent dzisiejszych księży stwierdza, iż podczas swego pobytu w seminarium było nagabywanych o kontakt seksualny przez księży-przełożonych, to jest dyrektorów formacyjnych i profesorów seminaryjnych."¹²²

Chciałbym w tym momencie zaakcentować raz jeszcze, że przytaczane wypowiedzi i przypadki nie mówią o czymś przypadkowym, marginesowym, co należałoby oczywiście mieć na uwadze, lecz co możnaby skwitować jednym określeniem-wytrychem: "przesadzone". O problemie - jak się okazuje nierozwiązalnym dotąd - wiadomo od wielu lat, zaświadczają o tym księża, którzy byli świadkami tych tendencji, mówią głośno niektórzy biskupi, powoływane były przez Watykan komisje do zbadania sytuacji w seminariach¹²³, skarżą się i ślą monity zatroskani wierni.

¹²⁰ Donald B. Cozzens, *The Changing Face of the Priesthood*, Collegeville, MN, Liturgical Press, 2000

¹²¹ *Ibid.*, str. 101

¹²² NCR, 7 września 1993, str. 7

¹²³ We wrześniu 1981 roku Papież Jan Paweł II powołał specjalną komisję pod przewodnictwem Biskupa John Marshall z Burlington, Virginia, znanego z tradycyjnego podejścia. Niestety, sam proces badań polegający na wizytacjach seminariów przypomina z opisów osób w tym

Warto przytoczyć tutaj opinie sprawdzonych autorytetów, na przykład znanego z programów telewizyjnych EWTN ¹²⁴ księdza doktora John Trigilio ¹²⁵ z Harrisburga (Pennsylvania), który wspomina swój krótki pobyt w Seminarium Św. Marii w Baltimore, mówiąc: "nie było tam żadnego zahamowania. Gdy kilka razy odwiedzałem Seminarium niektórzy seminarzyści ubierali się dosłownie jak geje z miejskich dzielnic zamieszkałych przez homoseksualistów. Nawet do tego stopnia, że nosili różowe jedwabne ubrania." ¹²⁶

Ks. John Despard dodaje: "Podczas mojego pobytu w *St. Mary's Seminary*, gdy dwaj studenci z korytarza brali razem prysznic, to wszyscy o tym wiedzieli." ¹²⁷

Ada Mason*, profesor filozofii na jednym z najbardziej prominentnych katolickich uniwersytetów wspomina: "otwarte homoseksualne zachowanie było więcej niż tolerowane. [...] Każdego piątku mikrobus zabierał seminarzystów do pobliskiego miasta i zawoził do barów dla gejów". ¹²⁸

uczestniczących, farsę znaną temu pokoleniu Polaków pamiętających czasy gdy wysokopostawiony działacz partyjny miał odwiedzić zakład pracy - może porównanie brzydkie, ale bardzo trafne. W związku z taką formą badania, generalnie nie znaleziono przykładów poważnych nadużyć i w sumie niewiele zrobiono. Jak widać na tym przykładzie, tylko nadrzędne ciało jest w stanie przeprowadzić prawdziwą analizę i wprowadzić radykalne środki uzdrawiające - patrz komentarz w rozdziale zamykającym to opracowanie.

¹²⁴ Program *Eternal World Television Network* - EWTN założony został w 1981 roku przez Matkę Angelika, klaretankę i oglądany jest dzisiaj przez około 66 milionów ludzi w 38 krajach świata, a stacje radiowe docierają do 600 milionów ludzi na globie. *EWTN* jest profesjonalnie prowadzonym programem, transmitowanym 24 godziny na dobę, w którym wiele różnorodnych segmentów, od wiadomości, dyskusji, nauk, katechez, filmów, aż po codzienne Msze Święte, odmawianie różańca i nabożeństwa, prezentowane są w oparciu o pełne oddanie Papieżowi i Naukę Kościoła.

¹²⁵ Ks. dr John Trigilio i ks. dr Robert Lewis prowadzą cotygodniowy program *Web of Faith*, odpowiadając na pytania widzów zadawane przez Internet.

¹²⁶ Michael S. Rose, *Goodbye! Good Men*, *Op. Cit.* str. 94

¹²⁷ *Ibid.*, str. 93

¹²⁸ *Ibid.*, str. 94

Dziennikarz Jason Berry udokumentował wiele przypadków dyskryminacji wobec zdrowych mężczyzn ze strony homoseksualnych kręgów, wydając w 1992 roku dosyć głośną książkę pt "I nie wódź nas na pokuszenie".¹²⁹ Jeden z przykładów ukazanych w książce dotyczy seminarzysty Mark Brooks, który zaskarżył w 1984 roku biskupa San Diego Leo T. Mahera¹³⁰, jako odpowiedzialnego za nadzór szkół w diecezji, za "seksualne napady" ze strony księży i kadry nauczycielskiej podczas pobytu w Seminarium Św. Franciszka w południowej Kalifornii. Jak twierdzi M. Brooks "trzy-czwarte z siedemdziesięciu pięciu seminarzystów było homoseksualistami", a atmosfera była pełna ludzkich perwersji z namawianiem do aktów homoseksualnych w celu 'odkrycia dobra homoseksualizmu'".

Opinie byłych seminarzystów oraz niedawno wyświęconych księży o dominującej subkulturze homoseksualistów w wielu seminariach pokrywają się ze sobą, a wszyscy znają "zasłużenie zdobyte" nazwy niektórych seminariów, np. *'Notre Flame'* (*Notre Dame Seminary* w Nowym Orleanie), *'Theological Closet'* (*Theological College* przy *Catholic University of America* w Waszyngtonie, DC) czy *'Różowy Pałac'* - *'Pink Palace'* (*St. Mary Seminary* w Baltimore, Maryland).

Zgodnie zazębiającym się z atmosferą i subkulturą homoseksualną elementem wypaczającym osobowość, często przecież młodych chłopców bez wcześniejszej solidnej podbudowy teologicznej, jest funkcjonowanie całego sprawnego systemu nauczania, z premedytacją podważającego niemal każdy aspekt nauki Kościoła. Szczególny nacisk kładzie się na zagadnienia moralności, gdzie zagadnienia rozrodu, przedmałżeńskiego seksu, homoseksualności, stosunków pozamałżeńskich, aborcji czy eutanazji uzyskują status moralnej akceptacji. Na przykład w książkach obowiązujących w seminarium *Athenaeum* w Cincinnati w

¹²⁹ Jason Berry, *Lead Us Not Into Temptation*, Doubleday, New York, 1992

¹³⁰ Michael S. Rose, *Goodbye! Good Men*, *Op. Cit.* str. 101 (Sprawa została załatwiona polubownie w kwietniu 1985 roku wypłatą odszkodowania).

latach dziewięćdziesiątych figurował podręcznik jednego z profesorów tegoż seminarium, dr. Aarona Milaveca, w którym niemal wszystko co mówi Katechizm zostało odwrócone o 180 stopni, od podważenia Obecności Chrystusa w Eucharystii, doktrynalnej zasady kapłaństwa mężczyzn, przez lansowanie protestanckiej *Sola Scriptura*, aż nawet do absurdalnego (lecz w obecnej atmosferze politycznej poprawności coraz częściej stosowanego) nazewnictwa epoki C.E. (*Common Era*), zamiast chrześcijańskiego A.D. (*Anno Domini*). Dwunastoletni okres profesury dra Milaveca nie został zakłócony szybko mimo monitów pisanych między innymi do Arcybiskupa Daniela Pilarczyka. Autorami jednych z bardziej popularnych podręczników do kursu teologii w wielu seminariach byli tacy dysydenci jak ojciec Richard McBrien, Hans Küng czy Charles Curran. Szczególnie wielki nacisk kładziony był na aspekty "otwartości", "tolerancji", "pastoralności" i "ekumenizmu" przyszłego księdza.

W tym wszystkim niezbędne stało się także wprowadzenie i akcentowanie tematów związanych z obszarami seksualności i to często w najbardziej perfidnej postaci.

W latach dziewięćdziesiątych najczęściej używanym podręcznikiem we wszystkich seminariach w Stanach Zjednoczonych była książka *Our Sexuality*¹³¹, prezentowana jako wytwór "dwóch dobrych katolickich autorów". Jednak już we wstępie autorzy rozprawiają się z katolicką nauką, twierdząc, że np. celem seksu nie musi być reprodukcja. Oto jak "katolicy" autorzy reklamują swą książkę:

"Wiele osób postrzega takie praktyki [...] jak masturbacja, seksualne fantazje czy stosunek odbytniczy bardzo podejrzliwie. To samo dotyczy seksu pomiędzy osobami tej samej płci [...] To seksualne zachowanie w pewnym czasie było definiowane jako niemoralne, grzeszne,

¹³¹ Karla Baur, Robert L. Crooks, *Our Sexuality*, Wadsworth Pub Co; Obecnie już 8 wydanie (2001)

perwersyjne bądź nielegalne. W tej książce zaprezentujemy je jako żywe seksualne opcje dla tych, którzy je wybiorą." ¹³²

Siedemsetstronicowa książka pełna jest zdjęć, szkiców i rysunków o treści pornograficznej, np. bogata seria rysunków wszystkich faz stosunku płciowego w każdej niemal pozycji, szczegółowe zdjęcia wszystkich intymnych miejsc kobiety i mężczyzny, zdjęcia i opisy użycia różnych urządzeń stymulujących, itd. W osobnym rozdziale książki dotyczącym opisów masturbacji, przekazywane są szczegółowe instrukcje "ćwiczeń masturbacyjnych" wraz z ilustracjami oraz ze szkicami kobiet i mężczyzn dokonujących oralnego seksu, po czym autorzy przechodzą do dokładnych instrukcji "stymulacji analnej". W rozdziale o homoseksualizmie autorzy dyskutują opcje relacji "otwartych" z wieloma partnerami, a zdjęcie pokazuje dwóch homoseksualistów zawierających "związek małżeński" przez pastora w *Metropolitan Community Church* w Honolulu (Hawaje).

Może - gwoli pokazania dramatyczności sytuacji choć kilka zdań warto przytoczyć z tej książki, która przez lata była oferowana jako podstawowy podręcznik w katolickich seminariach!

"Seksualne fantazje mogą również pomóc przezwyciężyć niepokój [...]lub skompensować jakąś negatywną seksualną sytuację. Dla przykładu, kobieta, która jest znudzona swym małżeńskim partnerstwem mówi sobie: 'Kiedy współżyję z moim mężem od 17 lat, często wyobrażam sobie, że jestem z młodym dziewczym chłopcem po raz pierwszy w łóżku.'"

Obok zamieszczono rysunek onanizującej się młodej kobiety wyobrażającej sobie stosunek ze swoim kochankiem.

¹³² *Ibid.*

"Fantazja onanizującej się kobiety: 'Wyobrażam sobie, że jestem uwiedziona przez inną kobietę. Co prawda nigdy nie miałam związku z inną kobietą, to bardzo się ekscytuję na myśl o tym, że doznaję i dokonuję oralnego seksu.'"

Obok również fantazje mężczyzny, który marzy o seksie z trzema mężczyznami naraz.

"Masturbacja była źródłem społecznego zainteresowania i krytyki w ciągu całej historii Judeo-Chrześcijańskiej. Taki rozwój sprawy był rezultatem zarówno niewłaściwego poinformowania i znacznego wstydu czy bojaźni. Wiele negatywnych postaw wobec masturbacji wywodzi się z Judeo-Chrześcijańskiego spojrzenia, które mówi, że prokreacja jest jedynym właściwym celem zachowania seksualnego."

Obok szczegółowe rysunki mężczyzn i kobiet onanizujących się.

"Być może zechcesz popробować korzystania z olejków, *lotion* lub proszku. Po delikatnych ruchach posuwisto-zwrotnych, spróbuj mocniejszego ucisku, zwracając szczególną uwagę na te wrażliwe obszary [...] Techniki masturbacji są różne. Mężczyźmi zwykle chwytają..."

I dalej, bardzo dokładne i szczegółowe instrukcje z rysunkami technik masturbacji.

"Jeśli chcesz użyć wibratora dla doznania seksualnej przyjemności..."

I dalej dokładne opisy wraz z rysunkiem onanizującej się kobiety.

"Prosimy tych czytelników, którzy zechcą poeksperymentować wszystkie bądź część pokazanych przykładów, o spróbowanie. [...] Spróbuj wyczyścić swój umysł z myśli

posiadających jakieś relacje do "dobra" czy "zła" doznawanej samoprzyjemności, i spróbuj się skoncentrować na pozytywnym fizycznym doznaniu, które przychodzi z samostymulacji." ¹³³

Książka jest ewidentnym przykładem antykatolickiego podejścia do zagadnień seksu. Na jej bazie wypaczono tysiące umysłów. Jak wspomina ksiądz John Lewandowski, który w 1991 roku był studentem tego seminarium: "Wielu seminarzystów po zapoznaniu się z tą książką było po prostu wprowadzonych w osłupienie. [...] Byli zażenowani, nie wiedzieli co powiedzieć. Spodziewali się tego typu rzeczy gdzieś tam na zewnątrz, ale obecność tych rzeczy w seminarium była szokująca." ¹³⁴ Jednym z nauczycieli korzystających z książki był dr Robert Torres, psycholog wykładający przedmiot *Seksualność człowieka* w seminarium *Mount Angel Seminary* w St. Benedict, w stanie Oregon, który twierdził, że: "każdy problem w życiu jest problemem seksualnym, głównie opartym na seksualnej represji, a rozwiązaniem jest seksualna wolność." ¹³⁵ To z kursu doktora Torres student John Lewandowski próbował bezskutecznie uzyskać zwolnienie, apelując do władz uczelni, by wreszcie w sierpniu 1991 roku napisać list do Biskupa William J. Levada ¹³⁶. I to niewiele pomogło, dopiero po ukazaniu się głośnego krytycznego tekstu pióra redaktora naczelnego w tradycyjnym piśmie *The Wanderer* ¹³⁷ wycofano książkę z seminarium. Ksiądz J. Lewandowski do listu do biskupa W. Levada załączył kopie ćwiczeń, które dr Torres zadawał swym studentom. Oto próbki ćwiczeń domowych do opracowania:

¹³³ Michael S. Rose, *Goodbye! Good Men*, *Op. Cit.* str. 151-152

¹³⁴ *Ibid.*

¹³⁵ *Ibid.*, str. 155

¹³⁶ Arcybiskup William J. Levada był w latach 1986-1995 Arcybiskupem Portland (Oregon), po czym został Arcybiskupem San Francisco. Znany z liberalnych prohomoseksualnych poglądów.

¹³⁷ Al Matt, Jr, *Another Seminary Scandal*, *The Wanderer*, 13 października 1991

"Czy czujesz się komfortowo używając seksualnych wyrażań? [Czy czujesz się dobrze] myśląc o swoich seksualnych przeżyciach czy marzeniach? Jaki jest Twój poziom świadomości i znajomości swojego ciała? Jaka jest treść Twoich dzisiejszych fantazji seksualnych? Czy jest w nich jakiś element gwałtu wobec innych? Uwaga: zdrowe seksualne fantazje składają się z wyobrażenia siebie w sytuacjach doznawania przyjemności [...] i w żaden sposób naruszających te prawa u innych. Jakie są Twoje przeżycia samoprzyjemności? Z kim możesz rozmawiać o swoich seksualnych uczuciach? Jeśli rozmawiałbyś ze swoimi genitaliami, co byś im powiedział? Co chciałbyś, żeby one Tobie powiedziały?"¹³⁸

Kilka skandali kojarzy się znów z Arcybiskupem Rembert Weakland (Milwaukee), gdzie przez co najmniej dziesięć lat (1978-1988) za Jego zgodą i wyraźną aprobatą w ramach zajęć z moralności pokazywane były w seminariach pornograficzne filmy, w celu "przemyślenia" swoich poglądów na temat seksualności. Filmy te, produkcji *Multi-Focus, Inc.* znanego producenta takich pornograficznych serii filmowych, jak *Plain and Fancy Penises*, *Hookers* czy *Women in Love: Strategies od Black Lesbians* pokazywały różne rodzaje seksualnych aktywności, od masturbacji, przez hetero- i homoseksualne stosunki, wariacje oralnego seksu, po zabawy z wibratorami. Arcybiskup R. Weakland w 1980 roku wprowadził również w swojej diecezji 4-tygodniowe programy pod tytułem "Homoseksualność i jego wpływ na rodzinę", całkowicie odbiegające od nauki Kościoła, na dodatek prowadzone przez dysydenckich księży, członków oddziału *Dignity*, np. przez ks. James Arimond, który 1990 roku przyznał się do seksualnych ekscesów z nieletnim chłopcem. Takie działania pasterzy Kościoła zbiera swe konkretne żniwo: do 1993 roku w Archidiecezji w Milwaukee siedmiu księży zostało oskarżonych w seksualnych skandalach w przeszło stu udokumentowanych przypadkach, a w następnych czterech latach dodatkowych jedenastu księży wzbogaciło tę dumną listę prohomoseksualnej działalności niektórych pasterzy Kościoła w USA. Nie muszę oczywiście dodawać, że każdy z

¹³⁸ Michael S. Rose, *Goodbye! Good Men, Op. Cit.* str. 155

takich przypadków pociąga za sobą bardzo wymierne i pokaźne sumy wypłacanie tytułem odszkodowania.¹³⁹

Szokujące przykłady w literaturze opisującej stan szkolnictwa formującego do kapłaństwa można mnożyć, przytaczając konkretne miejsca, zdarzenia, nazwiska. Nie chciałbym zbytnio rozszeszać tego opracowania, bowiem bardziej interesuje mnie pokazanie skali deprawacji niż koncentrowanie się na personalnych windykacjach.

Nie mogę jednak przejść obojętnie wobec ogromu przykładów zupełnej arogancji (lecz nie ignorancji, bowiem przypadki te świadczą o świadomych działaniach) wobec aspektów liturgicznych ze strony kadry nauczycielskiej seminariów. Brak respektu do Eucharystii i - jakże często z żalem wspominane przez byłych seminarzystów - psychiczne znęcanie się nad tymi, którzy przejawiali jakiegokolwiek oznaki szacunku, szczególnie do Najświętszego Sakramentu i różańca, było (i jest, stale jest, bowiem *NIC* się nie zmieniło, wszak sami jesteśmy świadkami dzisiejszych skandali mających swe korzenie w żałosnym poziomie liturgii sprawowanej w seminariach i na naszych oczach w kościołach!) elementem odpowiedniej edukacji przyszłych księży. Zwykle nieliczni zdolni są do krytycznego i odważnego przeciwstawienia się wpływowemu środowisku dewiantów i liturgicznych malwersantów. Jednym z odważnych był wspomniany już ks. dr John Trigilio, wtenczas student *St. Mark's Seminary* w Erie, Pennsylvania, który szczególnie dobrze pamięta nabożeństwa wystawienia Najświętszego Sakramentu. Doktor Trigilio wspomina:

"Ksiądz wziął Monstrancję i trzymając ją na poziomie pasa podszedł do Taberankulum, gdzie złożył Hostię. Następnie wziął kamionkową miskę, która była podobna do greckiej urny, i trzymając ją znacznie wyżej niż Monstrancję przeniósł ją do ołtarza i położył na miejscu zajmowanym przez Najświętszy Sakrament. Okadził ją, ukląkł przed nią i powiedział: '*Abba*,

¹³⁹ *Ibid.*, str. 286

jesteś miską a my tworzymyem!. Znowu ją okadzał i modlił się do niej. Nic w tej misce nie było, więc zatrzasnąłem moją książeczkę do nabożeństwa i wyszedłem." ¹⁴⁰

Ksiądz Andrew Walter z Bridgeport wspomina swój pobyt w seminarium *St. Mary* w Baltimore:

"Niektórzy seminarzyści mieli wielki szacunek do Eucharystii i pewnego dnia, gdy Komunia Św. była już rozdana, ksiądz należący do grona nauczycielskiego zdmuchnął wszystkie pozostałe części Eucharystii z pateny, a były tam części wielkości paznokci. Zrobił to aby pokazać tym, którzy mają szacunek, którzy wierzą w prawdziwą obecność Chrystusa w Eucharystii. Pytał się w ten sposób seminarzystów: 'Dlaczego jesteście tacy sztywni w swych poglądach?'" ¹⁴¹

Peter Carmody*, seminarzysta z Mundelain w Chicago, wspomina podobnie:

"Jedną ze smutniejszych rzeczy ze strony kadry formacyjnej była nieustanna obserwacja jak się modlimy. Jeśli student uklonił się przed przyjęciem Komunii Św., natychmiast było to odnotowywane jako "obsesja względem Eucharystii". Ponieważ nie klękaliśmy podczas konsekracji ¹⁴², jeśli ktoś wyłamał się i uklęknął po Komunii Św., był obserwowany i zapamiętany." ¹⁴³

Ksiądz dr John Trigilio tak podsumowuje:

"Jeśli nosiłeś sutannę nazywany byłeś reakcyjnie "synami Trentu", jeśli natomiast nosiłeś damską bieliznę, stawałeś się Seminarzystą Roku. Mieliśmy kilku studentów którzy czasami nosili damskie ubrania, bieliznę, stosowało makijaż. [...] Mówili do siebie używając żeńskich

¹⁴⁰ *Ibid.*, str. 235

¹⁴¹ *Ibid.*, str. 178

¹⁴² Takie innowacje jak np. nie klękanie przy konsekracji staje się regułą w wielu kościołach amerykańskich.

¹⁴³ *Ibid.*, str. 174

imion, [...] stosowali żeńskie przedimiki [...] Te "panie" organizowały się, wiedząc że kadra albo ignorowała zjawisko, albo była apatyczna, albo ich popierała. [...] [Jeśli ktoś był wyrzucany z uczelni] to rzadko z powodów niemoralności czy niewłaściwego zachowania. W większości przypadków jeśli ktoś został relegowany z seminarium, to za to że był *zbyt katolicki*. " ¹⁴⁴

¹⁴⁴ *Ibid.*, str. 242

Określone działania (czy zaniedbania działania) hierarchii kościelnej tworzyły się w klimacie społecznym relatywizującym grzech i stopniowo wymuszającym społeczną i polityczną akceptację homoseksualizmu. Aby działania te lepiej zrozumieć postanowiłem rzucić choć nieco światła na społeczną otoczkę zagadnienia.

11. Mity homoseksualizmu.

Przy próbie scharakteryzowania społecznego, kulturowego i politycznego zjawiska homoseksualizmu należy skoncentrować się na zorganizowanym i wpływowym, choć w sumie relatywnie niewielkim ruchu aktywistów homoseksualnych tworzących swego rodzaju subkulturę ze swymi zwyczajami, zachowaniami i stylem bycia. Oto jak celnie opisuje tę subkulturę ksiądz Enrique Rueda w pochodzącej jeszcze z 1982 roku pracy:

"[Instytucja subkultury ruchu homoseksualistów] składają się z barów i dyskotek, gdzie homoseksualiści zbierają się na drinka, aby potańczyć, zrelaksować się i znaleźć seksualnego partnera; zawierają kościoły i grupy działające przy kościołach, gdzie spotykając się potwierdzają swoją tożsamość z etycznego, teologicznego i kultowego punktu widzenia; posiadają łaźnie, które są w rzeczywistości miejscami pojedynczego czy grupowego seksu; zawierają publikacje, w których znajdują informacje spisane z ich punktu widzenia, w których znajdują stymulację ich fantazji seksualnych w pornograficznych opowiadaniach i zdjęciach oraz - kiedy potrzebują - znajdują usługi męskiej prostytucji; zawierają profesjonalne stowarzyszenia, w których homoseksualiści spotykają się ze swoimi kolegami promując interesy ruchu; zawiera homoseksualną prostytucję młodych ludzi, którzy za odpowiednią opłatą zaspokajają potrzeby starszych od nich kolegów; zawiera homoseksualne "małżeństwa", w których znajdują oni towarzystwo i wzajemną akceptację w kontekście seksualnych potrzeb."

Do zadań, które ruch homoseksualny stawia przed sobą należy zaliczyć takie elementy, jak tworzenie agend homoseksualnych poprzez inicjowanie i podtrzymywanie społecznej dyskusji na te tematy, tworzenie klimatu dyskryminacji, wprowadzanie tzw. edukacji seksualnej do systemu oświaty, naciskanie na przeprowadzanie zmian w systemie prawnym, wpływanie na środki masowego przekazu oraz na przemysł filmowy ¹⁴⁵ [146], by prezentowały tylko pozytywny wizerunek homoseksualisty ¹⁴⁶ [147], itp. W sumie, chodzi o nieustanne "bombardowanie" społeczeństwa, które stopniowo przyzwyczajając się do proponowanych zmian, w końcu skapitulowałoby godząc się na nie. W próbach przekonywania społeczeństwa wykorzystywane są liczne metody socjotechniczne, w tym wielką rolę odgrywają propagowane mity homoseksualizmu. ¹⁴⁷ Poniżej przedstawię kilka z nich, najczęściej powtarzanych.

¹⁴⁵ E. Rueda, *Op. Cit.*

¹⁴⁶ Warto tutaj przytoczyć uwagi znanego w USA krytyka filmowego Michaela Medveda, który tak oto opisuje przebieg ceremonii wręczania corocznych nagród *Academy Awards*: "Część z nacisków [homoseksualnych nacisków na Hollywood, które - według Medveda - pochodzą z zewnątrz a niekoniecznie wychodzą z samego aktorskiego środowiska Hollywood] dała mi osobiście znać o sobie w kwietniu 1992 roku, gdy prowadziłem uroczystość wręczania nagród *Academy Awards*. Tego roku ceremonia była przepełniona czerwonymi wstążeczkami AIDS, które każdy był zmuszony do noszenia. Gdy mówię: 'zmuszony do noszenia' wcale nie przesadzam. Otóż, gdy byłem przy centrum muzycznym, gdzie cała ceremonia odbywała się i gdy już wychodziłem na scenę aby zapowiedzieć przybycie gwiazd filmowych, jeden z producentów podszedł do mnie i powiedział: 'W porządku, już zaraz wchodzisz na wizję'. Jeszcze poprawiano mi makijaż, a on przypiął mi znaczek ze wstążką AIDS mówiąc: 'O, a to jest twój znaczek'. Natychmiast zerwałem ten znaczek-wstążkę i odpowiedziałem: 'Nie, to nie jest *mój* znaczek, to jest *twój* znaczek', na co on odrzekł: 'O, nie – wychodzisz na wizję, reprezentujesz naszą sieć telewizyjną i będziesz go nosił'. Odpowiedziałem: 'Nie będę nosił tego znaczka', na co on: 'czy jesteś bigotem, czy nienawidzisz, czy chcesz by wszyscy geje poumierali?' Odpowiedziałem: 'Nie, nie jestem, ale moja babcia niedawno zmarła na chorobę Alzheimera i jestem bardzo świadomy faktu, że jest dużo więcej ofiar Alzheimera. Jeśli jest gdzieś tutaj wstążeczka Alzheimera, mogę ją nałożyć, ale będę bronił się przed pomysłem zmuszania mnie do noszenia znaczka AIDS'. Powiedział on wtedy: 'Będziesz dzisiaj wieczoru tutaj, na powierzchni mili kwadratowej jedyną osobą bez znaczka, i my na to nie pozwolimy.' 'Zaryzykuję' - odpowiedziałem i rzeczywiście tego wieczoru jedyną drugą osobą, która nie nosiła znaczka był Clint Eastwood. Już po tym wszystkim usłyszałem historyczne wykłady w stylu: 'już nigdy nie będziesz pracował tutaj' I rzeczywiście, to był ostatni rok gdy zapowiadałem na żywo ceremonię wręczenia Oskarów." (*Michael Medved, 'Homosexuality & the Entertainment Media'; New Oxford Review, czerwiec 2001*)

¹⁴⁷ Jako przykład, można posłużyć się tutaj pewnymi statystykami podawanymi przez organizację homoseksualistów i lesbijek *Gay and Lesbian Alliance Against Defamation - GLAAD*, która podaje na swojej stronie internetowej jak ukazywane są przez media postaci homoseksualistów. Według

Jednym z wielu rozpowszechnianych mitów o homoseksualizmie jest tzw. mit 10 procent, według którego 10 procent społeczeństwa, czyli około 25 milionów osób w USA, to homoseksualiści bądź lesbijki. Liczba ta opiera się na wyniku nierzetelnych badań przeprowadzonych przez Alfreda Kinseya, opublikowanych w 1948 roku w książce *Seksualne zachowanie mężczyzn*¹⁴⁸. Badaniami Kinseya objęto dużą grupę osób, jednak zarówno ich dobór był niezwykle tendencyjny (około 25 procent respondowanych stanowili byli więźniowie, a 5% uprawiało męską prostytutkę), jak również metodologia oraz wysnute wnioski były pełne sprzeczności¹⁴⁹. Mimo ewidentnych braków badań Kinseya mityczna liczba "10 procent" została szeroko rozpropagowana przez media, zaakceptowana przez lewicowe środowiska nauczycieli akademickich oraz aktywistów ruchu homoseksualistów, którzy przyjmując bez zastrzeżeń sprzyjające ich ideologii wyniki, dziś utrzymują, iż jest to tylko dolna granica ciągle niedokładnie określonej liczby.

W rzeczywistości liczne, choć nie tak nagłośnione, badania przeprowadzone przez naukowe ośrodki w Stanach Zjednoczonych i Europie ustaliły, iż przede

GLAAD w kwietniu 1997 roku na 29 postaci "gejów" występujących w programach telewizyjnych, 22 występowały w porze największej oglądalności, wszystkie jako główne, pozytywne postaci. Cytowany w poprzedniej nocy Michael Medved tak to komentuje: "Proszę wziąć pod uwagę ile jest w telewizji postaci religijnych: katolików, protestantów, żydów.[...] Czy ktoś uwierzy, że jest to odzwierciedlenie rzeczywistości? Czy ktoś uwierzy, że w Ameryce jest więcej "gejów" niż religijnych ludzi? To jest bardzo religijny kraj, gdzie - jak pokazują statystyki - 50% z nas chodzi do kościoła lub synagogi co najmniej raz w miesiącu. Powyżej 40% z nas chodzi co tydzień. Ale to *nigdy* nie jest pokazywane w telewizji."

¹⁴⁸ Alfred Kinsey et al., *Sexual Behavior in the Human Male*, Philadelphia, W.B. Saunders Company, 1948

¹⁴⁹ Stwierdzenia Kinseya są pełne sprzeczności. Raz mówi on, iż: "Dziesięć procent mężczyzn w wieku 16 do 55 lat jest mniej lub bardziej wyłącznie homoseksualistami przez co najmniej trzy lata." (Reisman, Judith and Edward W. Eichel. *Kinsey, Sex and Fraud: The Indoctrination of a People*, Huntington House, LaFayette, Louisiana, 1999), a kiedy indziej mówi, że tylko 4 procent badanych osób "jest wyłącznie homoseksualistami przez okres swojego życia, po okresie dojrzewania." (*Ibid.*, strona 177). Choćby tylko z tych dwóch sprzecznych stwierdzeń Kinseya wynika, że jednak liczba 4 procent z badanych osób, a nie mityczne "10%" jest bardziej zbliżona do prawdziwej.

wszystkim magiczne "10%" należy uznać za mit propagandowy, sprowadzając realną liczbę do maksimum 3% mężczyzn oraz maksimum 1% kobiet wykazujących zachowania bądź biseksualne bądź wyłącznie homoseksualne ¹⁵⁰. Na przykład badania *The Allan Guttmacher Institute* z 1993 roku opublikowane na łamach *Family Planning Perspective* wykazują, że 2,3% aktywnie seksualnych mężczyzn w wieku 20-39 lat miało homoseksualne kontakty w ciągu ostatnich 10 lat, a zaledwie 1,1% miało w tym okresie kontakty wyłącznie homoseksualne. Wyniki te są zbliżone do opublikowanych w tym samym piśmie dwa lata wcześniej wyników innych badań, w których liczby wynoszą odpowiednio 1,6% i 0,7%. ¹⁵¹

Innym mitem usilnie propagowanym przez środowiska homoseksualistów i wspomaganych mediami jest mit "genu homoseksualnego", mający dowodzić, iż niektóre osoby rodzą się z pewnym układem genotypowym niejako "skazującym" je na bycie homoseksualistą. I chociaż jak do tej pory nauka nie ustaliła związku genowego z zachowaniami homoseksualnymi, to opublikowany w 1993 roku w piśmie *Science* artykuł podający możliwość istnienia takiego związku ¹⁵² spowodował entuzjastyczną reakcję mediów. Znaczenie naukowego ustalenia tego związku ma zasadnicze znaczenie dla lobby prohomoseksualnego, które tym sposobem chce udowodnić społeczeństwu, iż wyznacznik genetyczny jest elementem przesądzającym o konieczności przyznania homoseksualistom specjalnych praw, włącznie z prawem do zawierania związków małżeńskich. Z rozwoju sytuacji - nie tylko w Stanach Zjednoczonych - wynika, że w

¹⁵⁰ *Homosexuals and the 10% Fallacy*, The Wall Street Journal, March 31, 1999. Wyniki te pochodzą z przeszło 30 badań przeprowadzonych w USA i Europie.

¹⁵¹ *Sexual Behavior of Men in the United States*, Family Planning Perspectives, 25/2, marzec/kwiecień 1993, strona 52-56

¹⁵² Artykuł w respektowanym w środowisku naukowym piśmie *Science* (1993) przedstawiał badania prowadzone przez Dean Hammer, który stwierdził, że "nauka jest na krawędzi udowodnienia, że homoseksualizm jest wrodzony genetycznie i przez to niezmienny; jest normalną odmianą natury ludzkiej."

większości liberalne ośrodki będące we władzach lokalnych czy państwowych kierują się ku przyznaniu tych praw. Pełne prawne wyodrębnienie grupy homoseksualnej ze społeczeństwa, zrównanie jej z innymi grupami społecznymi, a w praktyce nadanie jej specjalnych "ochronnych" preferencji wydaje się być tylko kwestią czasu.¹⁵³

Jakiegokolwiek jednak nie byłoby ostatecznie słowo nauki to przecież genetycznie uwarunkowane skłonności nie mogą stanowić o społecznym ich zaakceptowaniu. Nauka już dzisiaj łączy genetyczne uwarunkowania np. z pewnymi zachowaniami agresywnymi czy też alkoholizmem, jednak nikt nie twierdzi, że należy zachowania te promować, a obciążonym nimi jednostkom nadawać specjalne prawa. Wręcz przeciwnie: celem społecznym winno być wspomaganie ludzi dotkniętych takim obciążeniem w przewyciężaniu bagażu psychiczno-biologicznego.

W tym momencie jednak dotykamy kolejnego mitu ruchu homoseksualnego wiążącego się z poprzednim, twierdzącego, iż homoseksualizm jest niezmienny, że tak jak np. rasa jest czymś z góry określonym, niejako "zadany" na całe życie. Nic bardziej błędnego: liczne badania, a nade wszystko konkretne rezultaty ośrodków terapeutycznych dowodzą, iż homoseksualizm nie jest wrodzony. Właśnie sukcesy tych ośrodków zadają kłam twierdzeniom o niemożliwości zmiany pacjentów. Wyniki terapii prowadzonych np. przez psychologa dr Joseph Nicolosi z Narodowego Zrzeszenia do Psychoanalitycznych Badań i Leczenia Homoseksualizmu (*National Association for Psychoanalytic Research and Therapy of Homosexuality - NARTH*) świadczą, że pomimo wielkich środowiskowych trudności, można było osiągnąć 23-procentową wyleczalność pacjentów¹⁵⁴. Jeśli

¹⁵³ Pisały o tym niemal wszystkie wysokonakładowe gazety (np. Newsweek, The Wall Street Journal), media telewizyjne i radiowe - np. stacja publiczna *National Public Radio*) przyjmując tę hipotezę jako pewnik i wyciągając odpowiednie dla swego punktu widzenia wnioski.

¹⁵⁴ Joseph Nicolosi, Ph.D., *National Association for Psychoanalytic Research and Therapy of Homosexuality*, 1999 Annual Conference, Salt Lake City, UT
Strona internetowa NARTH: <http://www.narth.com/>

wyniki nie wydają się spektakularne - choć *jakiegokolwiek* pozytywne rezultaty są zaprzeczeniem propagowanego mitu - to być może dlatego, że klimat wokół tego typu badań jest wysoce niekorzystny, że już same próby np. udoskonalania metod leczenia skazują badaczy niejako na "banicję" w wysoce spolityczowanym naukowym środowisku psychologów i psychiatrów. Znana decyzja Amerykańskiego Stowarzyszenia Psychiatrycznego (*American Psychiatric Association - APA*)¹⁵⁵ wykreślająca w 1973 roku homoseksualizm z listy chorób psychicznych¹⁵⁶ wraz z idącymi w ślad za tym dosłownymi prześladowanymi naukowców, którzy pragną kontynuować pozbawione politycznych naleciałości badania nad homoseksualizmem¹⁵⁷, a nawet próbami uznania osób zajmujących się takimi badaniami niemalże za chorych psychicznie¹⁵⁸, nie sprzyjają penetrowaniu tego problemu.

¹⁵⁵ Więcej o politycznych decyzjach APA i wpływie grup aktywistów homoseksualnych na decyzję z 1973 roku w: Ronald Bayer *Homosexuality and American Psychiatry*, New York, Basic Books, Inc, 1981

¹⁵⁶ W 1973 roku psychiatrzy z APA przegłosowali stosunkiem głosów 60-40 wniosek o wykreślenie homoseksualizmu z listy chorób umysłowych ustalonych w *Diagnostic and Statistical Manual of Psychiatric Disorders*, jednak przeprowadzony w 1977 roku sondaż przeprowadzony wśród 2500 psychiatrów z całego kraju wykazał, że 69% naukowców nie zgadzało się z pierwotną decyzją APA wykluczającą przynależność homoseksualizmu z grupy psychologicznych zaburzeń (Więcej informacji o tych badaniach w: "Sexual Survey #4: Current Thinking on Homosexuality"; Medical Aspects of Human Sexuality 11, November 1977).

¹⁵⁷ W lutym 1993 roku Komitet Nadużyć w Psychiatrii (*Committee on Abuse and Misuse of Psychiatry in the U.S.*), działającego w ramach APA, opublikował stwierdzenie, iż "terapia naprawiająca (*Reparative Terapy*) jest nieetycznym nadużyciem psychiatrii, której należą się sankcje ze strony środowiska profesjonalistów." (Zob: "APA Official Acts, *American Journal of Psychiatry*, luty 1993)

¹⁵⁸ Dr Richard Isay, członek zarządu APA, przewodniczący Komitetu Nadużyć w Psychiatrii (*Committee on Abuse and Misuse of Psychiatry in the U.S.*), oraz dyrektor działającego w ramach APA Komitetu do Spraw Homoseksualizmu, Lesbianizmu i Biseksualizmu (*Committee on Gay, Lesbian and Bisexual Issues*), a zarazem otwarty aktywista homoseksualizmu uznał, że tzw. "homofobię, czyli irracjonalną bojaźń i nienawiść do homoseksualistów należy zaliczyć do nienormalności psychologicznej." (Zob.: Isay, Richard, "Letter to the Editor", *The New York Times*, 2 września 1992). Używając tej definicji homofobii - być może z samego czysto medycznego punktu widzenia nawet do przyjęcia - atakuje się przeciwników badań nad homoseksualizmem, a szczególnie członków stowarzyszenia *NARTH*.

Warto przypomnieć również, że w 1993 roku Światowa Organizacja Zdrowia (*World Health Organization - WHO*) stwierdziła, iż orientacja seksualna, w tym homoseksualna, nie może być uważana za zaburzenie, a więc zahamowała wszelkie badania mające na celu leczenie tej choroby.

Jedną z organizacji próbującą jednak leczyć homoseksualistów, zajmując się przypadkami homoseksualizmu między innymi wśród księży, jest *Courage*, założona w 1980 roku przez ojca Johna Harvey, O.S.F.S. w Nowym Jorku. Programem tej organizacji jest pomoc "zgodnie z nauką o homoseksualizmie Kościoła Rzymsko-Katolickiego". Kładzie się nacisk na całkowite zachowanie celibatu i wychodzi z założenia, że homoseksualizm jest wyleczalną chorobą psychiczną, rodzajem emocjonalnego debilizmu. *Courage* stosuje metody lecznicze znane z ośrodków Anonimowego Alkoholika.

Jeszcze jednym mitem stworzonym przez aktywistów homoseksualizmu jest twierdzenie, iż związki homoseksualne nie różnią się od związków heteroseksualnych, że osoby homoseksualne łącząc się ze sobą tworzą trwałe, stabilne pary zdolne do adopcji i wychowywania dzieci. Oczywiście i w tym przypadku celem mitu jest przekonanie społeczeństw do wyrażenia zgody na legalizację związków homoseksualnych o prawach równych związkom małżeńskim. Wyniki badań pokazują jednak, iż zachowanie się homoseksualistów, nawet tych żyjących w parach homoseksualnych, jest zupełnie inne niż osób w tradycyjnych związkach małżeńskich. Szczególnie dobitnym argumentem na obalenie tego mitu są bardzo obszerne i wnikliwe badania przeprowadzone w 1978 roku przez naukowców A.P. Bell i M.S. Weinberg¹⁵⁹, których wyniki są szokujące i świadczą o wewnętrznym nieuporządkowaniu osób dotkniętych homoseksualizmem: 83% homoseksualistów miało w swoim życiu więcej niż 50 partnerów, 73% miało więcej

¹⁵⁹ A.P. Bell i M.S. Weinberg *Homosexualities: A Study of Diversity Among Men and Women*, Simon and Schuster, New York, 1978, strona 308, tabela 7.

niż 100 partnerów, 58% miało więcej niż 250 partnerów, 41% miało więcej niż 500 partnerów, a 26% homoseksualistów miało więcej niż 1000 partnerów.

Nawet informacje pochodzące z pisma *The Advocate*, głównego pisma homoseksualistów i lesbijek w Stanach Zjednoczonych, przeczą mitowi o identyczności związków homo- i heteroseksualnych: w przeprowadzonej ankiecie mimo, iż 71% respondowanych twierdziło, że preferują związki z jednym partnerem, to tylko 33% żyło z jednym partnerem, 11% miało "jednego głównego partnera", a 87% miało wielu partnerów.¹⁶⁰

Warto w tym momencie zaznaczyć niezwykle istotny wątek aktywności homoseksualnej, eliminowany niemal zupełnie z dyskusji nad tym problemem, a przydatny w szerszym kontekście naszych rozważań. Otóż - jak wykazują badania - 73% dorosłych homoseksualistów miało stosunek seksualny z chłopcami w wieku poniżej 19 lat¹⁶¹, natomiast 35% pedofilów to homoseksualiści¹⁶². Ta ostatnia liczba uzyskuje jeszcze większą wymowę, gdy - przyjmując powiedzmy 2-procentowy poziom homoseksualistów w społeczeństwie - uzmysłowimy sobie, że oznacza ona, iż homoseksualista jest 17 razy częstszym sprawcą pedofilii niż heteroseksualista. Ponadto, jeśli heteroseksualista popełnia średnio 20 przypadków pedofilii, to homoseksualista popełnia ich średnio 150.¹⁶³

¹⁶⁰ Lever, Janet, *The 1994 Advocate Survey of Sexuality and Relationships: The Men*, The Advocate, 23 sierpnia 1994, strona 16-24

¹⁶¹ *The Homosexual Lifestyle and Sexual Practices*, The Berean League, czerwiec 1991

¹⁶² Freund K., *Pedophilia and Heterosexuality vs. Homosexuality*; Journal of Sex and Marital Therapy; jesień 1984, strona 197, oraz Cameron, P., *Homosexual Molestation of Children/Sexual Interaction of Teacher and Pupil*; Psychological Reports, 57/1985

¹⁶³ Freund, K., *The Proportions of Heterosexual and Homosexual Pedophiles Among Sex Offenders Against Children: An Exploratory Study*, Journal of Sex and Marital Therapy; wiosna 1992

12. Uzdrawienie Kościoła.

"Czujemy, że osoba która jest zorientowana homoseksualnie, nie jest odpowiednim kandydatem na stanu kapłaństwa, nawet gdyby nigdy nie popełniła ona homoseksualnego aktu."

Kardynał Anthony Bevilacqua, Archidiecezja w Filadelfii

Pod koniec kwietnia br. *The Wanderer*, najpoważniejszy tygodnik katolicki wydawany w USA zamieścił list zatytuowany "Kościół w USA potrzebuje Legata Papieskiego", podpisany pseudonimem *Ojciec Athanasius*¹⁶⁴, pod którym kryje się prawdopodobnie ważna postać Kościoła amerykańskiego. Powołując się na prawną możliwość wysłania *Papal Legate*, wyszczególnioną w Kodeksie Prawa Kanonicznego (kanony 362 i 367) - znaną jako *Visitor* w zakonach - z prawami usuwania Biskupów i mianowania tymczasowych administratorów, zamykania szkół i seminariów oraz prawem do zobowiązania katolickich uczelni do posiadania *Mandatum*, uzależnia on poprawę sytuacji w USA od spełnienia warunków, które zdefiniował wprost, i z którymi nie sposób się nie zgodzić:

1. Usunąć wszystkich Biskupów, którzy zaniedbali wydalenia ze stanu kapłaństwa homoseksualistów i księży pedofilów.
2. Zamknąć seminaria zanieczyszczone herezjami i homoseksualizmem na okres jednego roku, a po tym czasie otworzyć je na nowo z nową kadrą i studentami.
3. Zamknąć Konferencję Biskupów Amerykańskich (*United States Conference of Catholic Bishops - USCCB*) na okres dziesięciu lat, zastąpić ją biurem złożonym z jednego Biskupa, sekretarza i dwóch asystentów.

¹⁶⁴ Fr. Athanasius, *The Church In The USA Needs A Papal Legate*, *The Wanderer*, 25 kwietnia 2002

4. Zażądać aby wszystkie katolickie uczelnie wyższe i uniwersytety w ciągu roku zaczęły przestrzegać kanonu 812 [Prawa Kanonicznego] i *Ex Corde Ecclesiae*; te które zaniechają tego, będą ogłoszone uczelniami niekatolickimi.
5. Opracować całkowicie nowy system selekcji i mianowania nowych Biskupów, ponieważ obecny system - czymkolwiek on jest - po prostu, nie działa.

13. Konkluzja.

Wobec ogromu informacji i przy założonych ramach objętościowych w niniejszym opracowaniu nie poruszyłem innych, równie ważnych kwestii wiążących się z kryzysem w Kościele i pośrednio czy bezpośrednio z zagadnieniem homoseksualizmu. Należałoby wspomnieć o niezwykle ważnym i obszernym temacie zgubnej roli nauczania przedmiotów tzw. wychowania seksualnego w szkołach katolickich, szczególnie według podręczników opracowanych przez grupy feministyczne, a zaaprobowanych przez Konferencję Biskupów Amerykańskich ¹⁶⁵. Należałoby wspomnieć o licznych przypadkach niesubordynacji hierarchów kościelnych wobec wyraźnych nakazów czy wręcz żądań Stolicy Apostolskiej, czy to w sprawie liturgii samowolnie i nagminnie zmienianej czy w sprawie przebudowy starych, historycznych kościołów na modłę protestanckich czy *New Age*'oskich sekt, czy też w związku z uczestnictwem w dekadencjach liberalnych ugrupowaniach, w tym oczywiście promujących homoseksualizm. Należałoby przytoczyć nieproporcjonalne wskaźniki umieralności księży katolickich na AIDS ¹⁶⁶, należałoby ukazać bezsens prowadzenia specjalnych ośrodków "rehabilitacyjnych", w których przebywają księża-homoseksualiści mający już na swym koncie przypadki seksualnego molestowania dzieci i młodzieży, by po pewnym czasie - z zaświadczeniem "o pozytywnych efektach leczenia" - powrócić do parafii i popępiać kolejne akty zgorzenia, w sumie ośrodków kosztownych, nieefektywnych i nieetycznych. Należałoby zagłębić się w meandry zgubnych

¹⁶⁵ Dla dociekliwych: Rzecznikiem prasowym Konferencji Biskupów Amerykańskich (*U.S. Conference of Bishops*) jest kobieta: siostra Mary Ann Walsh. (Porównaj z przypisem 105).

¹⁶⁶ Zob. artykuł Judy L. Thomas, *AIDS in the Priesthood*, *Kansas City Star*, 30 stycznia 2000.

pseudoekumenicznych działań niektórych pasterzy, promujących wszelkie inne kulty i wierzenia, tylko nie wiarę katolicką i "zapominając" albo i świadomie sprzeciwiając się *Dominus Iesus*. Należałoby poruszyć niezwykle ważne zagadnienie zgubnej roli współczesnej psychologii stosowanej w różnego rodzaju 'terapiach' w domach zakonnych czy w seminariach. Należałoby również wspomnieć o niesubordynacji i świadomych działaniach zmierzających do wprowadzenia kompletnej dowolności w liturgii, o nieodpowiedzialnych i politycznie poprawnych tłumaczeniach ksiąg liturgicznych, odrzuconych przez Watykan, lecz powszechnie stosowanych w kościołach w USA, należałoby wspomnieć o wielu, wielu innych ważnych zagadnieniach. Pozwolę sobie jednak na tym skończyć mając nadzieję, że choć tym omówieniem pomogę zrozumieć tragizm dzisiejszej sytuacji w Kościele - w USA i w innych krajach - zasługujący w pełni na miano kryzysu a może i nawet katastrofy w Kościele Powszechnym, kryzysu wykraczającego poza poruszony tutaj temat homoseksualizmu, bowiem ten stanowi tylko skutek zaistniałych zmian.

Reasumując, pragnąłbym wysunąć następujące wnioski:

1. Lekceważone odstępstwa od nauki Kościoła obserwowane w zamkniętych kręgach na kilkadziesiąt lat przed Soborem Watykańskim II, ujawniły się podczas obrad soborowych przyczyniając się do nowego, ambiwalentnego języka dokumentów.
2. Wprowadzone posoborowe zmiany liturgiczne przyczyniły się do dezorientacji duchownych i świeckich oraz do dezintegracji Kościoła.¹⁶⁷

¹⁶⁷ Zob. np.: Monsignor Klaus Gamber, *The Reform of the Roman Liturgy Its Problems and Background*, Una Voce Press, San Juan Capistrano, California

3. Istnieją liczne i udokumentowane przypadki wtargnięcia do wnętrza Kościoła osób, których celem było i jest Jego osłabienie a nawet bezpośrednia destrukcja. Niezbędna jest szczegółowa rewizja ich działań i powzięcie radykalnych kroków oczyszczających, szczególnie gdy dotyczy do osób na najwyższych szczeblach hierarchii kościelnej.
4. Neomodernistyczne podejście do podstawowych zagadnień człowieka i Boga było elementem tworzącym tzw. rewolucję seksualną lat sześćdziesiątych. Bezkrytycznie przyjęta przez hierarchów tzw. edukacja seksualna przeniknęła również do kościelnych struktur systemu edukacyjnego, wypaczając sumienia dzieci i młodzieży.
5. Społeczno-polityczny trend tzw. tolerancji homoseksualizmu, który obserwujemy we współczesnych społeczeństwach wynika z zerwania związku działań człowieka z zasadami moralnymi. Niestety, niektóre dokumenty kościelne sprzyjają nadinterpretacji cechy tolerancji.
6. Liberalne polityczne tendencje wyodrębniania osób homoseksualnych i obejmowania ich specjalną ochroną prawną zostały zaadaptowane w dokumentach Kościelnych.
7. Jedną z przyczyn dzisiejszego kryzysu w Kościele w odniesieniu do przyzwolenia na homoseksualizm oraz wynikłych z tego przypadków pedofilii było ogólne rozluźnienie moralne i odejście do nauki Kościoła, szczególnie w systemie kształcenia seminaryjnego oraz zaniedbanie nadzoru nad instytucjami kształcącymi ze strony wyższych szczebli hierarchii kościelnej.
8. Czynniki najwyższe Kościoła, szczególnie w ciągu ostatnich dwudziestu lat, nie zwracały należytej uwagi na przypadki jawnych naruszeń a nawet otwartej walki z Kościołem, często poprzez

działania prominentnych członków Kościoła; zapominały, że możliwości użycia kar ekskomuniki mogą również (i właśnie powinny) obejmować osoby z liberalnego skrzydła Kościoła.

9. Te same czynniki nie zwracały należytej uwagi na nadchodzące sygnały z różnych krajów świata - chociaż w tym opracowaniu odnoszę się do terenu Stanów Zjednoczonych - o przypadkach tworzenia się, umacniania i dyktowania warunków przez lobby homoseksualne w kręgach kościelnych, na nadzorowanie warunków funkcjonowania seminariów w USA, gdzie często dochodziło na jaskrawych nieprawidłowości przy przyjmowaniu, w systemie edukacji oraz do nadużyć w sposobie traktowania seminarzystów.
10. Problem tzw. kryzysu powołań kapłańskich jest w wielkiej części wywołany sztucznie przez odrzucanie podań do seminarium osób o zdrowych poglądach, a przyjmowanie osób o poglądach a często wręcz z przeszłością czy skłonnościami homoseksualnymi. Tworzenie się wokół seminariów otoczki "ośrodków dla gejów" odpychało tradycyjnych i wiernych katolików a przyciągało osoby ze skłonnościami homoseksualnymi i innymi dewiacjami. Wywołanie sztucznego "kryzysu kapłaństwa" jest - pośrednim czy bezpośrednim - celem tych, którzy pragną "nowego modelu Kościoła" z większą rolą laikatu operującego w "środowiskach wiernych" wzorowanych na kongregacyjnych spotkaniach protestanckich.
11. Dochodzące głosy - niestety, również ze strony niektórych Biskupów i teologów - zarządzenia problemowi powołań kapłańskich przez dopuszczenie warunkowego celibatu jest bezzasadne i jest kolejnym mitem. Celowo skierowuje się dyskusje na zagadnienia dotyczące celibatu czy tzw. roli kobiet w Kościele (co w języku tych "idących z duchem czasu" znaczy postulat dopuszczenia kobiet do święceń

kapłańskich), aby odciągnąć uwagę od roli homoseksualizmu w destrukcji człowieka.¹⁶⁸

12. Kontynuowanie dotychczasowej polityki uległości wobec liberalnego skrzydła (choć praktycznie nie jest to już "skrzydło" lecz zdecydowana większość obejmująca też i tzw. "rdzeń") nie tylko nie rozwiąże dotychczasowych problemów, lecz jeszcze bardziej przyczyni się do osłabienia Kościoła. Potrzebne są stanowcze działania, tak szybkie i tak radykalne jak dotychczasowe działania skierowywane (bezzasadnie) na skrzydło tzw. tradycjonalistów w Kościele.
13. Ostatnio ujawniane skandale seksualne - po części celowo rozdmuchiwane przez liberalną prasę - winny być rozpatrywane we właściwym kontekście i proporcjach. Przyjmowane bezkrytycznie niewątpliwie przyczynią się do tak upragnionego przez przeciwników Kościoła Jego upadku, jednak odrzucane nie pozwolą na właściwe zrozumienie tragicznej sytuacji w Kościele.¹⁶⁹
14. Należy wspierać modlitwą i praktycznym działaniem te wszystkie nurty w Kościele, które sprzeciwiają się zgubnym dążeniom progresistów.

¹⁶⁸ Niestety, z wielkim niepokojem obserwuję jawnie wygłaszane opinie przez niektórych najwyższych hierarchów przeciwstawiających się doktrynom kościelnym. Jeszcze raz z pojawia się w tym kontekście nazwisko Kardynała Roger Mahony, który na krótko przed spotkaniem w Rzymie z Papieżem wyraził się - zresztą zgodnie ze swoją lansowaną od lat dysydencką polityką - iż podczas tej wizyty "będzie on naciskał Papieża Jana Pawła II do rozpatrzenia tych wiekowych doktryn kościelnych, aby zezwolić na żenienie się księży i wyświęcanie kobiet." (*New York Times*, 19 kwietnia 2002 - Za: Christopher Ferrara, *The Castrillon Model, Op. Cit.*, The Remnant, 30 kwietnia str. 10)

¹⁶⁹ Należy mieć na uwadze choćby ten historyczny fakt, iż pod koniec lat trzydziestych J. Goebbels, chcąc zdyskredytować Kościół Katolicki i odwrócić uwagę od innych wydarzeń, skutecznie przeprowadził kampanię oskarżającą księży katolickich o pedofilię.

15. Należy zwrócić uwagę, że wraz z osłabieniem autorytetu Kościoła narastać będą naciski na finansowe rekompensaty za - zawinione i niezawinione, wyrządzone i niewyrządzone - krzywdy. Należy mieć również na uwadze plany i działania tworzących się struktur międzynarodowych i ponadnarodowych ciał sędowniczych, wykonawczych i legislacyjnych, które mogą zostać użyte do zadania silnych ciosów coraz bardziej osłabionemu Kościołowi.
16. Powtarzanie, że Kościół musi dostosować się do współczesności (np. do pewnych tzw. humanistycznych teorii nauk społecznych) jest wielkim neomodernistycznym mitem. Kościół musi zachować swoją tożsamość przez odrzucanie pokus *Tego Świata!*

Pozwoliłem sobie na powyższe bardzo skrótowe przedstawienie sytuacji panującej w Kościele w Stanach Zjednoczonych w aspekcie przenikającego struktury kościelnej zgubnego układania się z grzechem homoseksualizmu. Zdaję sobie sprawę ze złożoności tematu i jego niepełnego, ba może nawet stronniczego przedstawienia, ale będąc świadomym jego niezwyklej bolesności dla Kościoła, dorzucam swój głos do tych, którzy wołają o opamiętanie, którzy wzywają by wstrzymać układanie się Kościoła ze współczesnością.

Lech Maziakowski

Washington, DC, 19 maja 2002

Wykorzystane zdjęcia pochodzą z następujących źródeł: <http://www.cta-usa.org>; <http://www.mtn.org>; <http://www.dignityusa.org>

Copyright (c) 2002 Lech Maziakowski